

# PORADNIK

# JĘZYKOWY

ISSN 0551-5343

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO NAUKOWE

WARSZAWA—ŁÓDŹ 1990

**6**

(475)

Redaktor i przewodniczący Komitetu Redakcyjnego  
prof. dr Danuta Buttler

**Komitet Redakcyjny**

Prof. dr Jan Basara, doc. dr Barbara Falińska, dr Magdalena Foland-Kugler, mgr Anna Józwiak,  
doc. dr Jerzy Maciejewski (Toruń), dr Andrzej Markowski, prof. dr Leszek Moszyński (Gdańsk),  
doc. dr Halina Satkiewicz, prof. dr Andrzej Sieczkowski, prof. dr Teresa Skubalanka (Lublin)

Sekretarz Redakcji mgr Ewa Markowska

**TREŚĆ NUMERU**

<i>Jadwiga Puzynina</i> : O problemach ważnych i istotnych . . . . .	405
<i>Adam Weinsberg</i> : Przekład polski angielskich wypowiedzi telegraficznych . . . . .	410
<i>Rolf Hammerl, Jadwiga Sambor</i> : Metoda oszacowania stopnia abstrakcyjności morfemów słowotwórczych . . . . .	416
<i>Krystyna Waszakowa</i> : O homonimiczności sufiksów rodzimych i obcych w derywatach współczesnej polszczyzny ogólnej . . . . .	427
<i>Hanna Jadacka</i> : Z problemów opisu leksykograficznego hasel wieloznacznych . . . . .	436
<i>Alicja Nagórko</i> : Uwagi o leksyce cielesnej w świetle teorii pola znaczeniowego . . . . .	443
<i>Grzegorz Dąbkowski</i> : Terminologia muzyczna w <i>Słowniku języka polskiego</i> pod redakcją W. Doroszewskiego . . . . .	449
<i>Maria Przybysz-Piwko</i> : O leksemowej niepełności wypowiedzi osób z afazją . . . . .	455
<i>Jadwiga Linde-Usiekiewicz</i> : Formy złożone polskiego imperatiwu . . . . .	463
<i>Maria Nagajowa</i> : Rymowanki – składnik stylu potocznego. . . . .	468
<b>OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW</b>	476
<i>A. M.</i> : <i>Zadyma, zadymiarz</i> . . . . .	

„Poradnik Językowy” jest wydawany z dotacji Ministerstwa Edukacji Narodowej i polecony jako pismo, które powinno się znaleźć w każdej bibliotece szkolnej (komunikat nr 142/PR4-552-29/68) ogłoszony w Dzienniku Urzędowym MOiSW z dnia 31 XII 1968 r.

Redakcja: 00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72, Pałac Staszica, tel. 26-52-31 w. 90

*Jadwiga Puzynina*

**O PROBL**

1. Artykuł ten poświęca się problemom *istotny*. Oczywiście najłatwiej jest wskazać bliźkocznacznymi, tzn. zastąpić *istotny* słowami, ale także mającymi duże znaczenie podstawowymi, głównymi, istotnymi, opracować całą tę grupę przymiotnika *ważny*<sup>1</sup>, dlatego przymiotnika *istotny*, ko-

2.1 Przymiotnik *istotny* różnicach bardzo istotnych, istotniejsze lub bardziej istotne lub: *najbardziej istotnych* i *nieistotnych*, przy czym *nieistotny* być antonimem *istotnego* i *nieistotne* w ludzkim życiu przymiotnik *nieistotny* może być *całkiem*, który nie występuje

2.2. *Istotny* może pełnić funkcję (intencje), przydawki (*chciał*), część orzecznika rzeczownika (*wody*). Poza rzeczownikami *istotny* ma miejsce dla: a) rzeczownika *istotny* jest *istotne*, dla *innego* jest *istotny* i *istotny* jest *istotny* w dwojakiej relatywizacji: w

<sup>1</sup> Piszę na ten temat w książce

<sup>2</sup> Możliwość dołączania przymiotnika do rzeczownika w semantycznej wyrazu. Por. E. J. Wroclaw 1981.

# PORADNIK JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK ZAŁOŻONY W R. 1901 PRZEZ ROMANA ZAWILIŃSKIEGO  
ORGAN TOWARZYSTWA KULTURY JĘZYKA

Jadwiga Puzynina



## O PROBLEMACH WAŻNYCH I ISTOTNYCH

1. Artykuł ten poświęcony będzie przede wszystkim semantyce przymiotnika *istotny*. Oczywiście najlepiej byłoby mówić o niej na tle całej grupy wyrażen bliskoznacznych, tzn. zastanawiać się nie tylko nad problemami *ważnymi i istotnymi*, ale także *mającymi duże znaczenie, wielką wagę, ważkimi, pierwszorzędnej wagi, podstawowymi, głównymi* (w jakiejś dziedzinie). Może w przyszłości uda mi się opracować całą tę grupę. Na razie mam jako tako rozpoznaną semantykę przymiotnika *ważny*<sup>1</sup>, dlatego też teraz chciałabym omówić sposoby użycia i znaczenie przymiotnika *istotny*, kontrastując go z tym właśnie predykatem.

2.1 Przymiotnik *istotny* jest stopniowalny i poddaje się intensyfikacji. Mówimy o *różnicach bardzo istotnych* – a także: *malo istotnych*, mówimy, że *zdrowie jest istotniejsze lub bardziej istotne od bogactwa* i że *uczciwość to jedna z najistotniejszych lub: najbardziej istotnych wartości człowieka*. Mówimy o *cechach istotnych i nieistotnych*, przy czym *nieistotny* może mieć znaczenie czystej negacji, a może też być antonimem *istotnego*. Możemy powiedzieć np. że *pieniądze nie są (całkiem) nieistotne w ludzkim życiu, choć nie są też prawdziwie istotne*. Znamienne jest, że przymiotnik *nieistotny* może być określony w przytoczonym zdaniu przysłówkiem *całkiem*, który nie występuje jako określenie predykatu *istotny*<sup>2</sup>.

2.2. *Istotny* może pełnić w zdaniu funkcję orzecznika (np. *istotne są rzeczywiste intencje*), przydawki (*chciałoby się pomówić o istotnych sprawach*), a tym samym i część orzecznika rzeczownikowo-przymiotnikowego (*tlen jest istotnym składnikiem wody*). Poza rzeczownikiem, z którym jest w związku zgody, *istotny* otwiera też miejsce dla: a) rzeczownika w dopełniaczu z przyimkiem *dla*, np. *to, co dla jednego jest istotne, dla innego może być nieistotne*, b) wyrażenia z punktu widzenia o dwojakiej relatywizacji: wobec pewnego sytuacyjnego punktu odniesienia – np. z

<sup>1</sup> Piszę na ten temat w książce *Język a wartości* (PWN, w druku).

<sup>2</sup> Możliwość dołączania przysłówek *całkiem*, *całkowicie* wiąże się z obecnością negacji w strukturze semantycznej wyrazu. Por. E. Janus, *Wykłady intensywności cechy (na materiale polskim i rosyjskim)*, Wrocław 1981.

punktu widzenia włoskich stosunków handlowych Genua jest bardzo istotna – lub też wobec tego, kto nazywa X istotnym, np. z *mojego punktu widzenia ta cecha języka jest istotna*; c) wyrażenia z *jako*, np. *Kowalski jest istotny (w tej grze) jako doradca Nowaka*.

Zwrot *jest istotne* (podobnie: *problemem/sprawą istotną jest*) otwiera miejsce dla zdań podrzędnych z *że*, *żeby*, *jak*, *kiedy*, *gdzie*; np. *jest istotne, że rozmowy się zaczęły; istotne jest, żeby nie przerywać dialogu; istotne jest, kiedy te rozmowy się zaczną i gdzie się będą odbywać*. Zamiast zdań można podstawiać ich nominalizacje, np. *istotne jest nieprzerywanie dialogu, istotny jest czas rozpoczęcia i miejsce odbywania się tych rozmów*. Tak więc przynajmniej w części użyć *istotny jest* predykatem drugiego stopnia.

3.1. Przymiotnik *ważny* nie różni się od przymiotnika *istotny* w sposób wyraźny pod względem ogólnych cech semantycznych i składniowych. Oczywiście różni się w zakresie swoich znaczeń „pobocznych”: a) ‘mający znaczenie wobec prawa; prawnie uznany’ – o dokumentach różnego typu, por. *ważny bilet, zaświadczenie, legitymacja* oraz b) ‘dumny, pyszny, butny’ – o człowieku (tylko w orzeczniku), jego minie. W obu tych znaczeniach *ważny jest* wyłącznie predykatem pierwszego stopnia, nie otwiera miejsca dla zdań i ich nominalizacji.

Jednakże również w zakresie znaczeń podstawowych, które ilustrować mogą dotychczas przytaczane przykłady (w każdym z nich zamiast przymiotnika *istotny* można podstawiać przymiotnik *ważny*), istnieją różnice łączliwości. Oto np. nie można użyć przymiotnika *istotny* w zdaniach: *Ważnym portem włoskim jest Genua* albo też: *ważnym członkiem tego zespołu jest Kowalski* lub wreszcie: *ważnym gatunkiem ryb słodkowodnych jest karp*. Zdania typu: *istotnym portem włoskim jest Genua* są zdecydowanie nieakceptowalne. Wyjaśnienia tych różnic w zakresie użycia obu przymiotników spróbujemy poszukać w ich semantyce.

3.2. Sądzę, że znaczenie przymiotnika *ważny* można opisać w następujący sposób:

$x^1$  jest *ważny* – ‘ $x^1$  jest czymś, z czym wiążą się fakty, wydarzenia lub stany rzeczy stanowiące według nadawcy jakieś wartości pozytywne i/lub negatywne. Dlatego nadawca uważa  $x^1$  za godne uwagi’.

Wartości, o których tu mowa, mogą być różne: moralne, estetyczne, pragmatyczne, hedonistyczne, witalne, sakralne. Związek z nimi może być bardziej lub mniej pośredni, przyczynowy, celowy, oznakowy, czasowy itd.  $x^1$  może być też sam wartością. Ocena ważności jest zawsze subiektywna, nawet wtedy, kiedy formułowana jest bez relatywizacji podmiotowej (*ważny dla mnie, dla x-a*).

Można mieć wątpliwości co do tego, czy definicja powyższa obejmuje takie użycia, jak np.: *tlen jest ważnym składnikiem wody*. Jednakże sądzą, że i w tym wypadku można mówić o związku  $x^1$  z wartością; bywa to – patrząc z punktu widzenia rzeczywistości – związek z wartością istnienia czegoś (tu: wody) jako odrębnego bytu; patrząc z punktu widzenia podmiotu percypującego rzeczywistość –  $x^1$  bywa *ważny* poznawczo – dla ustalenia tożsamości wody i jej odrębności od innych bytów.

To dotyczy cech *ważnych* czy też *istotnych* tożsamyh z dystynktywnymi. Natomiast także te, które nie są dystynktywne ani też konstytutywne dla danego

przedmiotu – możemy określać jako *ważne* (lub *istotne*) ze względu na jakieś pełnione przez nie funkcje a wraz z tym jakieś wartości, ze względu na które je wyodrębniamy.

4.1. Porównując te same zdania z przymiotnikiem *ważny i istotny*, ma się poczucie szczególnej wagi tego, co jest określane za pomocą przymiotnika *istotny*. Możemy np. powiedzieć, że *wiele było ważnych przyczyn czyjegoś wyjazdu z kraju, ale istotne były dwie: brak mieszkania i sytuacja rodzinna; że Anna ma wiele cech ważnych z różnych punktów widzenia, ale jej cechą istotną jest dobroć*.

Aby zdać sprawę z różnicy znaczeń między *ważnym i istotnym*, proponuję następującą parafrazę dla wyrażenia  $x^1$  *jest istotny*:

' $x^1$  jest istotny –  $x^1$  jest czymś, z czym wiążą się w sposób bardzo silny (bliski) fakty, wydarzenia lub stany rzeczy stanowiące według nadawcy jakieś wartości pozytywne i/lub negatywne'.

Tak więc różnicę między tym, co *ważne* i co *istotne*, upatrywałabym w intensywności, tj. ilościowym nacechowaniu tego, co *istotne*. Wiąże się z tym możliwość stopniowania: coś może być *istotne, istotniejsze lub najistotniejsze*<sup>3</sup>. Drugą różnicę stanowi brak elementu „Dlatego nadawca uważa  $x^1$  za godne uwagi” w eksplikacji przymiotnika *istotny*. O ile nieakceptowalne jest np. zdanie: *To, co on mówi, jest godne uwagi i ważne*, o tyle całkowicie do przyjęcia jest zdanie: *To, co on mówi, jest godne uwagi i istotne*<sup>4</sup>.

4.2. Dlaczego jednak nie możemy powiedzieć, że Genua jest *istotnym* portem włoskim, a karp *istotnym* gatunkiem ryb słodkowodnych? – Wydaje się, że przymiotnik *istotny* wymaga w zasadzie kontekstu wyjaśniającego dla k o g o coś jest istotne. Tak np. do przyjęcia są zdania: *Genua jest dla Włoch istotnym portem ze względu na rolę, jaką odgrywa w ich handlu zagranicznym; dla Nowaka Kowalski jest istotnym członkiem jego zespołu; karp jest istotnym gatunkiem ryb słodkowodnych ze względu na walory smakowe i łatwość hodowli*. Jak widać było z cytowanych wcześniej przykładów, przymiotnik *ważny* nie wymaga takich uzupełnień. Nie zawsze zresztą wymaga ich też *istotny*. W pełni akceptowalne są np. zdania: *Istotne jest, żeby się nie zalać. Istotnym problemem jest zachowanie równowagi rynkowej. Istotną rzeczą jest otwartość w kontaktach z innymi*. Są to zdania, do których eksplikacji trzeba dopisać

<sup>3</sup>M.in. ze względu na tę możliwość stopniowania odrzuciłam pierwotnie przyjętą przeze mnie eksplikację z określeniem więzi między  $x^1$  i jakimiś wartościami jako związku *koniecznego*. Konieczność nie dopuszcza stopniowalności. Możliwe są zresztą zdania typu: *twardość jest cechą istotną, ale nie konieczną żelaza. Był to skutek istotny, ale nie konieczny działalności Pawła*. Odrzuciłam również świadomie możliwość wywodzenia znaczenia przymiotnika *istotny* od rzeczownika *istota*. Genetycznie *istotny* to 'stanowiący istotę czegoś', *istotę* w znaczeniu tego, co 'naprawdę istniejące, stanowiące o istnieniu czegoś'. Jednakże współcześnie związek z *istotą* wykazuje tylko część omawianych tu użyć. Brak go np. w użyciach takich, jak *istotne jest, żeby mieć świadomość własnych racjonalizacji*.

<sup>4</sup>Obecności składnika: „dlatego nadawca sądzi, że  $x^1$  jest godne uwagi” w eksplikacji przymiotnika *ważny* nie jestem całkowicie pewna. Trudność połączenia koniunkcją wyrażen *ważny i godny uwagi* może tłumaczyć się względami eufonicznymi, może jednak wiązać się z tym samym kierunkiem zmian znaczeniowych rdzenia *wag* – w obu wyrazach.

relację zachowań czy stanów rzeczy, o których w nich mowa, wobec jakiegoś stanu rzeczy ocenianego jako dobry, pożądany.

Np. (*Jeżeli chce się przezwyciężyć trudności*) istotne jest, żeby się nie załamać.

(*Z punktu widzenia właściwego funkcjonowania gospodarki*) istotnym problemem jest zachowanie równowagi rynkowej. Stan ten bywa bliżej określony w szerszym kontekście zdania, bywa też „domyślny”. Ten typ zdań ujawnia szczególne wiązanie się w języku tego, co istotne (podobnie i tego, co ważne) z wartościami pozytywnymi.

4.3. Relacje znaczeniowe między tym, co ważne i co istotne, mogą być neutralizowane przez różnorodność możliwych odniesień zarówno ważności, jak i istotności. Po pierwsze – to, co A uważa za ważne lub istotne, to B może uważać za nieważne lub nieistotne. Po drugie, to, co dla C, inaczej mówiąc – dla dobra C – jest ważne lub istotne – dla D może takie nie być. Po trzecie wreszcie, coś, co jest ważne lub istotne jako np. narzędzie działania, może nie być takie jako cel. Stąd możliwość budowania takich zdań, jak np. *być może dobrobyt jest czymś istotnym dla człowieka, ale dla mnie nie jest on rzeczą ważną* (kolizja między poglądem ogólnie przyjętym i subiektywnym); *dla Piotra podróż do Indii okazała się bardzo istotna w skutkach, dla Anny była ona mniej ważna* (kolizja między „adresatami” ważności czy też istotności); *strukturalizm okazał się ważny z punktu widzenia rozwoju metod badawczych, i nie mniej istotny z punktu widzenia osiągniętych wyników* (wydobycie dwóch różnych przyczyn ważności czy też istotności strukturalizmu). We wszystkich tych zdaniach można by pozamieniać miejscami przymiotniki *ważny* i *istotny*. Przeciwnostawność wiąże się w nich z różnymi punktami odniesienia, nie zaś różnicami znaczeń między *ważnym* i *istotnym*.

5.1. Podobnie jak przymiotnik *ważny* ma znaczenia, których brak *istotnemu*, tak też *istotny* ma znaczenia, których nie ma *ważny*. Jedno z nich, z reguły podawane przez słowniki, to 'rzeczywisty, prawdziwy'<sup>5</sup>. Występuje ono w bardzo ograniczonym zakresie użycia. *Rzeczywistego przyjaciela* nie można nazwać *istotnym przyjacielem*, *istotna odnowa* nie może oznaczać *prawdziwej odnowy*, a *istotne skutki* jakichś wydarzeń – *prawdziwych skutków* tych wydarzeń. Jak się wydaje w użyciu współczesnym *istotny* jest synonimem *prawdziwego* tylko jako określnik grupy wyrazów związanych z relacją przyczynową oraz celową: *istotną przyczynę*, *istotny powód* i *cel*, *istotnego sprawcę przestępstwa* można przeciwstawiać *domniemanemu przyczynie*, *domniemanemu powodowi*, *celowi* i *sprawcy przestępstwa*. (Nie jest to

<sup>5</sup> Jest to pierwotne znaczenie przymiotnika *istotny*, w *Słowniku polszczyzny XVI wieku* podane jako jedyne, z 94 użyciami. (W *Słowniku staropolskim* *istotny* nie był jeszcze notowany). Znaczenie to zachowuje przysłówek modalny *istotnie* (który zablokował możliwość tworzenia przysłówka od przymiotnika *istotny* w omawianym tu znaczeniu, bliskim znaczeniu przymiotnika *ważny*). *Istotny* w znaczeniu 'prawdziwy' pozornie wiąże się z rzeczownikiem *istota* 'prawdziwa natura', por. *istota rzeczy*, *istota przyjaźni* itp. Charakterystyczne jednak, że właśnie z rzeczownikami *przyczyna*, *cel* czy też *sprawca*, które mogą być określane przymiotnikiem *istotny* 'prawdziwy' niemożliwe są połączenia *istoty*: nie powiemy np. \* *istotą przyczyny wyjazdu Piotra* były kłopoty mieszkaniowe.

Dobłą parafrazą zdania *istotną przyczyną wyjazdu Piotra* były kłopoty mieszkaniowe jest zdanie: 'przyczyną, która naprawdę spowodowała wyjazd Piotra były kłopoty mieszkaniowe' 'x' naprawdę spowodowało y = x' spowodowało y, choć można by myśleć, że x<sup>2...n</sup> spowodowało y'.

możliwe w wypadku *istoty* znaczeniu jest niestopniowość.

5.2. Słowniki nie notują znaczeń takich np., jak: *obcy* w *Krakowie*. Między naszymi i ich *fabryki* uzyskali *istotne* podwyższenia *bardzo istotny*<sup>6</sup>. We wszystkich przypadkach przymiotnikami *duży*, *znaczny* i *istotny* wprowadzenie intensyfikacji jest uzasadnione. Jest to możliwe.

6. *Ważny* i *istotny* – przymiotniki używane i nadużywane w podobny sposób. W znaczeniach wskazuje na różnicę. Względna jest ważność i istotność. Ilekroć ktoś mówi o *ważnym* i *istotnym* trzeba, nie poddając się, rozróżnić *istotnych* z czyjego punktu widzenia i *ważnych* z jakiego punktu widzenia.

Z drugiej strony semantycznie *istotny* używa. Oto sam język zapożyczeń. Dlaczego jest dla nich *ważny* i *istotny* formki treścią własną, dającą *miewająco* proste drogi *h*.

<sup>6</sup> Znaczenia tego nie notują Doroszewski i M. Szymczak w *Słowniku*.

W zdaniach z rzeczownikami *istotny* znaczeniach. Zdanie na temat użycia *istotny* dwuznaczne, natomiast gdyby *istotny* byłby jednoznaczny.

<sup>7</sup> Twierdzeniu o niestopniowości *istotny* przeczy możliwość jego stopniowości. Jednakże możliwość ta wiąże się z *istotny* znaczenia 'bardzo ważny'.

możliwe w wypadku *istotnej odnowy* ani też *istotnego skutku*). *Istotny* w tym znaczeniu jest niestopniowalny i nieintensyfikowalny (podobnie jak *prawdziwy*).

5.2. Słowniki nie notują z reguły znaczenia, jakie ma przymiotnik *istotny* w zdaniach takich np., jak: *obserwuje się istotne różnice cen owoców pomiędzy Warszawą a Krakowem. Między naszymi zarobkami jest istotna różnica. Ostatnio robotnicy tej fabryki uzyskali istotne podwyżki plac. Udział Kowalskiego w osiągnięciach zespołu był bardzo istotny*<sup>6</sup>. We wszystkich tych zdaniach *istotny* może być zastąpiony przymiotnikami *duży, znaczny*. Godny uwagi jest fakt, że w tym znaczeniu *istotny* jest wprawdzie intensyfikowalny, ale nie stopniowalny, choć znaczeniowo nie jest to uzasadnione. Jest to może związane z nowością tego znaczenia<sup>7</sup>.

6. *Ważny* i *istotny* – przymiotniki o dużej sile perswazyjnej, bardzo często są używane i nadużywane w prasie i przemówieniach politycznych. Przyjrzenie się ich znaczeniom wskazuje na to, jak mało w nich konkretnych treści, jak bardzo względna jest ważność i istotność głoszona przez nadawców tekstów perswazyjnych. Ilekroć ktoś mówi o ważnych wydarzeniach, *istotnych osiągnięciach* lub *zadaniach* – trzeba, nie poddając się biernie magicznej sile tych słów, pytać: ważnych lub istotnych z czyjego punktu widzenia? Dla kogo? Ze względu na jakie wartości? Ze względu na jaki typ relacji między tym, co ważne czy istotne, a danymi wartościami?

Z drugiej strony semantyka tych słów jest wyzwaniem wobec każdego, kto ich używa. Oto sam język zaprasza swoich użytkowników do refleksji nad tym, co i dlaczego jest dla nich *ważne* i *istotne*. Zaprasza do tego, by zapełniać te słowa – foremki treścią własną, dokumentując czasem splątane, kręte, a czasem zdumiewająco proste drogi *hominis sapientis et quarentis*.

<sup>6</sup>Znaczenia tego nie notują nie tylko Linde i autorzy *Słownika warszawskiego*, ale także W. Doroszewski i M. Szymczak w powojennych słownikach przez nich redagowanych.

W zdaniach z rzeczownikami *udział* i *różnica* może występować *istotny* w obu omawianych znaczeniach. Zdanie na temat udziału Kowalskiego w osiągnięciach zespołu jest pod tym względem dwuznaczne, natomiast gdyby *osiągnięcia* zastąpić *zyskami*, stałoby się ono jednoznacznie ilościowe.

<sup>7</sup>Twierdzeniu o niestopniowalności przymiotnika *istotny* w omawianym znaczeniu może pozornie przeczyć możliwość jego stopniowania w przytaczanym przykładzie dotyczącym osiągnięć Kowalskiego. Jednakże możliwość ta wiąże się z wspomnianą w przypisie 6 dwuznacznością tego zdania i dotyczy tylko znaczenia 'bardzo ważny'.

## PRZEKŁAD POLSKI ANGIELSKICH WYPOWIEDZI TELEGRAFICZNYCH

1. Termin *wypowiedź w stylu telegraficznym* (albo skrótowo *wypowiedź telegraficzna*) stosuję tu w sposób zgodny z potocznym a przenośnym znaczeniem przymiotnika *telegraficzny*. Nazywam więc telegraficzną np. wypowiedź pisaną HANIA JACEK PRZYJEŹDŹAJĄ SOBOTA SIEDEMNASTA PIĘTNAŚCIE WSCHODNI, albo dość osobliwe ogłoszenie w „Życiu Warszawy”: *Abonenci! czarno-białe, kolorowe*, w którym *Abonenci!* znaczy ‘Naprawiam telewizory’, albo angielski nagłówek wiadomości gazetowej: *British tourists among injured in terrorists raid* zamiast *There are British tourists among the injured in a raid of terrorists* ‘Wśród rannych podczas ataku terrorystycznego (są) turyści brytyjscy’. Innymi słowy, każda wypowiedź telegraficzna w naszym rozumieniu zawiera co najmniej jeden tak zwany przez nas skrót telegraficzny: HANIA JACEK zamiast *Hania i Jacek*; *Abonenci!* zamiast *Naprawiam telewizory*; *British tourists* zamiast *There are British tourists* itp. Jak widać, przez skrót telegraficzny rozumiemy odcinek wypowiedzi pisanej mający określoną budowę, która łączy w sobie dwie cechy: po pierwsze, jest dopuszczalna tylko w tekstach pewnego gatunku (np. w telegramie albo w nagłówku wiadomości prasowej, ale nie w normalnym liście ani w nagłówku artykułu – pomijając oczywiście wypadki stylizacji); po drugie zmniejsza liczbę wyrazów graficznych w porównaniu z wypowiedzią nie nacechowaną stylistycznie.

W całym niniejszym artykule przyjmuję założenie, że wypowiedź telegraficzna jest wytworem swoistej transformacji wypowiedzi nietelegraficznej. W całym też artykule fragment wypowiedzi ulegający elipsie umieszczam w nawiasach kwadratowych, np. *Good views [on the] sea* ‘Piękne widoki [na] morze’.

W języku angielskim styl telegraficzny jest dopuszczalny w większej liczbie gatunków tekstu niż w języku polskim. W obu językach do tych gatunków należą telegramy (pierwowzór stylu), drobne ogłoszenia w gazecie, napisy obliczone na czytelność z daleka (np. drogowe), nagłówki wiadomości prasowych. Ponadto jednak w angielskim styl telegraficzny ma dostęp np. do napisów na przedmiotach użytkowych (zwykle podających sposób użycia), do tekstu krótkich wiadomości dziennikarskich (zwłaszcza sportowych), do opisów wykonania domowych czynności technicznych (trykotarskich, kulinarnych itp.), a nawet do tekstu artykułów hasłowych w kieszonkowych słownikach jednojęzykowych (np. w sławnym *Pocket Oxford Dictionary* F. i H. Fowlerów). Ktokolwiek tłumaczyłby takie teksty na polski, musiałby użyć stylu nietelegraficznego.



W obu językach i we wszystkich dziedzinach użycie stylu telegraficznego jest tylko dopuszczalne, a nie obowiązkowe: obok wypowiedzi telegraficznych spotyka się także nietelegraficzne. Co więcej, nie w każdej wypowiedzi telegraficznej są użyte wszystkie skróty, które byłyby w niej możliwe. Wybór zależy od wielu skomplikowanych czynników, głównie socjolingwistycznych.

W obu też językach styl telegraficzny ma warianty gatunkowe; inny jest np. w telegramach, inny w drobnych ogłoszeniach, a jeszcze inny w nagłówkach gazetowych. Różnice te będą uwzględniać w dalszym ciągu.

Zajmiemy się przy tym tylko problemami składniowymi, a nie leksykalnymi ani frazeologicznymi; opis bowiem tych dwu ostatnich działów wymagałby opracowania dużego słownika.

Z kolei problematyka składniowa przekładu tekstów telegraficznych obejmuje, moim zdaniem, trzy rozległe zespoły szczegółowych zagadnień. Tymi zespołami są:

1. przekład skrótów telegraficznych oryginału (w tym wypadku angielskiego);
2. konieczność lub możliwość przekształceń składniowych w toku przekładu;
3. wykorzystanie skrótów telegraficznych języka docelowego (w tym wypadku polskiego).

## Skróty telegraficzne angielskie

2. Angielskim skrótem telegraficznym niemal zupełnie bezproblemowym dla tłumacza polskiego jest elipsa rodzajników: określonego *the* i nieokreślonego *a*. Jej bezproblemowość wynika stąd, że język polski w każdym stylu obchodzi się bez rodzajników. Jeżeli więc mamy przetłumaczyć nagłówek [*The*] *Radio bans [a] song on [the] army*, to nie możemy go przetłumaczyć inaczej, niż 'Radio zakazuje (śpiewania) piosenki o armii'. Elipsa rodzajników cechuje wszystkie warianty angielskiego stylu telegraficznego. Tylko w tekście wiadomości prasowych ograniczona jest do pewnych wyrażen, złożonych z rzeczownika własnego poprzedzonego apozycją, typu [*The*] *International Amateur Athletic Federation President Primo Nebiolo* 'przewodniczący Międzynarodowej Federacji Lekkoatletycznej, P. N.'

3. Bardzo niewielkie problemy nasuwa telegraficzna elipsa angielskich spójników *and* 'i' oraz *or* 'albo'. W ogłoszeniach angielskich spójniki te, jeżeli nie są wypisywane w całości, są zastępowane ideogramami: & zamiast *and*, / zamiast *or*. Natomiast w oryginalnych ogłoszeniach polskich zarówno *i*, jak *lub* są zastępowane przecinkiem: *Skup komputerów, wyposażenia* (przecinek zamiast *i*); *Kolekcjoner kupi płyty Polonii, Polskich Orłów* (przecinek zamiast *albo*). Narzuca się więc „przekład” angielskich ideogramów przecinkami: *Private / company chauffeur seeks stable position* 'Kierowca prywatny, firmowy poszukuje stałej posady'; *Delightful cottages throughout the South & South Wales* 'Urocze domki całe południe (Anglii), południowa Walia'.

Sprawę komplikuje tylko traktowanie spójnika *and* w nagłówkach gazetowych. W angielskim jest on zastępowany przecinkiem, zupełnie tak samo jak w polskich ogłoszeniach; natomiast w nagłówku polskim elipsa *i* jest niemożliwa. Dlatego nagłówek: *After meteoritic rise, scandal, Paris MATIF seeks to consolidate* trzeba

przetłumaczyć stylem nitelegraficznym: 'Po błyskawicznym rozroście i skandalu paryski Terminowy Rynek Papierów Wartościowych usiłuje się skonsolidować'.

4. Znacznie więcej uwag nastęrczają elipsy form angielskich czasownika *to be* 'być'. W telegraficznym stylu polskim mianowicie formy czasownika *być* są z reguły również opuszczane, ale w sposób odmienny od angielskiego.

W angielskim, jak wiadomo, czasownik *to be* występuje m. in. w następujących funkcjach:

4a. jako spójka w orzeczeniu imiennym;

4b. jako składnik wyrażenia *there is* 'jest, istnieje';

4c. jako czasownik posiłkowy w stronie biernej;

4d. jako czasownik posiłkowy w tzw. Continuous Forms (złożonych z imiesłowem na *-ing* i oznaczających czynność równoczesną).

Ad 4a. Spójkę można opuścić także w języku polskim. Skutki jej opuszczenia są jednak inne w zdaniu twierdzącym, a inne w przeczącym.

W zdaniu twierdzącym orzecznik pozostały po opuszczeniu spójki stoi albo w narzędniku (z poprzedzającym myślnikiem lub bez), albo w mianowniku (w nagłówku z poprzedzającym myślnikiem, w ogłoszeniach rozmaicie, w telegramach oczywiście bez myślnika). Toteż nagłówek *Barrow demo [is a] boost for Vickers workers* można przetłumaczyć w trzy sposoby: 1. 'Demonstracja w Barrow zachętą dla (strajkujących) robotników Vickersa'; 2. 'Demonstracja w B. — zachętą...'; 3. 'Demonstracja w B. — zachęta...'

Natomiast w zdaniu przeczącym orzecznik polski z opuszczoną spójką musi stać w mianowniku. Myślnik jest obowiązkowy w nagłówku, fakultatywny w ogłoszeniu. Toteż nagłówek *Chile [is] not yet a democracy* trzeba przetłumaczyć 'Chile — [to] jeszcze nie demokracja', a zdanie z ogłoszenia: *Short notice no problem* może brzmieć po polsku albo *Bliski termin (-) [to] żaden problem*, albo *Bliski termin (-) [to] nie problem*, w obu wypadkach z myślnikiem lub bez.

Częste w ogłoszeniach angielskich wyrażenie *[is] available* '[jest] do nabycia, [jest] do załatwienia' bywa czasem opuszczone w całości. Po polsku można opuścić co najwyżej czasownik *jest, są*. Toteż zdanie *Unsold seats [are available] to students* należy przełożyć: *Bilety nie wykupione [są] do nabycia dla studentów*. Podobnie zdanie *Tickets [are available] from H. W. Smith Travel branches* powinno w przekładzie polskim brzmieć: *Bilety [są] do nabycia w oddziałach (firmy) H. W. Smith Travel*.

Ad 4b. Wyrażenia *there is, there are* mogą być opuszczane w całości, i to nie tylko w praesens, ale także w praeteritum i w futurum. Opuszczać można także ich polskie odpowiedniki, jeżeli zdanie jest twierdzące: *[There are] Queues daily for returns* 'Codziennie [są] kolejki po zwroty (biletów)'.  
 Natomiast w zdaniach zaprzeczonych opuszczenie polskiego *nie ma, nie było, nie będzie* jest możliwe tylko wtedy, kiedy przed rzeczownikiem stoi zaimek *żaden* albo partykuła *ani*. *[There was] No penalty — only just* 'Żadnej kary (dla pewnego sportowca) — a niewiele brakowało'; *[There will] Not [be] a drop of rain* '[Nie będzie] Ani kropli deszczu'.

Ad 4c. Elipsie mogą ulegać także polskie odpowiedniki angielskiego *to be* jako

czasownika posiłkowego strony biernej, a mianowicie czasowniki *być* i *zostać*: *Late-comers [are] not admitted* 'Spóźnialscy nie wpuszczani (na salę)'; *Activists [were] held* 'Działacze [zostali] zatrzymani'. Język polski jednak woli od wszelkich konstrukcji biernych bezosobowe zdania czynne: 'Spóźnialskich się nie wpuszcza; Zatrzymano działaczy'.

Ad 4d. Opozycja angielskich aspektów Simple i Continuous nie ma odpowiednika w języku polskim; nie może go więc mieć też elipsa czasownika *be* w Continuous Forms: *New hopes [are] dawning* 'Świtają nowe nadzieje'.

5. Z kolei chciałbym omówić telegraficzną elipsę angielskich przyimków. Ma ona dwie odmiany: bezinwersyjną i inwersyjną.

Bezinwersyjna elipsa przyimka jest stosowana tylko w telegramach i drobnych ogłoszeniach. Ma ona dokładne odpowiedniki w języku polskim, z tym że po opuszczonym przyimku rzeczownik stawia się w mianowniku, a nie w przypadku wymaganym przez przyimek: *Cheap seats [on] days of performances [at] all the theatres* 'Zniżkowe bilety dzień przedstawienia, wszystkie teatry'; por. oryginalne polskie ogłoszenie: *Przyjmę do pracy warsztat ślusarski* (zamiast... *do warsztatu ślusarskiego*). W staranniejszym polskim stylu telegraficznym fraza nominalna bywa często ujmowana w nawias: *Zniżkowe bilety dzień przedstawienia (wszystkie teatry)*.

Natomiast inwersyjna elipsa przyimka jest specyficzna dla języka angielskiego. Zachodzi przede wszystkim w przydawkach. Elipsie przyimka towarzyszy przeniesienie rzeczownika na początek frazy nominalnej w charakterze typowo angielskiej przydawki pozycyjnej. W ten sposób z frazy *evidence about the blast* 'zeznania na temat wybuchu' powstaje nieprzetłumaczalne *blast evidence*, a fraza *flat with 3 dining rooms plus living room* 'mieszkanie z 3 jadalniami plus pokój gościnny' przybiera postać *3 dining plus living flat* 'mieszkanie (3 jadalnie plus gościnny)' – w mniej starannym stylu polskim także bez nawiasu.

Jeszcze bardziej osobliwa, niż w przydawce, jest inwersyjna elipsa angielskiego przyimka w okoliczniku. Reporter chce np. poinformować czytelnika o tym, że w mieście Wapping ktoś odmawia sądowi wydania nielegalnych zdjęć, o których czytelnik nic poprzednio nie słyszał. W postaci nieeliptycznej nagłówek brzmiałby: *In Wapping, pics are withheld despite a court order* 'W Wapping odmawia się wydania zdjęć mimo nakazu sądu'. Natomiast z elipsą przyimka *in* nagłówek brzmi: *Wapping pics withheld despite court order*. Jak widać, reporter postawił (lub pozostawił) rzeczownik *Wapping* na początku frazy nominalnej, czyniąc go przydawką pierwszego z brzegu rzeczownika *pics*. Jest to styl niejako prowokacyjnie reporterski, niemożliwy do naśladowania w przekładzie.

6. Pozostałe typy angielskiej elipsy telegraficznej dotyczą drobnostek. W wyrażeniach typu *Leslie Brown (37)* 'L. B. (lat 37)' zachodziła chyba pierwotnie elipsa przymiotnika *aged* 'w wieku lat...'. W wyrażeniach typu *The Daily Mirror's Noreen Taylor* (o dziennikarce) albo *France's Le Pen* (o polityku) zaszła może pierwotnie elipsa rzeczownika *representative* 'przedstawiciel'. Tłumaczowi na język polski pozostaje znów tylko odwrócenie szyku wyrazów i ujęcie przydawki w nawias: *Noreen Taylor (Daily Mirror)*, *Le Pen (Francja)*. Wreszcie w polskim przekładzie nagłówek-cytatów z opuszczonym wyrazem [mówi] trzeba, jeśli styl ma pozostać

telegraficzny, przenieść nazwisko osoby cytowanej z końca nagłówka na początek, znowu z małą zmianą interpunkcji. Nagłówek: *Act now to plug the youth gap* – [says] Fowler będzie brzmiał po polsku: *Fowler [mówi]: deficytowi młodzieży trzeba zaradzić już.*

### Przekształcenia składniowe wypowiedzi

7. Wypowiedzi telegraficzne określonej treści niekiedy muszą, a niekiedy mogą mieć w języku polskim inną budowę składniową niż w angielskim. Tak np. w polskim stylu telegraficznym, w jaskrawym przeciwieństwie do angielskiego, prawie nie używa się trybu rozkazującego. Z drugiej strony w ogłoszeniach polskich, w przeciwieństwie do angielskich, częste są wypowiedzi w czasie przyszłym i wypowiedzi w pierwszej osobie.

8. Częstość rozkaznika w tekstach angielskich i jego wyjątkowość w polskich tłumaczy się częściowo przyczynami socjolingwistycznymi. Po pierwsze, rozkaznik uchodzi w Polsce za formę niegrzeczną, chyba że wypowiedź jest zwrócona do osoby spoufalonej z autorem; po drugie, jedną z głównych funkcji rozkaznika jest reklama, a tej jest w tekstach polskich bez porównania mniej niż w angielskich, ponieważ znacznie mniejsza jest konkurencja na rynku towarów i usług. Spośród polskich wypowiedzi telegraficznych rozkaznik jest właściwie dopuszczalny tylko w napisach reklamowych i propagandowych: *Podróżuj LOTem; Rzuć palenie*. W napisach o charakterze pouczeń angielski rozkaznikowi odpowiada z reguły polski bezokolicznik: *Always replace [the cover] firmly after use* 'Zamykać szczelnie po każdym użyciu'. W drobnych ogłoszeniach angielski rozkaznik należy najczęściej tłumaczyć rzeczownikową nazwą proponowanej usługi, zmieniając odpowiednio resztę wypowiedzi: *Learn to drive* 'Nauka jazdy'; *Live with a French family* 'Mieszkanie przy rodzinie francuskiej'; *Rent a flat or an office* 'Wynajem mieszkań i lokali biurowych'. Wyjątkowo można zastąpić angielski rozkaznik polskim przysłówkiem, jeśli wyraża pouczenie o sposobie uzyskania bliższych informacji: *Send albo write for [a] brochure* 'Prospekty (prosimy zamawiać) listownie'; *Phone lub Ring us for a catalogue* 'Katalogi (prosimy zamawiać) telefonicznie'.

9. Eliminowanie rozkaznika z angielskich ogłoszeń jest w przekładzie polskim konieczne; natomiast wprowadzanie do nich czasu przyszłego czasowników dokonanych oraz pierwszej osoby jest na ogół tylko możliwe. Warto je jednak niekiedy wprowadzać, ponieważ dopiero one umożliwiają pewne specyficzne polskie skróty telegraficzne, o których będzie mowa dalej (w części IV).

Czas przyszły czasownika dokonanego może się pojawić w polskim przekładzie ogłoszenia przede wszystkim jako odpowiednik angielskich zwrotów z czasownikiem *seeks to*, dosłownie 'pragnie'. Oto przykłady: *Woman [aged] 48 seeks to share her apartment with [a] serious person* '48-letnia [kobieta] podzieli się (ale także: pragnie się podzielić) mieszkaniem z solidną osobą'. Również sam czasownik *seeks* z dopełnieniem rzeczownikowym można przełożyć nie tylko dosłownie jako *poszukuje*, ale także, zależnie od rodzaju proponowanej transakcji, jako *zatrudni*, *przyjmie* itp.: *Major multinational seeks experienced representative* 'Duża firma międzynarodowa

zatrudni (albo: poszukuje) doświadczonego przedstawiciela'; *Assistant to General Manager seeks interesting job* 'Asystentka dyrektora generalnego przyjmie interesującą pracę (albo: poszukuje interesującej pracy)'. Wreszcie angielski czas terażniejszy prosty, jeśli oznacza czynność tylko proponowaną, a jeszcze nie urzeczywistnioną, nie tylko można, ale wręcz trzeba tłumaczyć polskim czasem przyszłym czasownika dokonanego: *Wine grower sells 30.000 bottles* 'Winnica sprzeda 30.000 butelek'.

10. Z kolei formy pierwszej osoby w ogłoszeniach polskich są fakultatywnymi odpowiednikami wszelkich form angielskich oznaczających czynności autora ogłoszenia – stałe lub proponowane. Można więc polską 1. osobą strony czynnej zastąpić 3. osobę angielskiej strony biernej: *CV's professionally produced* 'Zawodowo redaguję (ale także: redaguje się) życiorysy; *Credit cards accepted* 'Przyjmujemy (albo: Przyjmuje się) karty kredytowe'. Podobnie traktuje się angielskie orzeczniki oznaczające gotowość obiektu do transakcji: *for sale* 'do sprzedania; sprzedam'; *available* 'do nabycia; do załatwienia; dostarczamy; załatwiamy'. Wreszcie istnieją w ogłoszeniach angielskich zdania stojące tylko formalnie w osobie trzeciej, a semantycznie w pierwszej: *Owner sells modern villa*, dosł. 'Właściciel sprzedaje nowoczesną willę'; *Le Rucher offers you residential rehabilitation*, dosł. 'Le Rucher oferuje ci rehabilitację w internacie'. W przekładzie polskim w takich wypadkach wręcz konieczna jest osoba pierwsza: *Sprzedam nowoczesną willę; Przyjmujemy na rehabilitację do internatu. Le Rucher.*

### Polskie skróty telegraficzne

11. Te z polskich skrótów telegraficznych, które nie mają odpowiedników w angielskim (zob. wyżej część II), są, jak się zdaje, wyłączną właściwością stylu drobnych ogłoszeń. Uderza w nich to, że opuszczane nie są wyrazy pomocnicze (przyimki, spójniki, czasowniki posiłkowe, spójki itp.), lecz formy wyrazów odmienionych, stanowiące samodzielne człony zdania (jak angielskie [*is*] *available*, zob. wyżej ad 4a). Z reguły taki pominięty człon da się odtworzyć na podstawie kontekstu. Tak jest np. z formami [kobiety], [mieszkanie], [zamienię], [osobę] w ogłoszeniach: *Dobrze szyjące [ ] zatrudnię; Sprzedam komfortowe [ ] 44-metrowe; [ ] M-3 na większe; Przyjmę do pracy [ ] z okolic Rembertowa*. Kiedy indziej wyraz pominięty można rekonstruować na podstawie tytułu działu, do którego redakcja zaliczyła dane ogłoszenie. Tak np. ogłoszenia *Glazurę* i *Boazerię* figurują w dziale „Usługi różne”, a więc opuszczonym wyrazem jest widocznie [układam]. Na tak pojętym kontekście, a nie na czystej konwencji jest oparta częsta elipsa wyrazów [zatrudnię], [zatrudnię osobę], [oczekuję]. Wyniki są czasem dla niezainteresowanego groteskowe, np. [ ] *Do sprzątania młodych rencistów*, [ ] *Mężczyznę do kurnika*, [ ] *Młodych emerytów*, [ ] *Do magla z praktyką*, [ ] *Propozycje*.

## METODA OSZACOWANIA STOPNIA ABSTRAKCYJNOŚCI MORFEMÓW SŁOWOTWÓRCZYCH\*

### 1. Wprowadzenie

Problemem szacowania stopnia abstrakcyjności jednostek językowych (leksemów, morfemów) zajmowało się dotąd wielu badaczy (por. Flesch 1950, Gillie 1957, Günther, Groeben 1978, Paivio 1963, Kisro-Völker 1984, Hammerl 1987b, Hammerl, Schulz 1988). Różnice w pojmowaniu pojęcia „stopień abstrakcyjności” powodowały, iż formułowano różne metody mierzenia tego stopnia. W niniejszej pracy chcemy zaproponować pewną metodę szacowania stopnia abstrakcyjności określonych morfemów słowotwórczych w systemie, którą zamierzamy ewentualnie udoskonalić w dalszych badaniach empiryczno-teoretycznych.

Punktem wyjścia naszych analiz są dane empiryczne w postaci 1000 ciągów definicyjnych, ułożonych dla 1000 polskich rzeczowników, wylosowanych z *Malego słownika języka polskiego* (Skorupka, Auderska, Łempicka 1968), które to ciągi badano ze względu na tzw. prawo Martina (por. Sambor 1982, 1983; Hammerl 1987 a, b, d).

Ciągi definicyjne są to ciągi pojęć, wyrażanych przez leksemy, które pozostają wzajemnie w semantycznej relacji hiponimii, tj. w relacji podrzędno-nadrzędnej.

Przyjmujemy, że znaczenia wylosowanych rzeczowników są definiowane w badanym jednojęzycznym słowniku języka polskiego poprzez genus proximum i differentia specifica.

Dla każdego wylosowanego leksemu można było znaleźć leksem odpowiadający w jego definicji pojęciu nadrzędnemu, czyli genus proximum – przykładem *powietrze* → *gaz*. Szukając z kolei definicji leksemu *gaz*, znów odnajdujemy leksem odpowiadający pojęciu nadrzędnemu – jest nim *substancja*. Postępując w ten sposób, można było ułożyć 1000 ciągów definicyjnych dla całego zbioru 1000 rzeczowników, wylosowanych z badanego słownika. Oto przykłady kilku ciągów definicyjnych:

powietrze – gaz – substancja – materia,  
abstrakt – pojęcie – składnik – część,

---

\*Praca ta powstała w ramach międzynarodowego projektu badawczego „Synergetyka lingwistyczna cz. I. Leksykologia kwantytatywna”, sformułowanego na uniwersytecie w Bochum, którego sponsorem jest fundacja Volkswagenwerk.

brak-**arz** – pracow-**nik** – człowiek – istota żywa – organizm,  
 dławiec – choroba – proces – zmiana,  
 jąkała – człowiek – istota żywa – organizm,  
 omyłka – błąd – odchylenie.

Przykłady te ilustrują wyraźnie podstawową własność ciągów definicyjnych, a mianowicie relację semantycznej podrzędności – nadrzędności pomiędzy kolejnymi leksemami w ciągu. Trzeba jednak dodać, że przy układaniu omawianych ciągów nie zawsze można było odszukać w definicjach słownikowych leksem odpowiadający pojęciu nadrzędnemu, gdyż definicje te nie zawsze miały strukturę dwudzielną typu *genus proximum + differentia specifica*, stąd konieczne były dodatkowe założenia metodologiczne, które opisano bardziej szczegółowo (Sambor 1983, 156–158). W dalszym etapie prac nad ciągami definicyjnymi założenia te zostały gruntownie zmodyfikowane (Hammerl, Sambor 1990).

Ciągi definicyjne mają różne długości, tj. zawierają różne liczby leksemów. W wielu ciągach definicyjnych te same leksemy mogą występować w różnych miejscach tych ciągów, a więc niejako na różnych poziomach abstrakcji (por. różne pozycje = poziomy leksemu *człowiek* w ciągach dla rzeczowników *brakarz* i *jąkała*).

Człony początkowe ciągów definicyjnych stanowią leksemy o znaczeniach bardziej konkretnych, zaś leksemy końcowe oznaczają pojęcia najbardziej abstrakcyjne.

Niektóre leksemy w ciągach są derywatami, a więc zawierają one morfemy słotwórcze (*brak-arz*, *pracow-nik*, *dław'-ec*, *chor-oba*). Derywaty te występują w różnych pozycjach ciągów, a więc niejako na różnych poziomach abstrakcji.

Przedmiotem naszego badania będą właśnie derywaty występujące w ciągach definicyjnych – w analizie chodzić będzie o ustalenie stopnia abstrakcyjności ich formantów, związanego z występowaniem tych formantów na określonym poziomie abstrakcji w ciągu.

## 2. Założenia przyjęte przy opisie słotwórczym derywatów rzeczownikowych

2.1. W pracy uwzględnia się wyłącznie derywaty synchroniczne, a więc przyjmuje się segmentację zgodną ze współczesnym sposobem motywowania budowy leksemu (*dobrodziejstwo* = *coś bardzo dobrego, korzystnego*, stąd formant – *dziejstwo*).

2.2. Przedmiotem analizy są zarówno derywaty semantyczne (w parafrazie słotwórczej występują definicyjne cechy desygnatu: *choroba* = *to, że ktoś jest chory*), jak i asocjacyjne, czyli onomazjologiczne (w parafrazie występują cechy okazjonalne, niedefinicyjne: *szarak* = *zając jako zwierzę koloru szarego*, por. Puzynina 1973, 62–64, Nagórko-Kufel 1975, 525–532). W analizie uwzględniamy wyłącznie derywację dodatnią z podtypem: derywaty proste sufiksalne (*brak-arz*, *chor-oba*) oraz prefiksalnie-sufiksalne (*u-czu-cie*, *o-lin-owanie*). Pomijamy zatem wszystkie złożenia typu *bratobójca*, *linoskoczek*, *dolnopląt*) oraz całą derywację paradygmatyczną, nie analizujemy więc takich derywatów, jak *zamek* (*zamk-nąć*), *świadek* (*świadczyć*), *upośledzenie* (*upśledzony*), *walka* (*walczyc*) itp.

2.3. Formanty badanych derywatów prostych wydziela się za pomocą parafrazy słowotwórczej, która winna zawierać podstawę słowotwórczą derywatu (*o-lin-owanie jachtu = zbiór wszystkich lin przytrzymujących żagle, należących do wyposażenia jachtu*).

Trudno znaleźć podobne parafrazy dla nazw nauk typu *immunologia, daktylografia*, a także dla leksemów takich jak *chłopiec, niestrawność* – dlatego nie uznano tych leksemów za derywaty i traktowano je jako niemotywowane.

2.4. Przy wydzieleniu formantów przyjęto umownie zasadę, iż przyrostek tematyczny czasownika typu *-a-* (*pracć, wolać*), *-i-* (*świecić, ciemnieć*), *-e-* (*zrozumieć*), *-iwa-* (*oczekiwać, wykorzystywać*) nie wchodzi do tematu słowotwórczego, ale jest dołączany do formantu, stąd w odpowiednich derywatach motywowanych przez czasowniki stosuje się segmentację typu *trw-anie, ciemnieć-yćiel, w'-alnia, osłon'-ęcie*. Nie dotyczy to czasowników z częstką *-ną-*, którą włączano do tematu słowotwórczego, dlatego też derywaty motywowane tymi czasownikami mają inną segmentację (*dźwignię-cie, osiągnię-cie* itp.).

2.5 W wypadku derywatów z częstką *-enie*, mających motywację bądź czasownikową, bądź przymiotnikową (*oszołomienie, olśnienie*) traktowano je jako derywaty sufiksalne motywowane przez czasownik.

Gdyby przyjąć dla nich motywację przymiotnikową, derywaty te musiałyby być w naszym materiale pominięte, gdyż należałoby je wtedy traktować jako derywaty paradygmatyczne (*olśnienie-e – olśnienie-y*).

### 3. Metoda szacowania stopnia abstrakcji formantów sufiksalnych i dane empiryczne

Leksemy odpowiadające pojęciom w badanych ciągach definicyjnych można grupować w zbiory w rozmaity sposób. W jednej z prac (Hammerl 1987d, 420-421), poświęconej badaniu tzw. prawa Martina, utworzono zbiór wszystkich początkowych leksemów ciągów definicyjnych, przyporządkowując mu numer porządkowy, czyli poziom  $x = 1$ ; z kolei wszystkie leksemy występujące w ciągach na drugiej pozycji tworzyły zbiór o numerze porządkowym  $x = 2$  itd. Ponieważ najdłuższy ciąg definicyjny wśród 1000 badanych polskich ciągów liczył 9 leksemów, w opisany powyżej sposób otrzymano 9 zbiorów leksemów o numerach  $x = 1, 2, \dots, 9$ , odpowiadających dziewięciu poziomom, przy czym każdy zbiór leksemów na poziomie  $x$  liczył  $y_x$  leksemów. W wyniku otrzymano następujące dane dla języka polskiego (tab. 1):

Tak uporządkowane dane nie są jednak przydatne do szacowania stopnia abstrakcyjności poszczególnych leksemów (ewentualnie ich formantów sufiksalnych), gdyż np. w pierwszym zbiorze (na poziomie  $x = 1$ ), tworzącym 1000 początkowych leksemów, wylosowanych z jednojęzycznego słownika, występują leksemy o znaczeniach zarówno bardziej konkretnych, jak i bardziej abstrakcyjnych (por. ciąg dla leksemu *abstrakt*, cytowany na s. 416). Równocześnie na wyższych poziomach ( $x = 5, 6, \dots, 9$ ) powtarzają się często te same leksemy na tych samych poziomach (dotyczy to takich leksemów jak *część, substancja, organizm, istota żywa* i in., por.



Tabela 1. Liczba leksemów  $y_x$  na poziomie  $x$  w polskich ciągach definicyjnych (Sambor 1983, 158; Hammerl 1987d, 420-421)

poziom $x$	liczba leksemów $y_x$	poziom $x$	liczba leksemów $y_x$	poziom $x$	liczba leksemów $y_x$
1	1000	4	110	7	9
2	618	5	44	8	3
3	271	6	16	9	1

liczne przykłady w pracy Sambor 1983), co mogłoby uzasadniać decyzję połączenia wszystkich tych poziomów w jeden poziom.

Z tych właśnie względów w dalszym etapie badań zaproponowano w ciągach definicyjnych inne grupowanie leksemów w zbiory, a mianowicie grupowanie ich „od końca”, tzn. w zależności od tego, czy leksemy były ostatnimi elementami ciągu (zbiór o numerze  $x = 1$ ), czy przedostatnimi (zbiór o numerze  $x = 2$ ), czy zajmowały pozycję trzecią od końca ( $x = 3$ ) itd. (Hammerl 1987c, Hammerl, Schulz 1988). Ponieważ najdłuższy ciąg definicyjny w polskim materiale liczył 9 członów, ostatni zbiór o numerze  $x = 9$  zawierał tylko jeden element, a więc element dziewiąty od końca ciągu.

W każdym ze zbiorów leksemy powtarzające się były pomijane, tak więc zbiór leksemów końcowych (o poziomie  $x = 1$ ) zawiera liczbę leksemów bez powtórzeń; to samo dotyczy zbiorów pozostałych.

W wyniku powyższych przeliczeń otrzymano następujące dane (tab. 2):

Tabela 2. Liczba leksemów  $y_x$  (bez powtórzeń) na poziomie  $x$  w polskich ciągach definicyjnych (dane uporządkowane „od końca”, Hammerl 1987c)

poziom $x$	liczba leksemów $y_x$	poziom $x$	liczba leksemów $y_x$	poziom $x$	liczba leksemów $y_x$
1	262	4	291	7	28
2	441	5	141	8	4
3	442	6	81	9	1

Uporządkowanie to ma tę zaletę, że wszystkie leksemy końcowe, o znaczeniach najbardziej abstrakcyjnych, tworzą zbiór o poziomie  $x = 1$ , leksemy przedostatnie w ciągach, mające nieco mniejszy stopień abstrakcji, tworzą zbiór o poziomie  $x = 2$  itd. Do zbiorów o poziomie  $x = 8$  i  $x = 9$  należą w tym ujęciu leksemy o znaczeniach najbardziej konkretnych, a więc o najmniejszym stopniu abstrakcji. Dane tabeli 2. przedstawiają zatem uporządkowanie zbiorów leksemów według stopnia ich abstrakcyjności, gdyż wraz ze wzrostem wartości  $x$  ( $x = 1, 2, \dots, 9$ ) maleje średni stopień abstrakcyjności leksemów w kolejnych zbiorach.

Aby móc obliczyć stopień abstrakcyjności leksemów, wprowadzamy dodatkową zmienną  $z$ , której wartości są tym większe, im wyższa jest średnia abstrakcyjność zbioru  $y_x$  leksemów.

Ponieważ w naszym materiale wyróżniono 9 klas abstrakcji leksemów, zaś dziewiąta klasa ( $x = 9$ ) zawiera leksemy o najmniejszym stopniu abstrakcji, klasie tej przyporządkowano wartość abstrakcji odpowiadającą wartości  $z = 1$ ; z kolei klasie ósmej ( $x = 8$ ) przyporządkowano wartość abstrakcji  $z = 2$  itd. — aż do klasy pierwszej włącznie, zawierającej leksemy o najwyższym stopniu abstrakcji, której przyporządkowano wartość  $z = 9$ .

Uporządkowanie zbiorów leksemów z tabeli 2. według stopnia ich abstrakcyjności przedstawia się teraz następująco (tabela 3):

Tabela 3. Liczba leksemów  $y_z$  na poziomie abstrakcji  $z$  (ciągi definicyjne dla języka polskiego)

poziom abstrakcji	liczba leksemów				
$z$	$y_z$	$z$	$y_z$	$z$	$y_z$
9	262	6	291	3	28
8	441	5	141	2	4
7	442	4	81	1	1

Jak wynika z danych tabeli 3, najliczniejsze są zbiory leksemów o średnim stopniu abstrakcji. Nie oznacza to jednak, że liczba leksemów „abstrakcyjnych” jest większa aniżeli „konkretnych”, gdyż granica między znaczeniami „konkretnymi” i „abstrakcyjnymi” musiałaby być przyjęta konwencjonalnie, przy czym oba określenia dotyczą w istocie tej samej cechy (można byłoby np. wyeliminować określenie „konkretne” i opisywać wszystkie znaczenia jako mniej lub bardziej „abstrakcyjne”). Z powyższej analizy ciągów definicyjnych wynika, że dla większości leksemów w badanej próbie można podać tylko jeden lub dwa leksemy o znaczeniach nadrzędnych. Ta właściwość ciągów jest przyczyną dużych wartości zmiennej  $y_z$  dla wartości zmiennej  $z = 8$  oraz  $z = 7$ .

Badając poszczególne zbiory leksemów z tabeli 3. o określonym stopniu abstrakcji, można stwierdzić, że wśród leksemów tych znajdują się także wyróżnione w punkcie 2. derywaty, przy czym poszczególne formanty sufiksalne w przeważającej liczbie wypadków występują w ściśle określonych lub sąsiadujących z sobą zbiorach. Oznaczałoby to tym samym, że pewne formanty pojawiają się na najwyższych lub w wysokich poziomach abstrakcji, zaś inne występują raczej na poziomach niższych, charakteryzują się więc jakby mniejszym stopniem abstrakcji.

Obserwacja ta nasunęła pomysł opracowania metody oszacowania stopnia abstrakcyjności wyróżnionych morfemów słowotwórczych. Metoda ta przedstawia się następująco. Dla każdego z wyróżnionych w badanych ciągach 68 formantów sufiksalnych wypisano wszystkie derywaty o danym formancie, przy czym dla każdego derywatu podano informację, w jakim podzbiorze  $z$  on wystąpił ( $z = 1, 2, \dots, 9$ ), zaś przy każdym formancie notowano liczbę derywatów, a więc jego częstość  $F$ . Na końcu artykułu na s. 421 podajemy w tabeli 4. listę rangową badanych 68 formantów według ich częstości.

Tabela 4. Lista rangowa badanych formantów według ich częstości F

ranga r	formant	częstość F	ranga r	formant	częstość F	ranga r	formant	częstość F
1	-enie	89	24	-alnia	4	47	-er	1
2	-anie	70	25	-owisko	4	48	-estwo	1
3	-ka	44	26	-alnik	3	49	-ęstwo	1
4	-ość	36	27	-anina	3	50	-ęcie	1
5	-ek	24	28	-ant	3	51	-ętność	1
6	-cie	17	29	-ica	3	52	-iczka	1
7	-nik	16	30	-ina	3	53	-nienie	1
8	-acja	15	31	-unek	3	54	-nina	1
9	-acz	15	32	-alność	2	55	-nisko	1
10	-ak	14	33	-aniec	2	56	-oba	1
11	-stwo	13	34	-isko	2	57	-onalizm	1
12	-ista	13	35	-niczka	2	58	-onista	1
13	-owiec	12	36	-ostwo	2	59	-onizm	1
14	-arz	9	37	-ownica	2	60	-ota	1
15	-ec	9	38	-aczka	1	61	-or	1
16	-izm	9	39	-anin	1	62	-owanie	1
17	-arka	8	40	-anka	1	63	-ownia	1
18	-ca	8	41	-arstwo	1	64	-ownik	1
19	-ówka	7	42	-ator	1	65	-ura	1
20	-arnia	6	43	-ba	1	66	-uska	1
21	-izna	6	44	-ciel	1	67	-ynek	1
22	-ik	5	45	-dziejstwo	1	68	-znawstwo	1
23	-nica	5	46	-eniec	1			

Wskaźnik stopnia abstrakcyjności tych formantów przyjęto jako średnią arytmetyczną wszystkich wartości  $z$ , a więc jako sumę wartości  $z$ , podzieloną przez ogólną częstość  $F$  formantu.

Obliczmy w formie przykładu wskaźnik ten dla formantu *-alnia*, który w badanym materiale wystąpił w czterech leksemach ( $F = 4$ ) na odpowiednich poziomach  $z$ : *odwszalnia* ( $z = 5$ ), *plywalnia* ( $z = 3$ ), *ubieralnia* ( $z = 4$ ), *wialnia* ( $z = 7$ ). Wskaźnik abstrakcyjności  $A$  formantu *-alnia* obliczymy jako:

$$A = \frac{5 + 3 + 4 + 7}{4} = 4,75 \approx 4,6.$$

W powyższym przykładzie każdy derywat pojawił się tylko raz, czyli w jednym zbiorze na jednym określonym poziomie. Jednakże bywały derywaty, które wystąpiły równocześnie w kilku zbiorach, a więc należy im przypisać kilka różnych wartości zmiennej  $z$ . Na przykład leksem *postępowanie* pojawił się w dwóch zbiorach, mających poziomy abstrakcji  $z = 9$ ,  $z = 8$ . Dlatego też dla określenia częstości derywatu wprowadzamy bardziej właściwą wielkość  $F_j$ , której wartość dla wszystkich derywatów  $z$  formantem *-alnia* wynosi 1 (por. podane powyżej przykłady), natomiast dla leksemu *postępowanie* częstość  $F_j$  jest równa 2.

Tabela 5. Dane empiryczne obejmujące derywaty dla 6 wybranych formantów oraz ich charakterystyki liczbowe

formant	j	derywat	liczba poziomów	numer poziomu	częstość	współ- czynnik abstrakcji
1	2	3	$F_j$	$z_j$	F	A
-acja					15	7,3
	1	asymilacja	1	8		
	2	edukacja	1	7		
	3	organizacja	1	6		
	4	humanizacja	1	8		
	5	kalkulacja	1	8		
	6	kondensacja	1	7		
	7	koronacja	1	7		
	8	kwalifikacja	1	8		
	9	nawigacja	1	6		
	10	obligacja	1	8		
	11	pertraktacja	1	6		
	12	symulacja	1	7		
	13	klasyfikacja	1	7		
	14	personifikacja	1	8		
15	wokalizacja	1	8			
-acz					15	6,7
	1	zbieracz	1	9		
	2	maślacz	1	3		
	3	mieszacz	1	5		
	4	nakłuwacz	1	5		
	5	odkurzacz	1	6		
	6	opalacz	1	7		
	7	podżegacz	1	9		
	8	przerywacz	1	8		
	9	rozcieracz	1	6		
	10	rozkrawacz	1	6		
	11	rozpylacz	1	6		
	12	tłumacz	1	9		
	13	wypalacz	1	5		
	14	włamywacz	1	9		
15	odrdzewiacz	1	7			
-ak					14	5,4
	1	bujak	1	2		
	2	cherlak	1	7		
	3	ssak	1	6		
	4	mięczak	1	6		
	5	grzebak	1	7		
	6	kociak	1	5		
	7	krzyżak	1	6		
	8	kwieciak	1	4		
9	leżak	1	2			

cd.tab. 5

1	2	3	4	5	6	7
	10	przedszkolak	1	6		
	11	pajęczak	1	5		
	12	tarlak	1	5		
	13	wkręta	1	7		
	14	zderzak	1	7		
-alnia					4	—
	1	odwyszalnia	1	5		
	2	plywalnia	1	3		
	3	ubieralnia	1	4		
	4	wialnia	1	7		
-ik					5	7,4
	1	niewdzięcznik	1	7		
	2	wstecznik	1	7		
	3	ognik	1	6		
	4	ogólnik	1	8		
	5	poprzednik	1	9		
-izna					6	6,6
	1	czeszczyzna	1	7		
	2	dłużyzna	1	5		
	3	niemczyzna	1	7		
	4	obczyzna	1	5		
	5	plaszczyzna	1	9		
	6	kołowaczna	1	7		

Tabela 5. podana na s. 423 zawiera dla 6 wybranych przykładowo formantów dane dotyczące zarówno częstości  $F_j$  poszczególnych derywatów, jak i częstości ogólnej  $F$  danego formantu.

Z tych samych powodów wprowadza się wielkość  $z_j$  na określenie poziomów, czyli numerów zbiorów, w których wystąpił dany derywat. Oczywiście, dla wszystkich derywatów o częstościach  $F_j = 1$  wielkości  $z_j$  pokrywają się z wielkością  $z$  (por. podane powyżej derywaty z formantem *-alnia*: *odwyszalnia* ( $z = z_j = 5$ ), *plywalnia* ( $z = z_j = 3$ ), *ubieralnia* ( $z = z_j = 4$ ), *wialnia* ( $z = z_j = 7$ )). Jednakże w wypadku  $F_j > 1$  wartość zmiennej  $z_j$  obliczamy jako sumę wartości zmiennej  $z$  danego derywatu. Tak np. dla leksemu *postępowanie* wartość  $z_j$  wynosi  $9 + 8$ , czyli 17.

W tabeli 5 podano dla każdego leksemu także wartości  $z_j$ .

Ostateczny wzór na wskaźnik abstrakcyjności morfemów słotwórczych ma postać ogólną:

$$A = \frac{\sum_{j=1}^n z_j}{\sum_{j=1}^n F_j}, \quad (1)$$

gdzie  $n$  oznacza liczbę derywatów o danym formancie. Korzystając z danych tabeli 5, obliczmy wskaźnik abstrakcyjności  $A$  dla formantu *-acja*:

$$A(acja) = \frac{\sum_{j=1}^{15} z_j}{\sum_{j=1}^{15} F_j} = \frac{109}{15} = 7,26 \approx 7,3$$

Wartości tego wskaźnika obliczono dla wszystkich formantów o częstościach  $F \geq 5$ , gdyż tylko nieco liczniejszych grup derywatów wskaźnik ten – jako średnia arytmetyczna – może mieć sensowną interpretację.

W tabeli 6 na s. 425 podano listę rangową 23 formantów sufiksalnych, ułożonych według malejących wartości współczynnika  $A$ , czyli według malejącego stopnia ich abstrakcji.

Tabela 6. Lista rangowa badanych formantów według wskaźnika ich abstrakcyjności  $A$  dla formantów o częstościach  $F \geq 5$

ranga	formant	wskaźnik abstrakcji $A$	ranga	formant	wskaźnik abstrakcji $A$
1	-anie	8,6	13	-arka	6,8
2	-ca	8,5	14	-acz	6,7
3	-cie	8,4	15	-ista	6,7
4	-enie	8,2	16	-izna	6,6
5	-ość	8,0	17	-ek	6,5
6	-ik	7,4	18	-ec	6,4
7	-acja	7,3	19	-owiec	6,3
8	-arz	7,3	20	-ówka	5,9
9	-izm	7,2	21	-ak	5,4
10	-nik	7,1	22	-nica	5,4
11	-stwo	7,0	23	-arnia	4,0
12	-ka	6,9			

#### 4. Wyniki

Interpretacji wymagają przede wszystkim dane tabel 4 i 5. Lista rangowa formantów według ich częstości potwierdza znany fakt, że najczęstszymi formantami sufiksальnymi są kategoriałne formanty tworzące nomina actionis: *-enie* ( $F = 89$ ), *-anie* ( $F = 70$ ), *-cie* ( $F = 17$ ) oraz nomina essendi *-ość* ( $F = 36$ ) (podobne wyniki otrzymano, badając słownictwo o małych częstościach, w którym ogromną część stanowią derywaty o tych właśnie formantach, por. Sambor 1975). Wśród 10 najczęstszych wystąpiły również prawie kategoriałne *-acja* ( $F = 15$ ), a także bardzo produktywne i wielofunkcyjne formanty *-ka* ( $F = 44$ ), *-ek* ( $F = 24$ ), *-nik* ( $F = 16$ ), *-acz* ( $F = 15$ ) i *-ak* ( $F = 14$ ).

Nie dziwi nas natomiast fakt – jest to ogólnie znana własność wszystkich frekwencyjnych list rangowych – że na ogólną liczbę 68 występujących w materiale

formantów aż 43 należało do formantów rzadkich (o częstościach  $F \leq 3$ ). Natomiast średnio częstymi w ciągach definicyjnych okazały się nazwy osobowe na *-ista*, *-arz* i *-ca*, nazwy abstraktów na *-izm* oraz nazwy miejsc z formantami *-arnia*, *-alnia*.

Układ formantów według stopnia ich abstrakcyjności także potwierdza nasze intuicje: najwyższe wartości wskaźnika abstrakcyjności wykazały wszystkie cztery formanty kategoriałne o znaczeniach *nomen actionis* i *nomen essendi*. Nieoczekiwanie wysoki stopień abstrakcji ujawnił także formant *-ca* tworzący nazwy wykonawców czynności, a reprezentowany w materiale – w przeciwieństwie do pozostałych wysoce abstrakcyjnych – tylko przez 8 derywatów. Zdziwienie może budzić także ranga 6, jaką ma w tabeli 6. formant *-ik*. Zawdzięcza on wysoką wartość wskaźnika A dwom derywatom – *ogólnik* i *poprzednik*, które wystąpiły na wysokich poziomach ( $z_j = 8$ ,  $z_j = 9$ ), tj. miały one ciągi definicyjne liczące odpowiednio 2 i człony i 1 człon (por. tabela 5.).

Najmniejsze wartości wskaźnika A, a więc najbardziej konkretne znaczenia mają formant *-arnia* tworzący nazwy miejsc oraz wielofunkcyjne formanty *-nica*, *-ak* i *-ówka*.

Jak wynika z obu przedstawionych w tabelach 5 i 6 list rangowych, nie można twierdzić, że najbardziej abstrakcyjne formanty występują równocześnie w największej liczbie derywatów, a więc są najczęstsze, gdyż dotyczy to wyłącznie czterech wymienionych derywatów kategoriałnych.

Tak więc nie istnieje bezpośrednia zależność między wskaźnikiem abstrakcyjności A a częstością F formantów: zarówno częste, jak i rzadkie formanty mogą wykazywać w ciągach definicyjnych relatywnie wysoki, jak i relatywnie niski stopień abstrakcyjności.

## 5. Podsumowanie

Chcemy podkreślić bardzo wyraźnie, że przedstawiona powyżej metoda stanowi tylko wstępną i bardzo przybliżoną próbę oszacowania abstrakcyjności morfemów słowotwórczych, występujących w ciągach definicyjnych. Ponieważ wskaźnik abstrakcyjności obliczano jako średnią arytmetyczną, którą da się sensownie interpretować tylko przy niezbyt małej liczbie obserwacji, nie można było obliczać wartości tego wskaźnika dla większości badanych formantów, gdyż były to formanty rzadkie. Stanowi to bardzo wyraźne ograniczenie w zastosowaniu przedstawionej metody. Jeżeli powiększymy liczbę badanych ciągów (co staje się realne dzięki możliwości układania ciągów przez komputer, ułożono już konkretne programy umożliwiające tę procedurę), to przedstawiona powyżej metoda pozwoli ustalić stopień abstrakcyjności w ciągach definicyjnych także dla daleko większego zbioru formantów.

Jakość obliczanych wyników zależy również od jakości badanych ciągów, ta zaś w dużej mierze związana jest z wypracowaniem i stosowaniem możliwie ścisłej i precyzyjnej metody ich układania ((Hammerl, Sambor 1990). W ostateczności jakość badanych ciągów zależy od sposobu definiowania leksemów w wybranym za

podstawę badań słowniku. Z tego względu nie można oceniać różnic w stopniach abstrakcyjności poszczególnych formantów żadnymi testami statystycznymi.

Jednakże w dalszym etapie prac zamierzamy przeprowadzić analogiczne badania na ciągach definicyjnych ułożonych na podstawie innych jeszcze słowników języka polskiego; można będzie wtedy sprawdzić: a) czy otrzymane wyniki dotyczące stopnia abstrakcyjności formantów będą zbieżne z danymi przedstawionymi powyżej, b) jak dalece wyniki te zależą od metody opracowywania ciągów definicyjnych. Spodziewamy się, że zależności te okażą się raczej nieistotne, a wtedy przedstawioną przez nas powyżej metodę można byłoby uznać za zadowalającą.

#### LITERATURA

- Flesch, R. (1950), *Measuring the Level of Abstraction*, „Journal of Applied Psychology” 34, 384–390.
- Gillie, P. J. (1957), *A simplified Formula for measuring Abstraction in Writing*, „Journal of Applied Psychology” 41, 214–217.
- Grzegorzczkowska, R., Puzynina, J. (1979), *Słowotwórstwo współczesnego języka polskiego*, Warszawa.
- Günther, U., Groeben, M. (1978), *Abstraktheitssuffix-Verfahren: Vorschlag einer objektiven ökonomischen Messung der Abstraktheit/Konkretheit von Texten*. Zeitschrift für experimentelle und angewandte Psychologie 25, 55–74.
- Hammerl, R. (1987a), *Untersuchungen zur mathematischen Beschreibung des Martingegesetzes der Abstraktionsebenen*, [w:] Fickermann, J. (ed.): „Glottometrika” 8, Bochum, 113–129.
- Hammerl, R. (1987b), *Neue modelltheoretische Untersuchungen im Zusammenhang mit dem Martingegesetz der Abstraktionsebenen*, [w:] Schulz, K.-P. (ed.): „Glottometrika” 9, Bochum, 105–119.
- Hammerl, R. (1987c), *Synergetic aspects of the formation of definition chains*, [w:] Köhler, R. (ed.): „Studies in Language Synergetics” (w druku).
- Hammerl, R. (1987d), *Prawa językowe we współczesnej kwantytatywnej lingwistyce modelowej (na przykładzie tzw. prawa Martina)*, „Poradnik Językowy” 6, 414–428.
- Hammerl, R., Sambor J. (1990), *O statystycznych pracach językowych*, Warszawa (w druku).
- Hammerl, R., Schulz, K.-P. (1988), *Untersuchung von Strukturen sprachlicher Begriffe – am Beispiel von Abstraktheitsstrukturen*. Referat auf der Jahrestagung der Gesellschaft für Klassifikation (w druku).
- Kisro-Völker, S. 1975, *On the Measurement of Abstractness in Lexicon*, [w:] Boy, J., Köhler, R. (eds.): „Glottometrika” 6, Bochum, 138–151.
- Nagórko-Kufel, A. (1975), *O dwóch typach motywacji leksemów rzeczownikowych we współczesnej polszczyźnie*, „Poradnik Językowy” 10, 525–532.
- Paivio, A. (1963), *Learning of Adjective-Noun paired-associates as a Function of Adjective-Noun Word order and Noun abstractness*, „Canadian Journal of Psychology” 17, 370–379.
- Puzynina, J. (1973), *O dwóch typach słowotwórstwa synchronicznego*, Sprawozdania Towarzystwa Naukowego w Toruniu nr 27, Warszawa–Poznań, 62–64.
- Sambor, J. (1975), *O słownictwie statystycznie rzadkim*, Warszawa.
- Sambor, J. (1982), *1000 polskich ciągów definicyjnych, opracowanych na podstawie Małego słownika języka polskiego (maszynopis)*.
- Sambor, J. (1983), *O budowie tzw. ciągów definicyjnych (na materiale definicji leksykalnych)*, Biuletyn PTJ 40, 151–165.
- Sambor, J. (1988), *Lingwistyka kwantytatywna – stan badań i perspektywy rozwoju*, Biuletyn PTJ 41, 47–67.
- Skorupka, S., Auderska, H., Łempicka, Z. (1968), *Mały słownik języka polskiego*, Warszawa.



## O HOMONIMICZNOŚCI SUFIKSÓW RODZIMYCH I OBCYCH W DERYWATACH WSPÓŁCZESNEJ POLSZCZYZNY OGÓLNEJ

0. Na temat homonimii leksykalnej i słowotwórczej istnieje dziś bogata literatura. Jeśli idzie o polskie badania, to zagadnieniu temu najwięcej uwagi poświęciła D. Buttler<sup>1</sup>, popularyzując wyniki prac wielu uczonych, zwłaszcza radzieckich, oraz rozwijając własne rozległe badania nad homonimią w języku polskim aż po sporządzenie słownika polskich homonimów. Zjawiska homonimii w języku polskim omawiane były także przez R. Grzegorzycową<sup>2</sup>, E. Bałdygę-Witanową<sup>3</sup>, a ostatnio w związku z gniazdowym opisem słowotwórstwa współczesnej polszczyzny także przez H. Jadacką<sup>4</sup>.

Kwestie słowotwórcze dyskutowane w polskich pracach poświęconych homonimii dotyczą przede wszystkim sposobu ustalania granic między polisemią a homonimią słowotwórczą oraz określenia zakresu zjawisk tzw. właściwej homonimii słowotwórczej poprzez wskazanie na typy odrębności struktur słowotwórczych w wyrazach równobrzmiących. W kontekście tym mówiono więc: a) o homonimii sufiksów (np. *-ka* w wyrazach *murarka* I 'murowanie' i *murarka* II 'kobieta murarz'), b) o homonimicznosci podstaw słowotwórczych (por. *kapeczka* I ← *kapka* 'przykrycie' i *kapeczka* II ← *kapka* 'kropelka'), c) o homonimicznosci tematów słowotwórczych (por. *pucha* ← *puszka* i *pucha* ← *pustka*), d) o strukturach o homonimicznym temacie słowotwórczym i formancie (w rodzaju *lapka* 'mała łapa' ← *łapa* i *lapka* 'to, czym się łapie (muchy)' ← *łapać*).

1. Powodem, dla którego wracam do tej, zdawałoby się wszechstronnie już omówionej, problematyki, jest chęć uzupełnienia istniejącego stanu wiedzy na ten temat o nowe dane, wynikające z uwzględnienia w synchronicznym opisie systemu słowotwórczego współczesnej polszczyzny derywatów z sufiksami obcymi. Mówiąc precyzyjniej, przedmiotem mojego zainteresowania w niniejszym artykule jest nie opisane dotąd zjawisko przypadkowej tożsamości fonetycznej sufiksów wydzie-

<sup>1</sup>D. Buttler, *Problematyka badań nad homonimią*, „Przegląd Humanistyczny” 1968, z. 3; *Polska homonimia słowotwórcza* „Prace Filologiczne”, t. 22, 1972; *Słownik polskich form homonimicznych*, oprac. T. Branicka, D. Buttler, J. Tłokiński, E. Witan, pod red. D. Buttler, Wrocław 1984.

<sup>2</sup>R. Grzegorzycowa, *O tak zwanych homonimach słowotwórczych*, Por. J 1966, z. 6, s. 244–250.

<sup>3</sup>E. Bałdyga-Witanowa, *Metody wydzielenia homonimów*, PorJ 1975, z. 10, s. 573–578; *Z zagadnień polskiej homonimii monogenetycznej*, „Prace Filologiczne”, t. 29, 1979, s. 119–135.

<sup>4</sup>H. Jadacka, *O przydatności opisu gniazdowego w badaniach nad polisemią i homonimią*, PorJ 1987, z. 1, s. 11–39.

lonych w rzeczownikach należących do dwu odrębnych warstw słownictwa: rodzimej i obcej.

Oba podsystemy słowotwórcze – rodzimy i obcy oddziela się na podstawie dość wyraźnie zarysowujących się między nimi różnic fonologicznych, morfonologicznych, fleksyjnych, słowotwórczych, semantycznych lub stylistycznych<sup>5</sup>.

Mówiąc o podsystemie słowotwórczym obcym, mam na myśli zarówno wyrazy w całości zapożyczone do języka polskiego i mające w nim motywację słowotwórczą (por. *defilada* ← *defilować*, *konsulat* ← *konsul*, *metodyka* ← *metoda*, *marksizm* ← *Marks*), jak i leksemy utworzone już na gruncie polszczyzny za pomocą sufiksów obcych, wyabstrahowanych z leksemów zapożyczonych (por. *temat-yka*, *wszystko-izm*, *pielęgn-acja*, *cepli-ada*, *azyl-ant*). Stosunek motywacyjny, istniejący między wyrazami zapożyczonymi, w wielu wypadkach prowadzi bowiem do uogólnienia przez użytkowników polszczyzny owych relacji między motywującym i motywowanym, dając w efekcie regułę słowotwórczą, na mocy której są tworzone nowe struktury słowotwórcze już w obrębie języka polskiego.

2. Przypadkowa zbieżność postaci fonetycznej formantów rodzimych i obcych w słowotwórstwie współczesnego języka polskiego jest zjawiskiem raczej marginalnym, dotyczącym zaledwie kilku sufiksów rzeczownikowych, takich jak:

r o d z i m y:

- i(y)k (*kołnierzyk*, *stolik*)
- ura (*lisiura*, *wilczura*)
- arz (*lekarz*, *murarz*)
- aź (*sprzedaż*, *wyprzedaż*)
- atyka (*bijatyka*, *pijatyka*)
- an (*krajan*, *sprawdzian*)
- i(y)n (*Białorusin*, *Litwin*)
- i(y)na (*baranina*, *sukienczyna*)
- ol (*głupol*, *roboł*)
- on (*babon*, *kobieton*)

o b c y:

- i(y)k (*alkoholik*, *historyk*)
- ura (*adwokatura*, *prezydentura*)
- arz (*ewangeliarz*, *relikwiarz*)
- aź (*kolportaż*, *masaż*)
- atyka (*problematyka*, *systematyka*)
- an (*azotan*, *siarczan*)
- i(y)n (*manganin*, *ołowin*)
- i(y)na (*migrenina*, *wanilina*)
- ol (*naftol*, *woskol*)<sup>6</sup>
- on (*fronton*, *kwiaton*).

<sup>5</sup>O odrębnościach fonologicznych i morfonologicznych obu podsystemów piszę w artykule: *Słowotwórstwo rzeczowników obcych – synchroniczne znamiona obcości derywatów sufiksalnych* („Polonica”, w druku). Właściwości stylistyczne niektórych derywatów obcych są tematem artykułu *Udział obcych środków słowotwórczych w odmianach współczesnej polszczyzny ogólnej* („Przegląd Humanistyczny”, w druku).

<sup>6</sup>Idzie tu wyłącznie o homonimiczność sufiksów wydzielanych w wyrazach należących do współczesnej polszczyzny. Wychodząc z tego założenia, nie biorę pod uwagę homonimiczności sufiksów: *-erz* rodzimego (tj. pochodzenia prasłowiańskiego) ← prsl.\* *-erъ* (zachowanego jedynie w starych wyrazach, takich jak: *dziwiarz* ← prsl.\* *děverъ*, *paździerz(e)*, *kędzierz(e)*) por. K. Długosz-Kurczabowa, *O niektórych formantach słowotwórczych pochodzenia niemieckiego w języku polskim*; „Polono-Slavica Varsoviensia”. *Studia nad językiem polskim*, pod red. naukową R. Grzegorzycowej i B. Klebanowskiej, Warszawa 1988, s. 142–147.) i *-erz* obcego, wywodzącego się z niemieckich pożyczek leksykalnych, typu *farbierz* ← *Färber*, *morderz* ← niem. *Mörder*. Podobnie nie obserwujemy dziś homonimiczności sufiksów: *-at* rodzimego, wydzielonego w wyrazach dziś już nie używanych, takich jak *czolgał* ← *czolgać się*, *wąsat* ← *wąsy* (oba przykłady pochodzą z *Gramatyki współczesnego języka polskiego* H. Gaertnera, Lwów 1938) i *-at* obcego (por. *elektorat*, *rektorat*).

Tak wąski zakres zjawiska homonimiczności formantów rodzimych i obcych tłumaczy się przede wszystkim daleko posuniętą odrębnością fonologiczną i morfologiczną obu podsystemów. Wśród przyrostków obcych dominują bowiem takie, które mają cechy formalne na tyle jednoznaczne i swoiste, iż uznaje się je za synchroniczne znamiona ich obcości. Przykładowo możemy powiedzieć, że tylko w sufiksach obcych spotykamy następujące połączenia fonemów: *-cj-*, *-acj-*, *-icj-*, *-ycj-*, *-izacj-*, *-yzacj-*, *-kcj-*, *-encj-*, *-pcj-*, *-um-*, *-ium-*, *-eum-*, *-orium-*, *-atorium-*, *-izm-*, *-yzm-*, *-acyzm-*, *-aizm-*, *-eizm-*, *-alizm-*, *-anizm-*, *-onizm-*, *-ynizm-*, *-inizm-*, *-id-*, *-yd-*, *-oid-*, *-it-*, *-nd-*, *-at-*, *-et-*, *-ant-*, *-ent-*, *-er-*, *-jer-*, *-oz-*, *-az-*, *-ist-*, by poprzestać na wymienieniu najbardziej charakterystycznych<sup>7</sup>.

Podane powyżej sufiksy rodzime i obce, mające tę samą postać fonetyczną, można, odwołując się do terminologii stosowanej w opisie zjawisk leksykalnych<sup>8</sup>, potraktować jako przykłady tzw. homonimii heterogenicznej (etymologicznej), ograniczonej do formantów słowotwórczych. Przez *homonimie heterogeniczną* D. Buttlerowa rozumie zjawisko przypadkowej identyfikacji fonetycznej wyrazów genetycznie różnych (por. *rola* 'kreacja teatralna' ← fr. *rôle* i *rola* 'grunt orny' ← prsl. \**orlja*)<sup>9</sup>.

3. W niniejszych rozważaniach idzie jednak przede wszystkim o to, aby poprzez zastosowanie odpowiednich zasad (kryteriów) ujawnić różnice między powyższymi sufiksami, pozwalające mówić o nich jako odrębnych jednostkach systemu słowotwórczego polszczyzny również w planie synchronicznym, bez odwoływania się w miarę możliwości do ich różnej genezy.

Aby odróżnienie to stało się możliwe, staram się przede wszystkim wskazać na odmienne właściwości formalne (morfologiczne i fleksyjne) badanych formantów homonimicznych. Kryterium to, pozwalające oddzielić ogromną większość sufiksów obcych od rodzimych na podstawie odrębności morfologicznych, w analizowanej tu kwestii jest rzecz jasna zawodne, gdyż badane sufiksy obce mają tę samą morfologię, co ich rodzime odpowiedniki. Jedynie względy fleksyjne mogą być tu wykorzystane.

Odrębność fleksyjna jest więc na przykład zasadniczym kryterium odróżniającym sufiksy obce: *-aż* i *-atyka* od odpowiednich przyrostków rodzimych.

Zawodność kryterium morfologicznego skłania do odwołania się do innych czynników odróżniających tożsame sufiksy obce i rodzime — funkcję tę mogą spełniać odrębne właściwości semantyczne i/lub stylistyczne analizowanych formantów.

<sup>7</sup>Te i inne odrębności obcego podsystemu słowotwórczego współczesnej polszczyzny dokładniej omawiam w artykule *Słowotwórstwo rzeczowników obcych — synchroniczne znamiona obcości derywatów sufiksalnych* — por. przypis 5.

<sup>8</sup>Por. D. Buttler, *Problematyka badań...*, l.c.

<sup>9</sup>Przeciwieństwem homonimów heterogenicznych są w tym ujęciu homonimy homogeniczne, powstałe jako rezultat usamodzielnienia się znaczeń wyrazu wieloznacznego. Jako przykład tego typu homonimów, tzn. wyrazów wywodzących się z tego samego źródła, w których nastąpił rozpad struktury znaczeniowej, Buttlerowa podaje rzeczowniki: *pokój* 'czas bez wojen' i *pokój* 'pomieszczenie mieszkalne'.

Przy okazji dodam, że na mocy podanych kryteriów (wszystkich lub choćby jednego z nich) można opisać synchronicznie ogromną większość rzeczowników, będących leksykalnymi zapożyczeniami, mającymi we współczesnej polszczyźnie motywację słowotwórczą.

W stosunkowo rzadkich sytuacjach, gdy owe wskaźniki odrębności obu podsystemów zawodzą, w rozstrzygnięciu wątpliwości co do statusu formantu, to jest synchronicznie rozumianej jego obcości lub rodzimości, jako dodatkowym posługując się kryterium, które można by nazwać *i n t e r n a c j o n a l n y m*. Kryterium to pozwala w sposób stosunkowo obiektywny uznać dany sufiks za obcy, jeśli występuje on także w wyrazach należących do języka (lub języków) z innej grupy (innych grup). Idzie tu o języki nie będące w relacji bezpośredniego pokrewieństwa. Do kryterium tego odwołuję się zwłaszcza wtedy, gdy dane sufiksy obce nie wykazują swoistych cech fonologicznych ani morfonologicznych na tle polszczyzny; por. formanty: *-i(y)na*, *-i(y)n*, *-an*, *-ol*, *-on*.

Inne dodatkowe ustalenia są następujące:

Po pierwsze, za obcy uważany jest sufiks wydzielony w wyrazach przejętych przez polszczyznę z innych języków w okresie jej samodzielnego rozwoju, ściślej od czasów rozwoju polskiego piśmiennictwa (tj. od połowy XII w.). Zapozyczenia te mają zwykle charakter seryjny – są to wyrazy o podobnym zakończeniu, z których tylko część jest słowotwórczo podzielna (por. motywowane słowotwórczo: *tresura* ← *tresować*, *klawiatura* ← *klawisz*, *cyzelatura* ← *cyzelować* i niemotywowane o tym samym zakończeniu, w rodzaju: *cenżura*, *lektura*, *nomenklatura*, *temperatura*).

Po drugie, dany sufiks obcy (wyabstrahowany z wyrazów zapożyczonych mających na gruncie języka zapożyczającego motywację słowotwórczą) nie przestaje być traktowany jako obcy również wtedy, gdy wykazuje łączliwość także z tematami rodzimymi w języku zapożyczającym. Tego typu struktury (zwane hybrydami) są bardzo interesujące dla badacza, gdyż świadczą o zdolności kreatywnej danego formantu (mierzonej jego produktywnością) w języku adoptującym. Żywotność taką wykazują tylko nieliczne sufiksy obce, np. *-izm* (por. *mowizm*, *potocyzm*, *tumiwisizm*).

4. Przejdźmy teraz do bliższego scharakteryzowania zapowiedzianej w tytule homonimiczności formantów rodzimych i obcych.

4.1. W interpretacji odrębności synchronicznej sufiksów: rodzimego *-i(y)k* (*kluczyk*, *wacik*)<sup>10</sup> i obcego *-i(y)k* (*alkoholik*, *historyk*) uzasadnione wydaje się odwołanie do ich funkcji: semantycznych, morfonologicznych i stylistycznych.

Rodzimy sufiks *-i(y)k* spotykamy w derywatach odrzeczownikowych, odprzymiotnikowych, odprzysłówkowych i odczasownikowych o znaczeniu osobowym i niesobowym, w których pełni on funkcję mutacyjną lub modyfikacyjną (tę ostatnią tylko w odrzeczownikowych deminutywach). Z kolei obcy sufiks *-i(y)k* występuje w y ł ą c z n i e w formacjach odrzeczownikowych mutacyjnych, wśród których dominują nazwy subiektów osobowych: nosicieli cech (w rodzaju *afatyk* ← *afazja*,

<sup>10</sup>Obcego formantu *-i(y)k* nie zestawiam z rodzimym *-yk* (typ *kamyk*, *płomyk*), jako że ten drugi występuje zawsze tylko w postaci z nagłosowym *-y-* (depalatalizującym wygłos tematu słowotwórczego), podczas gdy obcy sufiks może mieć nagłosowe *-i-* lub *-y-*.

*alergik* ← *alergia*) i nazwy, w których temat wskazuje na dziedzinę, jaką zajmuje się dana osoba, zwykle jako specjalista (pr. *chemik* ← *chemia*, *historyk* ← *historia*)<sup>11</sup>. Oba formanty: rodzimy i obcy różnią się nie tylko zakresem łączliwości z typami podstaw słowotwórczych i funkcji semantycznych, ale i innymi, bardziej szczegółowymi, cechami znaczeniowymi.

Tak więc rodzimy sufix *-i(y)k*, występujący w derywatach odrzeczownikowych mutacyjnych o znaczeniu osobowym, odnosi się głównie do wykonawców zawodów – podstawy tego typu derywatów wskazują zwykle na miejsce pracy subiekta, por. *gorzelnik* ← *gorzelnia*, *elektrociepłownik* ← *elektrociepłownia*, *koksownik* ← *koksownia*<sup>12</sup>.

Powyższego obrazu różnic między sufiksem *-i(y)k* rodzimym i obcym nie zmieniają w niczym dwie obce formacje nieosobowe: *anakreontyk* 'wiersz wzorowany na literaturze Anakreonta' i *anabolik* 'częstka żywego organizmu biorąca udział w procesie anabolizmu'.

Z kolei odrzeczownikowe derywaty mutacyjne o znaczeniu nieosobowym z sufiksem *-i(y)k* rodzimym to m.in. seria nazw – terminów przyrodniczych (często motywowanych asocjacyjnie), typu *bielik*, *rybik*, *borowik* lub terminów technicznych (por. *dławik*, *krąglik*, *krzywik*, *sztynnik*) oraz należące do polszczyzny ogólnej wyrazy, typu *gazik*, *wacik*, *budzik*, *brodzik*, *chodzik*<sup>13</sup>.

O odrębności omawianych formantów świadczą też ich właściwości morfologiczne. Rodzimy sufix *-i(y)k* charakteryzuje się na przykład o wiele szerszą dystrybucją: łączy się bowiem z tematami słowotwórczymi zakończonymi na każdą spółgłoskę z repertuaru polszczyzny oprócz tylnojęzykowych (wyraz *haczyk* jest wyjątkiem). Natomiast obcy *-i(y)k* występuje tylko po tematach zakończonych na spółgłoskę: *t*, *d*, *r* (zawsze w postaci *-yk*), por. *dogmatyk*, *melodyk*, *hipochondryk* (oczywiście depalatalizując wygłos tematu w wypadku gdy jest miękki, por. *melodyk*) oraz w postaci *-ik* po spółgłoskach: *f'*, *m*, *n*, *l'*, *g'*, por. *hydrografik*, *chemik*, *platonik*, *hemofilik*, *alergik*. Dla obcego sufiksu *-i(y)k* charakterystyczne jest, że nie łączy się on z tematami zakończonymi na spółgłoskę stwardniałą (*rz*, *cz*, *ż*, *sz*, *dz*, *c*), jotę lub *dź*, *s*, *l*, *b*, *p*, ani też nie palatalizuje wygłosu tematów zakończonych na *t*, *d*, *r*, którą to właściwość ma rodzimy sufix *-i(y)k* (por. *wacik*, *samochodzik*, *teatrzyk*). Tylko obcy przyrostek *-i(y)k* wykazuje natomiast zdolność do połączeń z samogłoskami (por. *paranoik*, *cyranoik*).

Derywaty z obcym sufiksem *-i(y)k* są jednorodnie stylistycznie – wszystkie należą do erudycyjnej odmiany polszczyzny ogólnej. Formacje rodzime, o wiele bardziej zróżnicowane semantycznie, odznaczają się także różnorodnością stylistyczną: są

<sup>11</sup> Struktury w rodzaju *cukrzyk* ← *cukrzyca*, *cukier*, *fizyk* ← *fizyka*, *muzyk* ← *muzyka* jako derywaty z formantem paradygmatycznym są poza zakresem prowadzonych tu rozważań.

<sup>12</sup> Derywaty typu *odlewnik* 'specjalista w dziedzinie odlewnictwa', *przędzalnik* 'specjalista w dziedzinie przędzalnictwa' czy też podobne do nich: *przechowalnik*, *włókiennik* – semantycznie najbliższe nazwom subieków agentywnych z obcym sufiksem *-i(y)k* – nie są tu brane pod uwagę jako derywaty paradygmatyczne (z ucięciem tematu i alternacją w roli współformantu).

<sup>13</sup> Te i inne przykłady derywatów z formantami rodzimymi czerpię z książki R. Grzegorzycowej i J. Puzyniny, *Słowotwórstwo współczesnego języka polskiego*, Warszawa 1979.

wśród nich potoczny (zwłaszcza w klasie deminutywów – ekspresywów, por. *ludzik, procesik, urlopik*), terminy naukowe i techniczne (np. *powszechnik filoz., rzepik bot., krąglik techn.*), wyrazy środowiskowe (np. *personalnik* 'urzędnik od spraw personalnych', *plucnik* 'lekarz od chorób płucnych') czy ogólnostylowe, takie jak: *przeciwnik, wspólnik*.

Spośród wyrazów z obcym sufiksem *-i(y)k* znaczna część należy do słownictwa międzynarodowego, por. *flegmatyk, paralityk, podagryk, sklerotyk*.

4.2. Derywaty z sufiksem *-ura* we współczesnej polszczyźnie to przede wszystkim nazwy stanowisk i urzędów, typu *profesura* 'stanowisko, tytuł profesora', *adiunktura, asystentura* 'stanowisko, tytuł adiunkta, asystenta', *prezesura, prezydentura, adwokatura*. Niektóre z nich mają również znaczenie zbiorowe, por. *profesura, adwokatura*. Obcy formant *-ura* jest też wydzielny w odczasownikowej nazwie czynności *tresura*<sup>14</sup>.

Ta jednorodność semantyczna serii nazw stanowisk i urzędów z sufiksem *-ura* pozwala, jak sądzę, mówić o istnieniu we współczesnej polszczyźnie reguły słowotwórczej, stanowiącej uogólnienie realacji formalnych i funkcjonalnych między wymienionymi powyżej zapożyczonymi leksemami: nazwa osoby obdarzonej tytułem i oparty na tym tytule rzeczownik na *-ura*, będący nazwą stanowiska, urzędu.

Co więcej, omawiana tu klasa struktur jest jednolita także pod względem stylistycznym – tworzące ją leksemy należą bezwyjątkowo do warstwy erudycyjnej języka.

Wskazane powyżej cechy klasy nazw stanowisk, urzędów z obcym przyrostkiem *-ura* pozwalają także, jak sądzę, w sposób jednoznaczny odróżnić ten typ słowotwórczy od nielicznych derywatów rodzimych z sufiksem *-ura*, takich jak: *lisiura* w zn. 'okrycie podbite lisami' i 'czapka z lisa', *wilczura* 'skóra z wilka' i 'okrycie' oraz *wichura* – derywatu współrzędnego wobec rzeczownika *wicher*<sup>15</sup>.

4.3. Kryterium funkcji semantycznej formantu przywołujemy także, by umotywić synchronicznie różnicę genetycznie odrębnymi sufiksami: *-arz* rodzimym (por. *lekarz, murarz*)<sup>16</sup> i *-arz* obcym (por. *ewangeliarz* ← *ewangelia, relikwiarz* ← *relikwie*).

Derywaty z przyrostkiem *-arz*, które traktujemy jako rodzime, mają wyłącznie znaczenie osobowe – są to odrzeczownikowe, odczasownikowe lub rzadziej

<sup>14</sup> Wyrazy typu *administratura, cyzelatura, kandydatura* jako derywaty odczasownikowe z suf. *-atura* (przy ich motywacji głównej) nie należą do przedmiotu naszych rozważań.

<sup>15</sup> Derywatów ekspresywnych: *Niemczura, szlachciura, lisiura* 'ekspresywnie o lisie' nie biorę pod uwagę. Jako rzeczowniki rodzaju męskiego nie wchodzi one w zakres omawianej tu homonimii sufiksów, ponieważ wyrazy z obcym przyrostkiem *-ura* są rodzaju żeńskiego.

<sup>16</sup> Derywaty typu *lekarz, handlarz, murarz* traktuję jako struktury rodzime, mając na uwadze ich pełną adaptację w polszczyźnie. Z genetycznego punktu widzenia są to, jak wiadomo, zjawiska różnorodne: obok wyrazów o tym zakończeniu, stanowiących ogólne dziedzictwo indoeuropejskie (por. *lekarz*), liczne są tu stare zapożyczenia niemieckie (dobrze zaasymlowane w polszczyźnie), typu *handlarz, murarz, kramarz*. Por. F. Sławski, *Zarys słowotwórstwa prasłowiańskiego*, [w:] *Słownik prasłowiański*, t. II, Wrocław 1976; S. Rospond, *Gramatyka historyczna języka polskiego*, Warszawa 1971; A. Karszniewicz-Mazur, *Zapożyczenia leksykalne ze źródła niemieckiego we współczesnej polszczyźnie*, Wrocław 1988.

odprzymiotnikowe nazwy osobowych subiektów – wykonawców czynności i/lub nosicieli cech (por. *tokarz, kpiarz, śmieciarz, grzybiarz, żabkarz*). Od tych struktur zdecydowanie odcina się nieliczna klasa odrzeczownikowych derywatów z obcym sufiksem *-arz* o znaczeniu wyłącznie nieosobowym. Są to nazwy zbiorów, głównie tekstów pisanych, takie jak: *ewangeliarz* kult., *herbarz* w zn. 'księga zawierająca zbiór i opis herbów', *instruktarz* 'zbiór instrukcji', *lekcjonarz* kult., *terminarz* 'planowany układ terminów', *antyfonarz* kult. lub rzadziej – nazwy miejsc: *kapitularz* ← *kapituła*, *relikwiarz*.

Derywaty z obcym sufiksem *-arz* zostały, jak wiadomo, zapożyczone z łaciny jako całe leksemy; do dziś wyrazy te są używane w wielu językach europejskich.

4.4. Za homonimicznością sufiksów: *-aź* rodzimego, ograniczonego do rodziny wyrazów z tematem związanym *-przed(a)-*: *odsprzedaż, odprzedaż, sprzedaż, rozprzedaż, wyprzedaż, wysprzedaż* rzad., i *-aź* obcego (dającego się wyodrębnić w wyrazach typu: *drenaż, kolportaż, masaż*) jednoznacznie przemawiają względy fleksyjne. Formant rodzimy występuje bowiem wyłącznie w rzeczownikach rodzaju żeńskiego, podczas gdy obcy sufiks *-aź* jest wydzielony tylko w rzeczownikach rodzaju męskiego. Wobec powyższych różnic fleksyjnych pozostałe dystynkcje (stylistyczne lub semantyczne) między oboma formantami są zdecydowanie drugorzędne.

Odmienne właściwości fleksyjne można uznać za podstawę synchronicznego odróżnienia także derywatów z obcym przyrostkiem *-atyka* (por. *idiomatyka* 'zbiór idiomów' i 'nauka o idiomach', *problematyka* 'ogół problemów w zakresie jakiejś dziedziny, utworu literackiego itp.', *systematyka* 'układ, podział obiektów na grupy według pewnego systemu') od rzeczowników rodzimych, takich jak: *bijatyka, pijatyka, hulatyka*<sup>17</sup>. Dla derywatów z obcym sufiksem *-atyka* liczba jest bowiem systemowo kategorią selektywną, w rodzimych natomiast fleksyjną. Nie mniej istotne są poza tym różnice stylistyczne: wymienione derywaty rodzime należą do ogólnej polszczyzny literackiej, zaś obce cechuje erudycyjność<sup>18</sup>.

4.5. Za odrębnym potraktowaniem derywatów z sufiksem *-an* obcym (por. *alkoholan, azotan*)<sup>19</sup> i rodzimym (por. *młodzian, krajan*) zasadniczo przemawiają dwa względy. Jednym z nich jest to, że wyrazy z obcym przyrostkiem *-an* tworzą jednorodną, semantycznie precyzyjną klasę nazw związków chemicznych, w których

<sup>17</sup> Stanowiska językoznawców na temat genezy sufiksu *-atyka* w polszczyźnie są podzielone. Pisze o tym K. Długosz-Kurczabowa w artykule *Sposoby przejmowania obcych formantów rzeczownikowych do polskiego systemu słowotwórczego*, PorJ 1986, z. 4, s. 222–228.

<sup>18</sup> Jako homonimiczne można też traktować sufiksy: obcy *-i(y)ka* (por. *dogmatyka, liturgika, poetyka*) i rodzimy *-yka*, dziś wydzielny tylko w jednym wyrazie, historyzmie *władyka* 'ten, który włada', o którym wiadomo, że jest dziedzictwem prasłowiańskim (por. F. Sławski, *Zarys...*, l. c. s. 95). Oba formanty: rodzimy i obcy mają jednak nie tylko różną genezę, ale i odmienną łączliwość, funkcje znaczeniowe i stylistyczne. Z uwagi na to, że rodzimy przyrostek ma tylko jedną postać *-yka*, nie uznaję go za paralelny względem obcego suf. *-i(y)ka* i tym samym obu formantów nie traktuję jako homonimiczne. Por. przypis 10.

<sup>19</sup> Wyrazy w rodzaju *arsenian* ← *arsen*, *krzemian* ← *krzem* jako derywaty z suf. *-ian* nie są tu rozpatrywane.

cząstka *-an* informuje jednoznacznie o właściwościach danej substancji chemicznej (ściślej, o stopniu jej utlenienia). Wzgląd drugi – to fakt obecności znacznej części tego typu struktur w terminologii międzynarodowej, por. *alkoholan, boran, babilituran*. Nie bez znaczenia jest i to, że derywaty z sufiksem *-an* zarówno te, w których łączy się on z podstawami obcymi (por. *boran, chloran, jodan, alkohol*), jak i te derywowane od wyrazów rodzimych (por. *białczan, mleczań, węglan, wodziań*) znajdują mocne oparcie również w nazwach związków chemicznych – słowotwórczo niepodzielnych w polszczyźnie, takich jak: *oktan, pentan, argentan, heptan*, nie mówiąc już o takich, jak: *butan, metan, czy etan*.

Zgodnie z tym, co było powiedziane wyżej, struktury typu *białczan, mleczań, siarczań, węglan, wodziań*, co do których nie ma najmniejszych wątpliwości, że powstały na gruncie języka polskiego, traktuję jako przynależne do serii twory analogiczne, świadczące o produktywności obcego sufiksu *-an* we współczesnej polszczyźnie. Wydaje się, że o tych i innych derywatach, których sufiksy nie wykazują żadnych odrębności morfonologicznych, łącząc się także z podstawami rodzimymi, można dziś mówić jako o pewnego typu kategoriach przejściowych z tego względu, że obserwuje się w nich zacieranie się różnic między rodzimością i obcością formantu.

Z podobnych pobudek za obce uznaję również sufiksy: *-i(y)n, -i(y)na, -ol* (o tych piszę poniżej) oraz inne, takie jak: *-(y)t, -(y)l, -(y)d, -en* (nie omawiam ich teraz, gdyż nie są homonimiczne) – dla tych ostatnich poza specyficznymi właściwościami morfonologicznymi również charakterystyczna jest seryjność, precyzyjność semantyczna (mimo znacznej kondensacji) i przynależność do terminologii, w większości wypadków międzynarodowej.

Obcy sufiks *-i(y)n*, wydzielony w nazwach związków chemicznych minerałów itp. (w rodzaju *fosforyn, manganin, nikielin*) odróżniamy od sufiksu *-i(y)n* rodzimego, występującego tylko w kilku starych wyrazach (m.in. nazwach przedstawicieli narodowości, takich jak: *Białorusin, Litwin, Rusin*).

Nazwy substancji chemicznych (minerałów) z obcym przyrostkiem *-i(y)n* nawiązują do serii wyrazów o tym zakończeniu (w wielu wypadkach są one niemotywowane w polszczyźnie) takich, jak: *glin, chalkozyn, sylwin, santoryn*, mających podobną postać w innych językach europejskich.

Za homonimicznością obu formantów *-i(y)n* rodzimego i *-i(y)n* obcego przemawia, jak widać, ich całkowita odrębność semantyczna i stylistyczna: seria nazw związków chemicznych z obcym *-i(y)n* należy do terminologii naukowej; struktury z *-i(y)n* rodzimym są albo stylistycznie nienacechowane (por. *Litwin, Białorusin*), albo należą dziś do polszczyzny literackiej (por. *bojarzyn, Tatarzyn, węgrzyn*).

Do dwu różnych podsystemów słowotwórczych należą także derywaty z sufiksem *-i(y)na*. Wśród nich wydziela się klasa orzeczownikowych nazw substancji, typu *kreatynina ← kreatyna, wanilina ← wanilia, anemonina ← anemon*, należących do serii nazw rozmaitych związków organicznych o tym zakończeniu (por. *chinina, kofeina, morfina, pabialgina, strychnina*), w dużej części niemotywowanych w języku polskim. Wiele jest wśród nich wyrazów mających zasięg międzynarodowy. Derywaty tego typu (por. *rycynina, wanilina, migrenina*) odróżniamy od struktur z rodzimym



sufiksem *-i(y)na*. Charakteryzuje się on o wiele szerszym zakresem łączliwości i funkcji, łącząc się z podstawami rzeczownikowymi, przymiotnikowymi i czasownikowymi oraz tworząc derywaty mutacyjne (por. *okleina*, *brzezina*), modyfikacyjne (por. *aktorzyzna*, *psina*) lub tautologiczne (por. *gęstwina*, *kraina*).

Całkowitą odrębność funkcji semantycznej uznajemy za podstawę odróżnienia derywatów z sufiksem *-ol* rodzimym, występującym w ekspresywnych określeniach ludzi, (por. *glupol*, *roboł*) od formacji z obcym sufiksem *-ol* typu *naftol* ← *nafta*, *woskol* ← *wosk*. Derywaty z przyrostkiem obcym stanowią małą część klasy nazw substancji zakończonych na *-ol*, typu *lizol*, *fenol*, *witrol*.

4.6. Do słownictwa międzynarodowego należy także większość rzeczowników zakończonych na *-on*, typu *felieton*, *epigon*, *żargon*, *legion*, *embrion*, *karbon*, *stadion*. Stosunkowo mała ich część daje się włączyć do systemu słowotwórczego polszczyzny – por. *maszkaron* archit. ← *maskara*, *fronton* archit. ← *front*, *frontowy*, *muszkieton* hist. ← *muszkiet*. Sufiks *-on* w powyższych wyrazach oraz tworzonych na ich wzór strukturach typu *kwiaton* archit. 'motyw dekoracyjny w kształcie stylizowanego kwiatu'<sup>20</sup> jest przypadkowo zbieżny fonetycznie z sufiksem *-on*, występującym w trzech derywatach rodzimych: *jędzon* 'w legendach: zły duch – duch jędza' oraz ekspresywnych określeniach kobiet: *babon* ← *baba* i *kobieton* ← *kobieta*<sup>21</sup>.

5. Powyższe rozważania na temat istniejących we współczesnej polszczyźnie tożsamych fonetycznie sufiksów rodzimych i obcych prowadzą do następujących uogólnień:

A. Zjawisko homonimiczności sufiksów rodzimych i obcych ma charakter wyraźnie marginalny – dotyczy zaledwie kilku (10) formantów.

B. W większości wypadków w opozycję wchodzi klasa derywatów o nieproporcjonalnej liczebności: serii formacji z sufiksem obcym (por. *-ura*, *-aż*, *-an*, *-i(y)l*, *-ol*) przeciwstawia się zaledwie kilkuwyrazowa klasa derywatów z paralelnym przyrostkiem rodzimym albo odwrotnie – liczne są formacje z sufiksem rodzimym (por. *-arz*, *-i(y)na*), zaś odpowiednie obce są kilkuwyrazowe.

C. Wśród omawianych formantów znalazły się i takie (por. *-on*, *-atyka*), które są zupełnie sporadyczne, tzn. wydzielne w kilku tylko derywatach, tak rodzimych, jak i obcych.

Marginalność zjawiska homonimiczności formantów, obserwowanego poprzez zestawienie obu podsystemów słowotwórczych polszczyzny: rodzimego i obcego wydaje się dodatkowym argumentem (oprócz przywoływanych w tekście różnic formalnych, semantycznych i stylistycznych) przemawiającym za odrębnością obu tych warstw słownictwa.

<sup>20</sup>Wyraz *kwiaton* jest kalką – opr. fr. *fleuron*.

<sup>21</sup>Rzeczownik *kobieton* nie jest poświadczony w *Słowniku języka polskiego* pod red. W. Doroszewskiego, z którego pochodzą analizowane powyżej struktury. Wymienia go A. Zagrodnikowa *Nowe wyrazy i wyrażenia w prasie*, Kraków 1982.

## Z PROBLEMÓW OPISU LEKSYKOGRAFICZNEGO HASEŁ WIELOZNACZNYCH

Leksykograf przystępujący do ostatecznego opracowania hasel styka się z wieloma trudnościami, które piętrzą się zwłaszcza w razie domniemanej bądź stwierdzonej wieloznaczności analizowanych jednostek. Oto najczęstsze z tych trudności:

1) Samo rozstrzygnięcie, czy z daną formą wiąże się tylko b o g a t a t r e ś ć, czy też r ó ż n e t r e ś c i, a dalej – czy ewentualne zróżnicowanie znaczeniowe jest wystarczająco wyraźne i ważne, żeby je w opisie podkreślić;

2) W wypadku niewątpliwej wieloznaczności leksemu – ustalenie, czy jest ona wynikiem rozwoju semantycznego jednego ze znaczeń (polisemia) i wymaga przedstawienia w układzie *invariant* – *warianty semantyczne* (*alosemy* w terminologii H. Kurkowskiej<sup>1</sup>), czy też jej źródłem są procesy historyczne, którym podlegały różne genetycznie wyrazy (homonimia). W haśle słownikowym każdy z typów wieloznaczności wymaga przecież specjalnego oznakowania.

3) Zadecydowanie o kolejności znaczeń (nawet jeśli podstawowe nie budzi wątpliwości), a także rzetelny i przejrzysty opis niejednorodności powiązań semantycznych między poszczególnymi użyciami.

4) Wypracowanie konsekwentnej metody opisu d e r y w a t ó w od podstaw wieloznacznych.

5) Przyjęcie jednorodnych, przekonujących zasad opisu przenośnych znaczeń wyrazów.

Bliższe przyjrzenie się trzem słownikom współczesnej polszczyzny<sup>2</sup> właśnie od strony opracowania hasel wieloznacznych rzadko satysfakcjonuje użytkownika, choć dla każdego z leksykonów opracowano przecież metodologię analizy takich jednostek<sup>3</sup>. Często przyczyny niezadowolającego stanu rzeczy mają charakter obiektywny, tkwią po prostu w niełatwej rzeczywistości semantycznej. Niekiedy jednak nie-

<sup>1</sup>Por. *O przedmiocie i działach leksykologii*, „Prace Filologiczne”, t. XXV, 1974, s. 251.

<sup>2</sup>To znaczy *Słownikowi języka polskiego* pod redakcją W. Doroszewskiego (dalej SJPDor.), *Małemu słownikowi języka polskiego* pod redakcją H. Auderskiej, Z. Łempickiej i St. Skorupki (dalej MSJP) oraz *Słownikowi języka polskiego* pod redakcją M. Szymczaka (dalej SJPSz).

<sup>3</sup>O leksykograficznych aspektach wieloznaczności oraz metodologii ich opisu (głównie w SJPDor.) pisze obszernie H. Kurkowska w artykule *O typach zróżnicowania znaczeniowego wyrazów*, „Prace Filologiczne”, t. XVIII, cz. IV, s. 65–71; zainteresowany Czytelnik znajdzie tam wnikliwą analizę wielu skomplikowanych semantycznie przykładów.

doskonały rezultat obnaża niedostatki metodologiczne, niekonsekwencję opisu lub zbyt ograniczone korzystanie z dorobku leksykologii.

Prześledźmy na wybranych przykładach te błędy, których można uniknąć w kolejnych opracowaniach leksykograficznych. Rozważmy je jako skutki trudności, zasygnalizowanych w punktach 1–5.

Ad 1) Zasady ustalania, czy pewne komponenty semantyczne składają się na kilka znaczeń, czy też na jedno, muszą być oparte na wnikliwych studiach; stanowią zresztą jedną z trudniejszych, dalekich od zadowalających rozstrzygnięć, kwestii w teorii leksykologii. Jednak nawet bez odwoływania się do tych fundamentalnych rozwiązań możemy wskazać, jak *n i e n a l e ż y* wyodrębnić znaczeń leksemów. Ogromną wadą tej procedury jest np. niekonsekwencja, którą ilustruje następujący przykład:

SJPDor. podaje dwa znaczenia czasownika *awansować*: 1) 'przesuwać kogoś na wyższe lub korzystniejsze stanowisko', 2) 'obejmować wyższe lub korzystniejsze stanowisko'. Ten rodzaj różnic semantycznych nie zawsze bywa w słownikach podkreślany za pomocą wyodrębniania znaczeń, np. czasownik *pożyczać* ma znaczenie podstawowe 'd a ć (podkr. H. J.) co komu lub w z i ą ć (podkr. H. J.) co od kogo z zastrzeżeniem, pod warunkiem zwrotu w określonym terminie'<sup>4</sup>. Za takim rozwiązaniem przemawia być może łatwa wykrywalność tego typu różnic na poziomie składniowym. Trudno traktować którekolwiek z rozstrzygnięć (*awansować* 1,2; *pożyczyć*) jako błędne. Nie ulega natomiast wątpliwości, że wyodrębnienie znaczeń *awansować* 1 i *awansować* 2 powinno determinować sposób opisu rzeczownika motywowanego *awans*, gdy tymczasem w tym samym SJPDor. znajdujemy „połączoną” definicję: *awans* 'powierzenie komu lub objęcie przez kogo wyższego stanowiska'. Tego rodzaju błędu udało się leksykografowi na szczęście uniknąć przy opisie rzeczownika *pożyczka*.

Niektóre opisy semantyczne robią wrażenie mało ekonomicznych, sztucznie wydłużonych. MSJP podaje np. cztery znaczenia czasownika *tłumaczyć*: 1) 'objaśniać, wyjaśniać', 2) 'przekładać z jednego języka na inny', 3) 'usprawiedliwiać, uzasadniać', 4) 'perswadować, namawiać, przekonywać'. Wyraźną opozycję semantyczną tworzy znaczenie drugie ze wszystkimi pozostałymi, natomiast definicje 1,3,4 kierują naszą uwagę ku różnym typom wyjaśniania: *tłumaczyć* 1 to wyjaśniać, *j a k...*, *tłumaczyć* 3 – wyjaśniać, *d l a c z e g o...*, wreszcie *tłumaczyć* 4 – wyjaśniać, *d l a c z e g o n a l e ż y, w a r t o, w y p a d a*.

Podobne zastrzeżenia nasuwa opis hasła *forsować*: w użyciu 2. czasownik znaczy 'przeciążać', a w znaczeniu 4. 'pędzić zwierzę do zupełnego wyczerpania'; skondensowana definicja 'przeciążać człowieka lub zwierzę' wydaje się w pełni akceptowalna.

Mało wyraziste są także różnice między dwoma znaczeniami przymiotnika *fatalny* (SJPDor.): 1) 'nieszczęsny, zgubny, feralny, pechowy, bardzo zły, brzydki' i 2) 'z góry przez los przeznaczony, nieuchronny, nieunikniony, nieodwracalny'. W drugiej definicji chyba pominięto bardzo istotny składnik: że mianowicie owa nieuchronność, nieodwracalność itp. dotyczy skutków nieszczęsnych, zgubnych,

<sup>4</sup>Por. też *wynajmować, wynająć* (SJPDor.): 1) 'wziąć w najem, nająć', 2) 'oddać co w najem, odnająć'.

feralnych, pechowych, czyli tych, które są już wymienione w definicji pierwszej, nie zaś – jakichkolwiek. Uzupełnienie zatem pierwszego znaczenia o element *nieuchronny* byłoby w istocie połączeniem obu definicji. Zabieg ten wydaje się tym bardziej uzasadniony, że wśród cytatów ilustrujących użycie pierwsze znajdujemy m. in. „*Los fatalny raz mię pchnął z taką siłą, że lecę w przepaść i zatrzymać się nie mogę*”, a w obrębie drugiego użycia: „*Usilnie na to pracuję, aby się jak najbardziej zbliżył do owego fatalnego kresu, w którym i życie, i wszystkie jego dziwactwa razem z nim nikną*”. Warto również dodać, że ta sama nieostrość różnicowania semantycznego zauważalna jest w opisie leksemów pochodnych: *fatalizm* 1,2; *fatalność* 1,2; *fatalnie* 1,2.

Ad. 2) Z bogatej literatury leksykologicznej wynika już dziś niezbicie, że ani klasa wyrazów polisemicznych, ani grupa homonimów nie jest historycznie stała (zamknięta)<sup>5</sup>. Zmiany zachodzą w ciągu kilkunastu lat, a zatem rozstrzygnięcia nie mogą być przepisywane ze słownika do słownika. Nie znajduje już uzasadnienia np. łączenie wszystkich znaczeń rzeczownika *bałwan*<sup>6</sup> w hasło polisemiczne, dokonała się bowiem wyraźna autonomizacja (= homonimizacja) znaczenia 'bożek pogański'. Podobnie anachronicznym rozstrzygnięciem wydaje się dziś definiowanie w kategoriach polisemiczności leksemu *faworyt*: 1) 'ulubieniec' i 2) (sic, singularis !) 'bokobrody'; usamodzielnienie się znaczeń jest już tak zaawansowane, że powinno znaleźć odzwierciedlenie w opisie leksykograficznym (rozwój języka wyprzedził tu znacznie opis słownikowy).

Nigdy natomiast nie było uzasadnione łączenie w jednym hasle znaczeń wyrazów *zdrobniących* i *niepochodnych*, jak np. *szkółka* 'mała szkoła' i 'teren, na którym hoduje się młode rośliny w celu późniejszego przesadzenia'; *gąska* 'młoda, mała gęś' i 'grzyb', *kurka* 'młoda, mała kura' i 'grzyb', *mazurek* jako zdrobnienie od *mazur* i w znaczeniu 'ciasto wielkanocne'; wyrazy nie pochodne są homonimami deminutiwów<sup>7</sup>.

W dalszej kolejności można się zastanowić także nad tym, czy proces homonimizacji nie objął niektórych użyc tradycyjnie polisemicznego wyrazu *korona*, np. w znaczeniu 'jednostka monetarna niektórych krajów'.

Ad. 3) Kiedy leksykograf podejmie już decyzję opisywania badanej jednostki jako polisemicznej, staje przed koniecznością przekonującej hierarchizacji znaczeń. Założenia wypracowane np. przez redakcję SJP Dor. nie budzą większych zastrzeżeń. We *Wstępie* do tego słownika (t. I, s. XXXV) czytamy mianowicie: „W opracowywaniu materiału ilustrującego hasło wieloznaczne przestrzegana jest kolejność następu-

<sup>5</sup>Zob. przede wszystkim D. Buttler *Problematyka badań nad homonimią*, „Przegląd Humanistyczny” 1968, z. 3; E. Bałdyga-Witan, *Metody wydzielania homonimów*, „Poradnik Językowy”, 1975, z. 10, s. 573–578; *Z zagadnień polskiej homonimii monogenetycznej*, „Prace Filologiczne”, t. XXIX, 1979, s. 119–135; H. Jadacka, *O przydatności opisu gniazdowego w badaniach nad polisemią i homonimią*, „Poradnik Językowy” 1987, z. 1, s. 11–39.

<sup>6</sup>Zob. w związku z tym E. Witan, *Z zagadnień...*, s. 124, także H. Jadacka, *op. cit.*, s. 33, 34.

<sup>7</sup>Przykładem poprawnego opisu są hasła *piłka* I 'kula sprężysta różnej wielkości, wykonana z gumy, skóry itp., wypełniona powietrzem lub wypchana, służąca do zabawy i gier sportowych' i *piłka* II 'mała piła'.

jąca: 1) podstawowe znaczenie wyrazu w języku dzisiejszym, potem znaczenia współczesne mniej powszechne, a więc i mniej istotne [...]”.

Takiemu programowi trudno odmówić słuszności, łatwo natomiast wskazać jaskrawe przykłady niedociągnięć realizacyjnych. Przytoczmy jedno z wielu tego typu. Hasło *katedra* ma w SJPDor. następujący układ znaczeń:

- 1) 'pulpit wykładowcy, zwykle na podwyższeniu';
- 2) 'jednostka organizacyjna na wyższej uczelni';
- 3) 'główna świątynia w diecezji';
- 4) 'urząd biskupa, zwierzchnika diecezji'.

W związku z tym opisem interesujące może się okazać przytoczenie wyników ankiety, przeprowadzonej wśród około 100 studentów Wydziału Polonistyki: otóż na pytanie, *co to jest katedra*, odpowiedzieli w s z y s c y jednakowo 'główna świątynia w diecezji' (zn. 3!); dopiero pytanie *co jeszcze* spowodowało podanie znaczenia drugiego<sup>8</sup>. Hierarchizacja słownikowa nie znajduje więc potwierdzenia w praktyce językowej. Nieporozumienie bierze się chyba stąd, że redaktor słownika utożsamiał znaczenie *e t y m o l o g i c z n e* ze znaczeniem *p o d s t a w o w y m*. Trudno bowiem przypuszczać, żeby tak radykalna zmiana układu znaczeń dokonała się dopiero w latach dzielących nas od ukazania się wskazanego tomu SJPDor. (t. III, 1964).

Część niedostatków opisu leksykograficznego, także w zakresie uporządkowania znaczeń, ma źródło w nie najlepszych założeniach metodologicznych. Weźmy dla przykładu kolejność znaczeń specjalnych (naukowych, technicznych itp.). W tej kwestii obowiązuje procedura następująca: „Znaczenia specjalne znaczone kwalifikatorami specjalności umieszczane są w alfabetycznej kolejności skrótów”<sup>9</sup>. Taki porządek opisu, pozornie arcyprosty i zupełnie słuszny, można zaakceptować tylko wtedy, gdy wyraz ma znaczenie (-a) niespecialne (ogólne) oraz specjalne. Te ostatnie wywodzą się na ogół ze znaczenia podstawowego, które to znajduje się na pierwszym miejscu. Trudności zaczynają się przy hasłach mających wyłącznie znaczenia specjalne, o ich kolejności rozstrzyga bowiem zacytowana wyżej konwencja, zgodnie z którą uporządkowaniu (alfabetycznemu) podlegają właściwie *k w a l i f i k a t o r y*, a nie same *z n a c z e n i a*. Tymczasem stopień znajomości poszczególnych terminów jest różny, zależny np. od zawartości podręczników szkolnych, które mogą przyczynić się do upowszechnienia pewnych użyć specjalnych do tego stopnia, że funkcjonują one w świadomości użytkowników niemal jako wyrazy ogólnopolskie; znajomość innych użyć może nie wykraczać poza obszar teorii jakiejś wąskiej dyscypliny. Tak więc słownik, rejestrujący znaczenia np. w kolejności: *biologiczne, matematyczne, rolnicze* może bardzo nietrafnie charakteryzować ich społeczną ekstensję. Oto jeden z dyskusyjnych przykładów: rzeczownik *elipsa* zdefiniowano (MSJP<sup>10</sup>) najpierw w znaczeniu literackim (sic!) 'opuszczenie w zdaniu

<sup>8</sup>Warto podkreślić, że w środowisku uniwersyteckim zrozumiałe byłoby raczej sztuczne windowanie znaczenia drugiego niż jakiegokolwiek preferowanie znaczenia trzeciego. Osoby spoza uniwersytetu, okazjnie ankietowane, potrafiły wymienić tylko to znaczenie (3).

<sup>9</sup>Wstęp do SJPDor., t. I, s. XXXV.

<sup>10</sup>Alfabetyczną kolejność kwalifikatorów MSJP przejął za SJPDor.

wyrazu lub wyrazów, których znaczenia można się domyślać na podstawie szerszego kontekstu', a potem w matematycznym 'rodzaj krzywej, owal'. Intuicja użytkownika języka podsuwałaby tu kolejność odwrotną<sup>11</sup>, ze względu na znaczne upowszechnienie znaczenia matematycznego w podręcznikach do szkoły podstawowej<sup>12</sup>. W nowoczesnych opracowaniach leksykograficznych wiarygodną kolejność znaczeń powinny zapewniać wyniki analiz frekwencyjnych. Może one uczyniłyby bardziej przekonującą kolejność znaczeń np. rzeczownika *intonacja* (w SJP Dor. 1. muz., 2. – bez kwalifikatora – 'sposób akcentowania wyrazów i zdań przy ich wygłaszaniu') czy rzeczownika *katarakta* (1. 'skaliste wzniesienie w dnie rzeki' 2. med. 'choroba oczu').

Oddzielenie polisemii od homonimii oraz właściwy układ hasel wieloznacznych nie wyczerpują jeszcze wszystkich problemów opisu leksykograficznego. Już dawno bowiem zauważono, że znaczenia poboczne, drugorzędne, pozostają albo w prostej, wyraźnej zależności od znaczenia podstawowego (gromadzą się jakby wokół niego), albo łączą się – pod względem semantycznym – z jednym ze znaczeń pobocznych, a jeszcze innym razem każde kolejne znaczenie wywodzi się bezpośrednio od poprzedniego. Różnicom tym odpowiadają w teorii leksykologii terminy *wieloznaczność gwiazdzista*, *wieloznaczność łańcuchowa*<sup>13</sup>; u J. Apresjana<sup>14</sup> znajdujemy nawet trzy terminy: *polisemia radialna*, *polisemia łańcuchowa*, *polisemia radialno-łańcuchowa*. W związku ze stwierdzalnym empirycznie zróżnicowaniem struktury wyrazów wieloznacznych badacz radziecki formułuje postulat metodologiczny bardzo istotny dla praktyki leksykograficznej<sup>15</sup>: „Wieloznaczność łańcuchowa w słowniku znajduje dokładne odbicie w kolejnej numeracji znaczeń (1, 2...). Jednak w odniesieniu do wieloznaczności radialnej, a szczególnie łańcuchowo-radialnej, zasada numeracji znaczeń, praktykowana w większości słowników, prowadzi do zniekształcenia hierarchicznej (mającej postać drzewa) struktury semantycznej odpowiednich wyrazów. Dlatego też w opisie takich wyrazów należałoby stosować numerację „schodkową” (1, 1.1, 1.2, 2, 2.1, 2.2 itd. ...)”<sup>16</sup>. Pod tą propozycją wypada się podpisać obiema rękami.

<sup>11</sup>Za proponowanym ujęciem przemawiają takie właśnie opisy omawianego hasła w SJP Dor. i SJPSz., ale wymienione leksykony przyjęły dla znaczenia pierwszego kwalifikator *geom.*, co oczywiście daje mu pierwszeństwo przed *lit.*

<sup>12</sup>Skoro jednak przyjęto kolejność kwalifikatorów 1) *lit.* (?), 2) *mat.*, należało ją zachować również w hasle *eliptyczny* (tam: 1) 'mający kształt elipsy' (= *mat.*) i 2) 'polegający na elipsie' (*teor lit.*, *jęz.*) – dla wygody użytkownika i... własnej.

<sup>13</sup>Por. w związku z tym E. Grodziński, *O pojęciu wieloznaczności „łańcuchowej”*, „Poradnik Językowy” 1969, s. 258–265 oraz *Postacie wieloznaczności wyrazów* „Poradnik Językowy” 1970, s. 157–164; D. Buttler, *Struktura znaczeniowa wyrazów*, „Prace Filologiczne” XXVI, 1976.

<sup>14</sup>*Semantyka leksykalna*, tłum. polskie Z. Kozłowska i A. Markowski, Ossolineum 1980, s. 234, 235.

<sup>15</sup>Tamże, s. 234.

<sup>16</sup>A oto przykład takiego schodkowego opisu wieloznacznego rzeczownika *klasa*, będącego – zdaniem Ju.D. Apresjana – przykładem struktury radialno-łańcuchowej: „klasa 1. 'kategoria', por. *klasa przedmiotów*; 1.1. 'grupa społeczna', por. *klasa robotnicza*; 1.2. 'grupa przedmiotów jednorodnych w ramach określonej systematyki', por. *klasa ssaków*, *klasa torpedowców*; 1.3. 'oddział uczniów w szkole', por. *Radziecka szkoła średnia liczy dziesięć klas*; 1.3.1. 'grupa uczniów klasy 1.3., uczących się razem', por. *Klasa*

Ad 4) Dużej dyscypliny wymaga od leksykografa poprawny opis derywatów od podstaw polisemicznych, czyli cała strefa zagadnień związanych z wieloznacznością „dziedziczną”. Brak pedanterii w tej dziedzinie prowadzi do rażących błędów merytorycznych, niejasności oraz wielu utrudnień praktycznych.

Przede wszystkim należy sobie wyraźnie uświadomić, że derywaty od homonimów naturalną kolejną rzeczą są również homonimami i wymagają takiego właśnie oznaczenia, choćby względ na oszczędność miejsca (znikoma!) podsuwał inne rozwiązania. Jeżeli np. wyodrębniamy homonimy *pobudzić* I 'dać impuls do czego' i *pobudzić* II 'przerwać sen wielu osobom (istotom)', to nie możemy przy haśle *pobudzenie* (por. MSJP) umieszczać informacji, że jest to rzeczownik od czasowników *pobudzić* I i *pobudzić* II, bo te leksemy są podstawami d w ó c h rzeczowników, mianowicie *pobudzenie* I i *pobudzenie* II. Błędem tego samego typu jest opis (w SJPDor.) rzeczownika *przesłanie* jako pochodnego od czasowników *przesłać* 'przekazać, dostarczyć za pośrednictwem kogo lub czego' i *poprawiać*, układać inaczej pościel na łóżku, tapczanie itp.'

W związku z tą kwestią można mieć również wątpliwość, czy *narciarka* w znaczeniu 'kobieta-narciarz' i 'czapka narciarska' jest rzeczywiście wyrazem polisemicznym, jak kwalifikuje go SJPDor. Podobne pytanie powraca przy haśle *żniwiarka*: 'kobieta-żniwiarz' i 'maszyna rolnicza'. Ze względu na różne podstawy (*narciarz*, *narciarski*; *żniwiarz*, *żniwo*) uzasadnione byłoby traktowanie wskazanych znaczeń jako homonimicznych<sup>17</sup>. U źródeł decyzji leksykografa leżało prawdopodobnie przekonanie, że skoro znaczenia formacji są s p r o w a d z a l n e do tych samych podstaw, to leksemy można opisać jako wieloznaczne. Taką interpretację chyba można obronić.

Bardzo niekonsekwentnie przedstawia się opis derywatów od podstaw niewątpliwie polisemicznych, zwłaszcza przymiotników odrzeczownikowych. Jak wiadomo, pewne składniki treści są „dziedziczone” w całości, inne tylko częściowo, a niektóre nie mają żadnych kontynuantów semantycznych<sup>18</sup>. Z tych właśnie względów każde hasło od podstawy wieloznacznej powinno zawierać informację, które znaczenie kontynuuje. Tymczasem polisemantyczne przymiotniki odrzeczownikowe nie zawsze mają wyodrębnione znaczenia. W haśle *toaletowy* czytam tylko, że to „przymiotnik od toalety”; powstaje zatem uzasadniona wątpliwość, czy także np. od znaczenia 'elegancki, ładny strój'. Przy wyrazie *fantowy* jest również tylko definicja strukturalna, podczas gdy rzeczownik *fant* ma cztery znaczenia. Jeżeli więc przy-

zgodnie roześmiała się; 1.3.1.1. 'pokój do zajęć klasy 1.3.1.', por. *przestronne jasne klasy nowej szkoły*; 1.4. 'typ wagonu lub kajuty o określonym stopniu komfortu', por. *kajuty pierwszej klasy*; 2. 'stopień'; 2.1. 'miara jakości', por. *gra wysokiej klasy*; 2.1.1. 'wysoka jakość', por. *pokazać klasę [...]*".

<sup>17</sup>Za takim rostrzygnięciem opowiada się np. R. Grzegorzycowa w znanym artykule *O tzw. homonimach słowotwórczych*, „Poradnik Językowy” 1966, z. 6, s. 244–250.

<sup>18</sup>Np. przymiotnik *pokojowy* nawiązuje do obu znaczeń rzeczownika *pokój* (por. *malarz pokojowy*, *manifestacja pokojowa*), rzeczownik *kultywator* kontynuuje tylko znaczenie *kultywować* 'uprawiać', nie dają natomiast w ogóle derywatów rzeczowniki: *bagno* jako termin botaniczny, *forma* jako termin sportowy, *baran* jako termin astronomiczny.

miotnik kontynuuje wszystkie znaczenia wyrazu podstawowego – trzeba to wyraźnie napisać, jeżeli tylko niektóre – należy je wskazać.

O ile można dyskutować o takiej czy innej numeracji znaczeń leksemów niepo pochodnych, o tyle w odniesieniu do derywatów należy być bardziej stanowczym, zwłaszcza gdy są one semantycznym przedłużeniem swoich podstaw. Tymczasem wiele wskazuje na to, że układ znaczeń derywatów bywa zupełnie przypadkowy. Na przykład *fundator* 1 ma podstawę *fundować* 2, *fundator* 2 – *fundować* 1; *fatalny* 1 łączy się znaczeniowo z *fatalizm* 2, a *fatalny* 2 – z *fatalny* 2 – z *fatalizm* 1 itd.<sup>19</sup>

Ad. 5) Istnieje z pewnością wiele argumentów przemawiających za tym, żeby znaczenia przenośne leksemów opisywać jako wyodrębnione składniki semantyczne (z własnym oznaczeniem cyfrowym); nie bez wpływu na decyzję leksykografa jest frekwencja badanej jednostki. W pewnych szczegółowych wypadkach, zwłaszcza ze względu na incydentalny charakter użycia przenośnego, wskazane jest raczej tylko zasygnalizowanie go za pomocą odpowiednio oznaczonego cytatu. Niewątpliwym błędem jest natomiast wyodrębnienie znaczenia przenośnego w hasle podstawowym, jak np. przy leksemie *żreć* 2) 'trawić, niszczyć, przepalać, przeżerać', a pominięcie przy hasłach pochodnych (np. czasownik *wyżerać*, *wyżreć* ma – w SJPDor. – znaczenie przenośne tylko zasygnalizowane). Gdyby redaktor opracowujący hasła na określoną literę alfabetu widział „swoje” leksemy w różnych uwikłaniach słowotwórczych, czyli stosował pewne elementy techniki opisu gniazdowego, mniej byłoby przykładów takiego niedoskonałego – bo izolowanego – rozpatrywania wyrazów i znaczeń<sup>20</sup>.

Jak widać z podanych przykładów, leksykograf zainteresowany podniesieniem wartości użytkowej nowo powstających czy wznawianych słowników ma niemało do zrobienia. Do osiągnięcia pożądaných rezultatów nie wystarczy mu tylko konsekwentne, pedantyczne trzymanie się przyjętych założeń; eliminuje ono bowiem jedynie błędy na poziomie elementarnym. Daleko ważniejszą sprawą jest n a d a ż a n i e praktyki leksykograficznej za rozwojem myśli leksykograficznej oraz umiejętne wykorzystanie wyników analiz frekwencyjnych, prowadzonych na różnorodnym materiale stylistycznym, zwłaszcza że opis wieloznaczności jest przecież jednym z wielu problemów leksykograficznych wymagających mądrej modernizacji.

<sup>19</sup>Wzorowo pod tym względem opracowano np. hasła *podmiot* 1. jęz., 2. filoz., 3. prawn. – *podmiotowy* 1. jęz., 2. filoz., 3. prawn.

<sup>20</sup>Godne zasygnalizowania wydają się jeszcze dwie sprawy o charakterze raczej technicznym: a) Etymologia wyrazów podawana jest po całym hasle. W przypadku leksemów wieloznacznych należałoby ją chyba podawać przy tych znaczeniach, które jakoś motywuje. Można się np. zgodzić z tym, że rzeczownik *fiolek* w zn. 1, 2, 3, 4 pochodzi od łac. *viola*, ale czy także w znaczeniu 'żandarm carski'? b) Potoczne formy pewnych hasel są (błędnie) podane dla całego leksemu, mimo że dotyczą tylko niektórych jego użyc, por. np. *fundować*, pot. *fundnąć* (SJPDor.). Istnieje wprawdzie oboczność *fundować* || *fundnąć* *komuś pączka*, ale nigdy \* *fundować* || *fundnąć* *stypendium, katedrę, uniwersytet*. Kwalifikator i formę potoczną należałoby więc (w tym wypadku) umieścić przy znaczeniu pierwszym, nie zaś przy wyrazie hasłowym.



*Alicja Nagórko*

## UWAGI O LEKSYCE CIELESNEJ W ŚWIETLE TEORII POLA ZNACZENIOWEGO

Analiza semantyczna – np. analiza składnikowa – nie może ograniczać się do badania pojedynczych słów w izolacji od pozostałej leksyki danego języka. Świadomość tej łączności słownictwa jest dziś ugruntowana wśród językoznawców, nawet jeśli odmawiają oni statusu systemowego leksyce branej jako całość. Danuta Buttler, omawiając klasyczne już koncepcje pól znaczeniowych (Buttler, 1967), przyznaje, że wprawdzie różni autorzy nadawali różny sens określeniu pole znaczeniowe, co podważa jego terminologiczną przydatność, to jednak prace szczegółowe ukazują, „co w teorii pola najcenniejsze: metodę kompleksowego opisu zjawisk leksykalnych, porównania słownictwa różnych epok rozwoju jednego języka lub zasobu wyrazowego kilku języków” (Buttler, 1967:59).

To drugie ujęcie zwłaszcza wydaje się interesującą metodą rekonstrukcji obrazu świata w duchu Humboldtowskiej koncepcji języka rozumianego jako „mapa rzeczywistości” (Buttler, 1967:44). Mimo krytyki skierowanej pod adresem humboldtystów wytykającej im uleganie kategoriom pojęciowym, logicznym, nie zaś językowym, musimy stwierdzić, że semantyka w swej ostatecznej instancji *j e s t* modelowaniem świata. W porównawczej analizie danych leksykalnych z różnych języków daje się oddzielić sferę pojęciową od sfery językowej na podstawie założenia wspólnoty tej pierwszej. (Ustalanie, skąd pochodzi siatka pojęciowa, nie jest już zadaniem językoznawcy).

W analizie materiału leksykalnego z różnych języków uderzają zwłaszcza luki, pojęcia nie nazwane – chodzi oczywiście o ich monoleksykalne odpowiedniki, nie zaś o peryfrazy. Wiąże się z tym ściśle istnienie hierarchicznych układów leksykalnych: zasięg hiperonimów i wewnętrzny podział pola zakreślonego przez hiperonim. Wbrew założeniom Triera nikt dziś nie wierzy w mozaikowy charakter pola leksykalnego. Możliwe są zarówno przypadki braku hiperonimu, jak i współhiponimów (patrz szerzej Lyons, 1984:290).

Odwołajmy się do leksyki cielesnej, której odpowiada jedna uniwersalna rzeczywistość ludzka. W języku polskim rzadkie są semantyczne lub słowotwórczo-semantyczne *collectiva* na oznaczenie części ciała lub cielesnych atrybutów występujących u człowieka niepojedynczo. W szczególności człowiek jako istota o anatomii symetrycznej ma wiele parzystych części ciała. W funkcji ich ogólnej nazwy występuje najczęściej forma pluralna, która nie jest zwykłą gramatyczną liczbą mnogą. Np.: ręka – ręce, noga – nogi, pierś – piersi, oko – oczy, ucho – uszy.

Collectivum *ręce* to nie po prostu *ręka + ręka* (ewentualnie jeszcze *+ ręka....* itp.), lecz *ręka lewa + ręka prawa*, analogicznie w pozostałych formach mamy do czynienia z pewną anatomiczną całością organu lewego i prawego. Osobny wykładnik leksykalny istnieje tylko w odniesieniu do *piersi*: jest nim zapożyczony rzeczownik *biust*.

Poza lewą i prawą stroną ciała w anatomii człowieka, istoty pionowej, rozróżnia się „górze” i „dół”. Mamy *górną* i *dolną wargę*, collectivum: *usta*. Brak już odpowiedniej nazwy zbiorowej na określenie *dolnej* i *górnej powieki*, *dolnej* i *górnej szczęki*. W stosunku do *powiek* nie można nawet uznać za wykładnik tej treści formy pluralnej, która normalnie chyba denotuje górne powieki – lewą i prawą. Może należałoby złożyć to na karb rozbieżności między naukowym i potocznym obrazem anatomii – potocznie w zakres definicji *powieki* wchodzi to, że stanowi ona ruchomą ochronę oka, ruchomość dolnej powieki jest ograniczona, nie objawia się przy zwykłym zamykaniu oczu.

Luki leksykalne, o jakich była mowa, można by zilustrować następująco:

lewa ręka	prawa ręka	lewa pierś	prawa pierś
RĘCE		PIERSI	
–		BIUST	
górna warga	dolna warga	górna szczęka	dolna szczęka
WARGI		SZCZĘKI	
USTA		–	

Poza nielicznymi, jak widać, semantycznymi collectivami w rodzaju *usta*, *biust*, polszczyzna dysponuje również słowotwórczymi rzeczownikami zbiorowymi z tego zakresu. Chodzi o przykłady w rodzaju: *ząb – zęby – uzębienie*, *włos – włosy – owłosienie* (u człowieka), *uwłosienie* (u zwierząt). Charakterystyczne, że są to określenia zbiorów ponaddwuelementowych. Jak można się spodziewać, nie wszystkie własności anatomiczne tego typu mają swój odpowiednik w zasobie słowotwórczym współczesnej polszczyzny, por.:

palec – palce – ?  
 paznokieć – paznokcie – ?  
 żebro – żebra – ?

Polski rzeczownik *palec* odnosi się, jak wiadomo, zarówno do palców u rąk, jak i u nóg. Język niemiecki dysponuje tu odrębnymi określeniami, wobec których pol. *palec* byłby hiperonimem (podobnego wyrazu ogólnego w języku niemieckim brak; i odwrotnie – dla polskiego leksemu *palec* brak współhiponimów). Porównajmy:

nm.	'palec u ręki' FINGER	'palec u nogi' ZEHE
pol.	PALEC	

Jak widać, językowe rozczłonkowanie rzeczywistości okazuje się w obu językach różne. Polski rzeczownik *palec* nie jest przy tym traktowany przez leksykografów jako wieloznaczny. *Słownik języka polskiego* pod red. M. Szymczaka stosuje tu dysjunkcję: *palec* – 'jeden z pięciu członków stanowiących zakończenie ręki lub stopy człowieka'; Czyżby problem pojawiał się dopiero w słownikach dwujęzycznych, które z konieczności wydzielają *palec*<sub>1</sub> oraz *palec*<sub>2</sub>? Otóż nie. Anna Wierzbicka (1975:96) w swojej próbie zdefiniowania części ciała w terminach kształtu i topografii (bez uciekania się do fizjologii i zmysłów, by uniknąć definicji cyrkularnych) odrębnie definiuje palce u rąk oraz palce u nóg.

Odwoływanie się do wyglądu i topografii części ciała eliminuje stosowalność definicji Wierzbickiej do zwierząt. Tymczasem jest to powszechna praktyka słowniarska. Pod hasłem *palec* czytamy dalej w SJPSz.: 'także zakończenie kończyn u zwierząt i ptaków'. [Zauważmy, że jak na słownik tego typu, który stara się być po trosze encyklopedią, humorystycznie wygląda podział na zwierzęta i ptaki].

Trafna wydaje się intuicja Wierzbickiej, wedle której odpowiednie części ciała zwierząt noszą „ludzkie” nazwy jedynie przez analogię. Jednakże postulowanie polisemii pomiędzy „ludzkim” a „zwierzęcym” słownictwem cielesnym wydaje się umotywowane dopiero wtedy, gdy różnice te mają charakter nie ściśle biologiczny, lecz kulturowy. Taka różnica istnieje np. między ciałem zmarłego człowieka i ciałem martwego zwierzęcia. Jak pisze Lyons (1984:291), „Rzecz polega na tym, że nasze postępowanie ze zmarłymi ludźmi i martwymi zwierzętami jest z gruntu różne: z jednej strony jest ujęte w formę pogrzebów i sekcji, z drugiej w formę uboju, sprzedaży i gotowania”.

Ten stan rzeczy ma swoje odbicie w języku. W polszczyźnie leksem *zwłoki* odnosi się wyłącznie do ciała zmarłego człowieka. Nie ma natomiast odpowiedniego wyrazu ogólnego na określenie ciała martwego zwierzęcia. Istniejący rzeczownik *tusza* odnosi się nie do wszystkich zwierząt, lecz jedynie do tych, których mięso jest jadane przez człowieka (w naszej kulturze – nie powiemy więc np. o *psiej* lub *kociej tuszy*). Z kolei rzeczownik *padlina* ma w swoim znaczeniu dodatkowy element informujący o tym, że jest to ciało zdechłego zwierzęcia w stanie rozkładu. Znow z względów kulturowych ważna jest różnica między zwierzęciem zabitym przez człowieka i padłym (zdechłym). *Padlina* odnosi się do desygnatu tego drugiego rodzaju. Brak podobnego zawężenia w znaczeniu rzeczownika *ścierwo*, który może odnosić się zarówno do zwierzęcia padłego, jak i zabitego, lecz raczej nie przeznaczonego do konsumpcji.

Chomsky (1982:231) zwrócił uwagę na to, że w języku angielskim nie istnieje wyraz stosowany do martwych roślin<sup>1</sup>, podobnie zresztą, jak w języku polskim (nawiasem mówiąc myślenie o martwych roślinach dowodzi szczególnego do nich

<sup>1</sup>N. Chomsky pisze: „Można by w związku z tym wskazać na brak wyrazu, który pozostawałby w tym samym stosunku do roślin, co *corpse* 'zwłoki' do zwierząt” (1982:231). Z rozważań J. Lyonsa (1984:191) nawiązującego do tego przykładu wynika jednak, że wyraz *corpse* użyty w odniesieniu do zwierząt jest emocjonalnie nacechowany, normalnie bowiem denotuje zwłoki ludzkie. Neutralny wykładnik stanowi rzeczownik *carcass*.

stosunku; na problem ten nasza kultura dotychczas nie była uwrażliwiona, choć pojawia się on w społecznej świadomości choćby w postaci widma „umierania lasów”). To leksykalne rozszczenie Chomskiego jest nie przypadkowe, lecz oparte na istnieniu dających się przedstawić pojęć (swego rodzaju *lingua mentalis*). W grę wchodzi tu opozycje takie, jak żywy – martwy, organiczny – nieorganiczny, naturalny – sztuczny...itp. Te opozycje semantyczne nie zawsze mają swoje odrębne wykładniki leksykalne – bywa, że podlegają neutralizacji.

Interesującym przykładem gry takich opozycji jest struktura pola znaczeniowego, do którego należy leksem SKÓRA. Przyjrzyjmy się bliżej temu wyrazowi. Zgodnie z postulatem Danuty Buttler niech będzie to analiza porównawcza, mająca za tło język niemiecki.

Polski leksem *skóra*, podobnie jak jego podstawowy niemiecki odpowiednik *die Haut*, są przedstawiane przez słowniki jako wieloznaczne. Pod hasłem SKÓRA czytamy w SJPSz:

1. 'zewnątrzna powłoka ciał kręgowców...'
2. 'produkt otrzymywany ze skóry niektórych zwierząt...'
3. pot. 'zewnątrzna powłoka czegoś (np. owoców)...'
4. pot. 'kurtka, płaszcz z wyprawionej skóry zwierzęcia'

A oto skrócony leksykograficzny opis hasła HAUT w *Wörterbuch der deutschen Sprache* Wahriga (1978):

1. 'organ pokrywający powierzchnię ciała u ludzi i zwierząt wielokomórkowych...'
2. 'skóra zdjęta ze zwierzęcia...'
3. 'tkanka pokrywająca części miękkie wyższych roślin...'
4. 'cienka warstwa pokrywająca powierzchnię czegoś, zwłaszcza płynów, np. mleka'
5. 'powłoka osłaniająca pustą wewnątrz przestrzeń' – por.: *Schiffshaut*
6. pot. 'cienkie, często impregnowane ubranie wierzchnie...'
7. pot. o człowieku – 'pocziwina'

Zarówno *skóra*<sub>1</sub>, jak i *Haut*<sub>1</sub>, są opatrzone definicjami typu encyklopedycznego, przy czym nie są to definicje całkowicie równoważne. Z pierwszej z nich wynika, że jest to 'powłoka ciała', charakterystyczna dla 'kręgowców'. Druga informuje, że jest to 'organ', właściwy 'człowiekowi i zwierzętom wielokomórkowym'. Poza różną taksonomią przyrodniczą spotykamy w definiensach odmienne wyrazy ogólne: *powłoka* albo *organ*.

*Organ* nieodparcie nasuwa na myśl pojęcie części ciała – tymczasem wśród rozważań o częściach ciała Anny Wierzbickiej (1975) nie znalazła się *skóra*. Może istotnie nasza intuicja wzdraga się traktować *skórę*, podobnie jak i *włosy* (lub *sierść* u zwierząt) jako część ciała. Ponadto *organ* należy do słownictwa specjalnego, nacechowanego „uczonością”.

Lepszym narzędziem w tej analizie wydaje się *powłoka*. Można przyjąć, że znaczenie wyrażane przez *powłokę* stanowi podstawę semantyczną wszelkich użyciu wyrazu *skóra* i odpowiednio wyrazu *die Haut* (wyjąwszy znaczenie metonimiczne, jak w *Haut*<sub>7</sub>, i użycia s frazeologizowane, którymi się tu nie zajmuję). W odróżnieniu od

ogólnego wyrazu *powłoka* rzeczownik *skóra* w języku polskim odnosi się tylko do powłok naturalnych, okrywających ciało ludzkie lub zwierzęce, owoc (*skóra na cytrynie*), chleb (*skóra na chlebie*)... itp.

Niemiecki odpowiednik *skóry* – *die Haut* – używany jest także w odniesieniu do błony żołądka (jajka): *die Haut des Magens (des Eies)*, błony skrzydeł owadów: *Hautflügler* – ent. owad błonkoskrzydły, kozucha na mleku: *die Milchhaut*, łupiny kartofla: *die Haut der Kartoffel* ... itp. równie naturalnych osłon. Co więcej, może on odnosić się do artefaktów: *die Schiffshaut* (wyrażenie to nie należy co prawda do języka ogólnego), *die Regenhaut* ... itp. W polszczyźnie określenie *skóra* jeśli stosowane jest do wytworów rąk ludzkich, to są to wyroby ze skóry zwierzęcej, odzież skórzana, a więc pozostające w związku ze skórą<sup>2</sup>.

Zatem na liście odpowiedników niemieckiego leksemu *Haut* znajdują się w języku polskim takie rzeczowniki, jak: *blona*, *blonka*, *łupina*, *łupinka*, *kożuch*, *kożuszek* (na mleku) i in. Ta ostatnia para wyrazów to zdaniem Aleksandra Brücknera „jedyne, co od dawnej *koży*, 'skóry', zostało” (por. A. Brückner, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Kraków 1927). Etymologicznie więc wywodzi się z tego samego pnia, podobnie jak *kora* oraz *skorupa* // *skorupka*. Według F. Sławskiego dublet \**skora* i *kora* pochodzi od pierwiastka. (s)ker- 'ciąć, odcinać, oddzielać'. W psł. *kora* oznaczała nie tylko 'twardą powłokę, przede wszystkim drzewa', lecz także 'skorupę, np. orzecha, jajka, skórkę, np. chleba'.

Do tego samego semantycznego źródła nawiązują rzeczowniki *łupina* (od czasownika *łupiti* 'łupić') i *łuska* (jak podaje Sławski, od ie *leu-s-* 'oddzielać, odrywać, odcinać').

Także w *blonie* odnajdujemy trop znaczeniowy prowadzący do *kory*. Sławski notuje, że *blona* zawiera ten sam rdzeń, co przymiotnik *biały*; w języku rosyjskim *boloń* oznacza 'biel drzewa, miękką korę'.

Odwołanie się do etymologii (skądinąd zasługującej na odrębne opracowanie) wskazuje na większą historyczną zbieżność pola znaczeniowego 'powłok natural-

Pole znaczeniowe 'powłok' w języku polskim i niemieckim

'człowiek'			'zwierzę'			'roślina'			mleko	jajko	artefakty
na twarzy	na narządach	na ciele	na żywym	po zdjęciu	wyprowadzona	owoc	tkanki miękk.	pień			
cera	blona	skóra	skóra	skóra	skóra	skóra łupina	blona	kora	kożuch	skorupa	
Teint	Haut	Haut	Haut	Balg	Leder	Haut, Schale	Haut	Rinde	Haut	Schale, Haut	Schiffshaut Regenhaut

<sup>2</sup>Wątpliwości mogą powstać przy *chlebie*, który jest artefaktem, a który ma skórę. Z pozostałymi denotatami leksemu *skóra* łączy go jednak organiczne (roślinne) pochodzenie.

nych w języku polskim i niemieckim, czyni również zrozumiałym dzisiejsze różnice między zakresami rzeczowników *skóra* i *die Haut*.

Polski leksem *skóra* jest jedynym określeniem skóry zwierzęcej, czemu w języku niemieckim odpowiadają wyrazy: *Balg* – 'skóra zdjęta ze zwierzęcia' i *Leder* – 'wyprawiona skóra zwierzęcia'. W polszczyźnie pojęcia te nie mają osobnych wykładników.

Interesująco przedstawia się siatka pojęciowa odtworzona przez nałożenie się najszerszych zakresów wyrazów *skóra* i *die Haut* oraz ich kohiponimów, co przedstawia schemat na str. 447. Ma on charakter szkicowy, a użyte w nim etykiety domagają się eksplikacji, na które nie ma tu miejsca. Rodzi się np. wątpliwość, czy możliwe jest odwoływanie się do „czystego” pojęcia 'zwierzę', czy też należałoby raczej zdefiniować, co znaczy wyraz *zwierzę* w języku polskim i niemieckim. Leksem *skóra* jest jakoś związany z potocznym, a nie naukowym kompleksem 'zwierzę'; nie wykluczone są tu różnice między obu językami w potocznym obrazie świata – np. owadom w polszczyźnie nie można w żaden sposób przypisać *skóry*, nawet na skrzydłach<sup>3</sup>.

Jeśli chodzi o skórę ludzką, oba języki mają odrębne określenia skóry twarzy, zapożyczone z języków romańskich. W polskim – *cera* (wyraz nie odczuwany już jako obcy), w niemieckim – *Teint* (z obcą wymową) lub rodzime złożenie *Gesichtshaut*. Niezwykła z punktu widzenia polszczyzny jest możliwość stosowania tego samego wykładnika – *Haut* – w odniesieniu do błon wyściełających organy wewnątrz ciała.

Włączenie pojęcia 'roślina' w zakres tabeli jest swoistą ekstrapolacją. W obu językach jedynie pokrywy pewnych części roślinnych mogą być określane jako *skóra* lub *die Haut*, najczęściej chodzi o owoce: *skóra na cytrynie*, *die Haut des Obstes* itp. Nie można natomiast mówić o skórze na pniu drzewa, chociaż podobny zabieg językowy jest przynajmniej pośrednio możliwy w odniesieniu do pewnego rodzaju liści – por. *liście skórzaste*. Etymologicznie bliskie sobie *skóra* i *kora* rozeszły się znaczeniowo we współczesnej polszczyźnie.

*Skóra* implikuje nie tylko takie cechy, jak możliwość jej oddzielenia, oderwania od tego, co pokrywa (to jest cecha wspólna z *kora*), lecz także elastyczność i giętkość. Wydaje się, że stanowi to semantyczny inwariant zarówno leksemu *skóra*, jak i *die Haut*.

<sup>3</sup> Istniejący w polszczyźnie termin przyrodniczy *skóroskrzydło* odnosi się nie do owadów ani ptaków, lecz do pewnych gatunków ssaków tropikalnych, którym lot umożliwiają fałdy skórne umieszczone po bokach ciała.

## TERMINOLOGIA MUZYCZNA W SŁOWNIKU JĘZYKA POLSKIEGO POD REDAKCJĄ W. DOROSZEWSKIEGO

W planowanym nowym wydaniu *Słownika języka polskiego* pod redakcją W. Doroszewskiego (dalej: SJPDor.), które ma być składane w drukarni na nowo, przewiduje się możliwość wprowadzenia niezbędnych zmian. Autorzy pierwszego wydania *Słownika*, tworząc najwybitniejsze dzieło polskiej leksykografii, nie ustrzegli się pewnych błędów, braków i niekonsekwencji. Istotną sprawą jest obecnie wykrycie tych niedociągnięć i usunięcie ich w reedycji *Słownika*.

Szczególną uwagę należy poświęcić terminologii specjalnej, wymagającej ścisłej współpracy leksykografów ze specjalistami z różnych dziedzin nauki, techniki i sztuki. Jedną z takich dziedzin jest teoria muzyki.

W związku z gromadzeniem haseł z zakresu terminologii specjalnej przyjęto w SJPDor. następujące założenie: „Uznano, że w *Słowniku* znaleźć się powinny te wyrazy należące do zakresu wszelkiej terminologii specjalnej, które używane są nie tylko w środowisku pracowników danej specjalności naukowej” (SJPDor., t. I, s. XLI). Wydaje się, że postulat ten w odniesieniu do terminologii muzycznej został spełniony. Siatka haseł *Słownika* rzeczywiście obejmuje terminy muzyczne będące w użyciu w języku ogólnym. W nowym wydaniu *Słownika* można by ją wprawdzie rozszerzyć o takie terminy, jak np. *crescendo*, *diminuendo*, *duo*, *partita*, *divertimento*, ważniejsze jednak wydaje się uzupełnienie siatki haseł w obrębie grup terminów pokrewnych pojęciowo o terminy pominięte w pierwszym wydaniu.

W *Słowniku* występują na przykład przymiotniki wskazujące na przyporządkowanie dźwięków do kolejnych oktaw: *razkreślny*, *trzykreślny*, *pięciokreślny*, *sześciokreślny*, brak natomiast terminów: *dwukreślny*, *czterokreślny*, *sześciokreślny*, *siedmiokreślny*.

Wśród określeń niemiaryowych grup rytmicznych dźwięków, takich jak *duola*, *triola* itd., brakuje terminów: *kwartola*, *kwintola*, *oktola*, *nowemola*.

Przy opracowywaniu nowego wydania *Słownika* należałoby zweryfikować kwalifikację chronologiczną haseł. Niektóre z nich powinny zostać opatrzone kwalifikatorem *przestarzałe*.

Przymiotnik *muzykalny* został na przykład uznany w *Słowniku* za przestarzały jedynie w znaczeniu 3. 'poświęcony, służący muzyce, dotyczący muzyki, mający za przedmiot muzykę, muzyczny' (w cytatach: *muzykalne zebranie*, *talent muzyczny*, *poranek muzyczny*, *wykształcenie muzyczne*). Sądzę, że wyraz *muzykalny* jest przestarzały również w znaczeniu 2. 'właściwy muzyce; przyjemny dla ucha,

melodyjny' (*Słownik* podaje cytat: „Podoba mi się ta przygrywka. Jest muzykalna” oraz notuje nie używany już dziś termin językoznawczy *akcent muzykalny*). Wyszły też z użycia zarejestrowane w *Słowniku* związki frazeologiczne: *sluch muzykalny*, *pamięć muzykalna*. Wyraz *muzykalny* ma obecnie tylko jedno znaczenie, odnoszące się wyłącznie do ludzi: 1. 'wrażliwy na muzykę, uzdolniony do muzyki, znający się na muzyce, umiejący grać na instrumencie muzycznym lub śpiewać'. Pozostałe jego znaczenia przejął przymiotnik *muzyczny*.

Terminy przestarzałe spotkać można nawet w definicjach niektórych haseł. W takich wypadkach należałoby je niewątpliwie zastąpić terminami będącymi w powszechnym użyciu.

Związek wyrazowy *akord dominantowy* (pod hasłem *dominantowy*) definiowany jest w następujący sposób: 'akord zbudowany na piątym stopniu, może być albo *t r ó j g ł o s e m* albo *c z t e r o g ł o s e m* (tak zwany septymowy)'. Zamiast stosowanych w XIX w. terminów *trójgłos*, *czterogłos* lepiej użyć w tym znaczeniu terminów współczesnych *trójdźwięk*, *czterodźwięk*.

W definicji terminu *tony* (sic!) *enharmoniczne* (pod hasłem *enharmoniczny*) użyto przykładowych nazw dźwięków enharmonicznych: *do-dièse* i *re-bemol*. Nazwy te, pochodzące z francuskiej terminologii muzycznej, spotkać można w niektórych polskich wydawnictwach dziewiętnastowiecznych. Nie upowszechniły się one jednak i dlatego należałoby je zastąpić stosowanymi obecnie terminami: *cis*, *des*.

Forma *interwał* słusznie została opatrzona jako hasło w *Słowniku* kwalifikatorem przestarzałe. Mimo to występuje ona w definicjach kilku haseł, np. *duodecyma*, *gama*, zamiast używanej powszechnie formy *interwał*.

We współczesnym języku polskim dokonała się repartycja znaczeń przymiotników wspólnopodstawowych *melodyjny* i *melodyczny*, dawniej synonimicznych. *Słownik* podaje precyzyjne definicje tych wyrazów: *melodyjny* to 'przyjemnie brzmiący, mający przyjemną melodię; harmonijny, śpiewny, dźwięczny', *melodyczny* – 'odnoszący się do melodyki, właściwy melodyce'. Mimo to w definicjach wielu terminów muzycznych zamiast terminu *melodyczny* stosowany jest wyraz *melodyjny*: *obiegnik* to według *Słownika* ozdobnik „melodyjny”, *wariacje* to utwór składający się między innymi z „melodyjnych” odmian tematu, w wielogłosowości głosy mają pewną swobodę „melodyjną”.

Do definicji kilku terminów muzycznych zakradły się oczywiste błędy merytoryczne.

W definicji *akordu septymowego* 'akord, składający się z tonu podstawowego, tercji *k w a r t y* i septymy' zamiast „kwarty” powinno być „kwinty”.

Pierwsza część definicji hasła *tonika* jest poprawna: 'pierwszy stopień gamy, według którego otrzymuje ona swą nazwę', natomiast w drugiej części definicji *toniki*: 'akord zbudowany na *c z w a r t y m* stopniu gamy durowej lub mollowej (sic!) należy wyraz „czwartym” zmienić na „pierwszym”.

Niewiele mówiącą definicją opatrzono w *Słowniku* termin muzyczny *fraza*: 'poszczególne dźwięki przebiegu muzycznego utworu wyrażające część sensu melodyjnego (sic!) albo też harmonicznego następstwa akordów'. Dla porównania podaje krótszą, ale i jaśniejszą definicję *frazy* ze „*Słownika wyrazów obcych*” pod red.



W. Kopalińskiego (Warszawa 1967): 'odcinek utworu muzycznego, tworzący określoną całość wyrazową'.

Zbytnią rozwlekłością grzeszy definicja terminu *gama*: 'szereg dźwięków ułożonych i wygranych według wysokości w obrębie oktawy, w znaczeniu różnego rozmieszczenia interwali (sic!) między dźwiękami gama byłaby równoznaczna ze skalą – jednak terminu *gama* używamy w znaczeniu skali w jakiejś określonej tonacji, np. *gama C-dur*, *gama fis-moll*'. Przytoczoną definicję można by znacznie skrócić, czyniąc ją przy tym bardziej precyzyjną, np. 'skala durowa lub molowa zbudowana z dźwięków określonej wysokości, z dźwiękiem centralnym, czyli toniką, np. *gama C-dur*' (*Słownik wyrazów obcych* pod red. J. Tokarskiego, Warszawa 1986). Ponadto należałoby dodać definicję drugiego znaczenia terminu *gama* jako 'elementarnego ćwiczenia muzycznego', zwłaszcza że wszystkie cytaty dotyczą *gamy* w tym drugim znaczeniu, np. „Fortepian [...] odzywał się co dzień o tej samej porze szybką *gama*”.

Niepoprawnie zbudowano definicję terminu *jednogłosowość*: 'śpiewanie melodii przez jedną osobę albo jednym głosem, granie melodii na jednym instrumencie'. *Jednogłosowość* nie jest bowiem nazwą czynności śpiewania lub grania, lecz nazwą cechy muzyki pozbawionej współbrzmień. Przytoczona definicja zawiera jeszcze jedną nieścisłość: z faktu grania na jednym instrumencie nie musi wynikać, że wykonuje się utwór jednogłosowy – na niektórych instrumentach, jak np. na trąbce, klarncie, można wydobyć rzeczywiście tylko jeden dźwięk w tym samym czasie, natomiast na innych, np. na fortepianie, skrzypcach, można wykonywać również utwory wielogłosowe.

Dla uzyskania większej precyzji można by poprawić zamieszczoną w *Słowniku* definicję *łuku*: 'znak artykulacyjny oznaczający łączenie dźwięków wyrażonych nutami stojącymi pod nim'. Łuk może bowiem znajdować się zarówno nad nutami, jak i pod nimi.

Uściślenia wymaga definicja *solmizacji* 'średniowieczny system nazywania zgłoskami ut (do), re, mi, fa, sol, la, si – dźwięków skali'. Wyrażenie *średniowieczny system* można rozumieć jako 'system obowiązujący w średniowieczu'. Ponieważ system solmizacyjny jest wykorzystywany do dziś, precyzyjniejsze wydaje się sformułowanie „system używany od średniowiecza”. Podobne zastrzeżenia budzi definiowanie *klawesynu* jako 'dawnego instrumentu muzycznego', muzyka klawesynowa jest bowiem wciąż jeszcze uprawiana.

Definicje terminów: *alteracja* 'podwyższenie lub obniżenie jednej nuty, akordu o pół tonu', *alterować* 'podwyższać lub obniżać nutę, akord o pół tonu' zawierają po dwie nieścisłości. Alteracji podlegają dźwięki, nie nuty; akord alterowany to taki akord, w którym alterowano jeden lub kilka składników – zjawisko podwyższenia lub obniżenia całego akordu nosi nazwę *transpozycji*.

Przyczyną niejednoznaczności niektórych definicji jest używanie pewnych wyrazów w ich ogólnym, nieterminologicznym znaczeniu.

Przykładem może być wyraz *ton*. W terminologii muzycznej ma on dwa znaczenia: 1. 'dźwięk wywołany przez drgania harmoniczne proste', 2. 'jednostka odległości między dźwiękami'. W języku ogólnym *ton* występuje w trzecim znaczeniu,

jako synonim *dźwięku*. Używanie terminu *ton* w tym trzecim znaczeniu może doprowadzić do nieporozumień, a nawet błędów. Definicja terminu *kwinta* w SJP Dor. brzmi: 'piąty stopień gamy diatonicznej; odległość pięciu t o n ó w'. Sformułowanie „odległość pięciu tonów” w odniesieniu do kwinty można, zgodnie z drugą definicją terminu *ton*, zrozumieć błędnie. Odległość pięciu tonów odpowiada bowiem septymie małej, nie żadnej z kwint (zmniejszonej, czystej czy zwiększonej). Nazwa *kwinta* [łac. *quintus* = piąty] odnosi się natomiast do liczby stopni skali, którą ten interwał obejmuje. Druga część omawianej definicji powinna zatem brzmieć: 'odległość pięciu stopni skali durowej lub molowej'.

Często mieszane są w opisie dwa plany: warstwa dźwiękowa muzyki i odpowiadający jej zapis nutowy. Wynikiem tego są liczne nieścisłości w definicjach, np. *kasownik* to 'znak przywracający n u c i e jej poprzednie brzmienie przez skasowanie krzyżyka lub bemola' *krzyżyk* to 'znak muzyczny p o d w y ż s z a j ą c y n u t ę o pół tonu'. Jest rzeczą oczywistą, że brzmienie to cecha dźwięku, nie nuty, krzyżyk zaś nie podwyższa nuty, lecz oznacza podwyższenie dźwięku odpowiadającego nucie.

Błąd logiczny zawiera definicja *kantaty*: 'utwór muzyczno-wokalny...' łączy bowiem nazwy nierównorzędnych cech utworu. Zamiast „muzyczno-wokalny” powinno być „instrumentalno-wokalny”. Podobną nieścisłość zauważyć można w definicji *rapsodii*: 'utwór instrumentalny albo orkiestrowy...' (powinno być: „solowy albo orkiestrowy”).

Pewną nieporadność dostrzec można w definicji *chóru a capella* (sic!) 'chór śpiewający bez akompaniamentu fortepianu, organów lub orkiestry'; zbędne wydaje się tu wymienianie rodzajów akompaniamentu.

Różnego typu zastrzeżenia budzi hasło *alemanda a. almand* 'kompozycja muzyczna w rytmie tanecznym, np. klawesynowa kompozycja Bacha, Haydna' (suplement): 1) występuje tu błąd merytoryczny – chodzi o kompozycje Haendla, nie Haydna, 2) niewłaściwe wydaje się definiowanie w słowniku formy muzycznej przez wskazywanie kompozytorów, którzy ją uprawiali, 3) współcześnie zamiast spolszczonych form *alemanda*, *almand* używa się oryginalnej francuskiej nazwy *allemande*, w związku z czym powinna się ona również znaleźć w *Słowniku*.

Definicje słownikowe – jak wiadomo – powinien cechować obiektywizm. Element wartościowania ze stanowiska harmoniki klasycznej przedostał się do definicji *muzyki atonalnej*: 'muzyka operująca tonami bez uwzględniania ich stosunku do tonu zasadniczego (toniki) lub tonicznego trójdźwięku, w p r o w a d z a j ą c a z a t e m n i e u s t a n n i e t o n y o b c e s y s t e m o w i' (hasło *muzyka*). Z przeciwnego punktu widzenia, aprobującego osiągnięcia muzyki współczesnej, sformułowano definicję terminu *atonalny*: 'niezależny od toniki, w y z w o l o n y z z a l e ż n o ś c i o d h a r m o n i i f u n k c y j n e j'. Za najbardziej obiektywną uznać należy definicję hasła *atonalność*: 'harmonika nie opierająca się na prawach harmoniki tonalnej, funkcyjnej, rezygnująca ze związku tonów [lepiej: dźwięków] z tonacją zasadniczą'.

Na uwagę zasługuje sprawa ujednolicenia redakcyjnego artykułów hasłowych dotyczących terminów pokrewnych pojęciowo. Niejednorodność redakcyjna jest

widoczna na przykład w definicjach nazw stopni skali, będących jednocześnie nazwami interwałów (definicje te są ponadto nieprecyzyjne):

*pryma* 'odległość między dwoma jednobrzmiącymi dźwiękami, notowanymi na tej samej wysokości' (definicja ta jest zbyt wąska zakresowo: dotyczy tylko *prymy czystej*);

*sekunda* 'drugi stopień gamy diatonicznej; odległość między dwoma graniczącymi dźwiękami' (nieprecyzyjne jest wyrażenie *graniczące dźwięki*);

*tercja* 'różnica wysokości między dwoma dźwiękami, z których wyższy notowany jest na trzecim miejscu skali w stosunku do niższego (odległość tę nazywamy wielką, gdy obejmuje całe tony [powinno być: dwa całe tony], lub małą, gdy obejmuje półtora tonu);

*kwarta* 'czwarty ton (sic!) skali muzycznej, odległość 4 stopni gamy diatonicznej' itd.

Należałoby się zdecydować na jedną, poprawną wersję definicji i analogicznie zdefiniować nazwy wszystkich stopni skali (interwałów).

Niejednolitość redakcyjna charakteryzuje również definicje nazw dźwięków, zarówno literowych (*c, d, e* itd.), jak i sylabowych (*do, re, mi* itd.), a także nazw nut (*półnuta, ćwierćnuta, ósemka* itd.).

Jeżeli chodzi o charakterystykę fleksyjną terminów muzycznych, należałoby zweryfikować kwalifikator *nieodmienne* przy nazwach pochodzenia włoskiego, takich jak *allegro, largo*, oznaczających 1) tempo utworu muzycznego, 2) utwór muzyczny lub jego część. Terminy te, nieodmienne w znaczeniu pierwszym, w drugim często się odmieniają, co zresztą potwierdzają cytaty przytaczane w *Słowniku*, np. „uroczyste dźwięki *a l l e g r a* z IX symfonii Beethovena”, „Chopin męczył się nad skomponowaniem *l a r g a* do swej drugiej sonaty”.

Cytaty ilustrujące hasła warto byłoby przejrzeć również z innego powodu. Powinny być one dobrane bardzo starannie, ich zadaniem jest bowiem dopełnienie zwięzłych i z założenia uproszczonych definicji.

W *Słowniku* spotkać można hasła, w których definicja precyzuje jedno ze znaczeń danego terminu, natomiast w cytacie termin ten występuje w innym znaczeniu.

Hasło *akordyka* ma następującą definicję: 'wstępna część harmonii obejmująca naukę o budowie akordów, ich typach i formach'. Zostało ono zilustrowane cytatem: „Jednak stwierdzić należy, że [...] pomnożony zasób akordyki na długo jeszcze stanowić może materiał dla kompozytorów”. W cytacie tym, rzecz jasna, nie chodzi o naukę o akordach, lecz o wykorzystywany w praktyce kompozytorskiej zbiór akordów.

Termin *pauza* opatrzone definicją jednego z jego dwóch znaczeń: 'w muzyce: znak określający długość trwania przerwy w rozbrzmiewaniu melodii', natomiast w cytacie termin ten występuje w podstawowym, nie ujętym w definicji znaczeniu: 'przerwa między dźwiękami, mająca określoną wartość rytmiczną': „Pauzy mogą mieć różną wartość czasową, analogicznie do wartości czasowych dźwięków”.

Hasło *ton* w jednym ze znaczeń: 'miara odległości między dźwiękami skali; potocznie: wysokość brzmienia, dźwięku' zilustrowane zostało cytatem, w którym termin *ton* występuje w nie używanym od dawna znaczeniu 'tonacja': „W nokturnie prześliczny pasaż z *t o n u G e s-d u r* wyszedł niejasno”.

Drobne uwagi nasuwają się w związku z pisownią niektórych terminów. Zgodnie z przyjętymi zasadami ortograficznymi (por. *Słownik ortograficzny języka polskiego* pod red. M. Szymczaka, Warszawa 1975) należałoby ustalić pisownię przymiotnika *molowy* przez jedno *l* (por. pisownię *mollowy* w hasłach: *mollowy*, *tonika*, *triada*), zachowując pisownię terminu *moll* przez dwa *l* (por. hasło *chór*: *Msza h-mol*). Włoskie wyrażenie *a cappella* powinno być zapisane przez dwa *p* (por. hasła *chór*: *chór a capella*; *a capella* w *Suplemencie*).

Z dokonanego przeglądu haseł *Słownika* Doroszewskiego związanych z terminologią muzyczną wnosić można o ogromie pracy, która czeka redaktorów nowego wydania *Słownika*. Za najważniejsze postulaty w tym zakresie należałoby uznać:

- uzupełnienie siatki haseł o pominięte terminy pokrewne znaczeniowo i ujednoczenie ich definicji;
- usunięcie błędów merytorycznych z definicji;
- opatrzenie haseł przestarzałych kwalifikatorem *przest.*, zastąpienie tych terminów występujących w definicjach terminami używanymi obecnie;
- weryfikację cytatów.

## O LEKSEMOWEJ NIEPEŁNOŚCI WYPOWIEDZI OSÓB Z AFAZJĄ

Jak pokazały badania lingwistyczne<sup>1</sup>, osoby cierpiące na zaburzenia mowy pochodzenia centralnego przejawiają trudności w posługiwaniu się strukturami językowymi o różnym stopniu językowej złożoności.

Zakłócenia na poziomie wyrazów – jednostek językowych znaczeniowo względnie samodzielnych skupiających w sobie jednocześnie elementy różnych podsystemów języka (określona budowa morfologiczna i struktura fonologiczna wyrazu, jego gotowość do pełnienia ściśle określonych funkcji syntaktycznych, cechy semantyczne) przez nielingwistów<sup>2</sup>, a także przez niektórych lingwistów<sup>3</sup> rozpatrywane są najczęściej w izolacji od objawów obserwowanych w pozostałych podsystemach języka (np. w fonologicznym). Przejawem takiego izolacyjnego podejścia jest wciąż jeszcze wyępujące w pracach poświęconych afazji traktowanie wszelkich deformacji struktury morfologiczno-fonologicznej wyrazu oraz zmian wyrazowych (tzw. parafazji werbalnych, agramatyzmów) u osób z afazją jako przejawów naruszenia – niezależnie od siebie – kilku podsystemów języka (fonologicznego, syntaktycznego, semantycznego) oraz ujmowanie zmian wyrazów jako następstwa zakłóceń wyboru wyrazów spośród jednostek leksykalnych pozostających w stosunku do siebie w różnych relacjach semantycznych w systemie<sup>4</sup>.

Postulat lingwistów warszawskich<sup>5</sup> rozpatrywania zmian zachodzących w obrębie każdego podsystemu i każdej struktury językowej, a więc i zasobu leksykalnego, i

<sup>1</sup>Chodzi tu, przede wszystkim, o prace powstałe pod kierunkiem doc. dr Haliny Mierzejewskiej w Pracowni Badania Mechanizmów Mowy IJP PAN w Warszawie, por. *Badania lingwistyczne nad afazją*, Wrocław 1978.

<sup>2</sup>Patrz: J. Konorski, *Analiza patofizjologiczna różnych rodzajów zaburzeń mowy i próba ich klasyfikacji*, t. II, Warszawa 1961; M. Maruszewski, *Afazja. Zagadnienia teorii i terapii*, Warszawa 1966.

<sup>3</sup>R. Jakobson, *Dwa aspekty języka i dwa typy zakłóceń afatycznych*, [w:] R. Jakobson, M. Halle, *Podstawy języka*, Wrocław 1964; M. Zarębina, *Rozbicie systemu językowego w afazji (na materiale polskim)*, Wrocław 1973; Buckingham H. W., *Lexical and Semantic Aspects of Aphasia*, [w:] Sarno M. T. (ed.) *Acquired Aphasia*, New York 1981.

<sup>4</sup>Por. prace zawarte w tomie *Paraphasie. Untersuchungen zum Problem lexikalischer Fehlleistungen*, red. K. Gloning, W.U. Dressler, München 1980.

<sup>5</sup>Jest to postawa metodologiczna wprowadzona do badań nad afazją przez H. Mierzejewską i przestrzegana we wszystkich pracach zespołu Pracowni Badania Mechanizmów Mowy. Por. m.in. H. Mierzejewska, *O potrzebie badań porównawczych nad dezintegracją afatyczną różnych systemów językowych*, [w:] *Badania lingwistyczne nad afazją*, op. cit., H. Mierzejewska, *Afatyczna dezintegracja fonetycznej postaci wyrazu*, Wrocław 1977; *Badania porównawcze nad afazją*, red. H. Mierzejewska, Wrocław 1982.

wyrazu na szerokim tle zachowania werbalnego osoby z afazją, tj. w kontekście niewyselekcjonowanego tekstu, który powstał w związku z koniecznością posłużenia się przez osobę badaną strukturą językową określonego typu, daje możliwość zobaczenia, co dzieje się z wyrazem – jednostką znaczeniową morfologicznie i fonologicznie ukształtowaną według reguł obowiązujących w danym języku naturalnym, pełniącą określone funkcje syntaktyczne i semantyczne.

Próba językową najpełniej obrazującą źródła trudności w posługiwaniu się przez osoby z afazją strukturami językowymi o różnym stopniu językowej złożoności, należącymi do wielu podsystemów języka jednocześnie jest opowiadanie treści obrazków. Opowiadanie stwarza naturalną sytuację do posłużenia się przez osobę badaną dłuższym tekstem monotematycznym, ciągłym, o logiczno-gramatycznej spójności. Wywołaniu wypowiedzi spójnej sprzyja opowiadanie treści historyjki obrazkowej. Logiczno-tematyczne powiązanie kolejnych obrazków stwarza warunki użycia przez opowiadającego leksemów różnych części mowy, leksemów w różnych funkcjach syntaktycznych, a także różnych pod względem znaczenia. Przekazywanie fabuły narzuca mówiącemu konieczność kilkakrotnego posłużenia się w tekście tym samym znaczeniowo leksemem w różnych – uwarunkowanych kontekstem – jego postaciach fonologicznych (różnych postaciach artykulacyjno-brzmieniowych tematu fleksyjnego zespolonych z różnymi końcówkami fleksyjnymi).

Analizując wypowiedzi afatyczne pod kątem leksemowej niepełności, nie sposób nie spojrzeć na nie przez pryzmat tekstów mówionych powstających spontanicznie, będących przykładem żywej odmiany polszczyzny.

Obserwowana bowiem – w pewnym zakresie – zbieżność zachowania mownego osób cierpiących na zaburzenia mowy z zachowaniem mownym osób zdrowych może być następstwem powstawania wypowiedzi w ściśle określonych warunkach, w jakich przebiega akt mowy. Na warunki te, w naszym wypadku, składa się obecność, podczas trwania wypowiedzi, jej odbiorcy oraz pozostawanie rzeczywistości pozajęzykowej, której relacja dotyczy, w zasięgu wzroku nadawcy i odbiorcy powstającego tekstu. Ta konkretna sytuacja aktu mowy stwarza możliwość przekazywania informacji o treści obrazków wieloma kanałami. Nadawca w procesie komunikacji może zaangażować nie tylko kanał słuchowy odbiorcy, ale również wzrokowy i dotykowy, a to ma wpływ nie tylko na organizację całego przekazu, na strukturę dających się w nim wyodrębnić wypowiedzeń, lecz także na wybór przez mówiącego środków językowych dla przekazania treści kolejnych obrazków<sup>6</sup>. Obecność odbiorcy przekazu, a przede wszystkim bezpośredni kontakt nadawcy i odbiorcy z rzeczywistością pozajęzykową przez cały czas trwania relacji, sprzyjają zastępowaniu środków werbalnych w tworzonym przez nadawcę tekście środkami niewerbalnymi: gestem i mimiką często łączonymi z zaimkiem, który odsyła odbiorcę wprost do obiektów opisywanej przez mówiącego rzeczywistości.

Na leksemową niepełność wypowiedzi osób z afazją składają się następujące fakty:

<sup>6</sup>To zagadnienie rozważałam w swojej nie opublikowanej pracy doktorskiej z 1986 r., pisanej pod kierunkiem doc. dr H. Mierzejewskiej na temat *Afatyczne zakłócenia leksemów polskich*.

- I brak leksemu koniecznego z punktu widzenia informacyjności tekstu,
- II zaimek i gest wskazania fragmentu rzeczywistości pozajęzykowej zamiast leksemu,
- III wyrażenie językowe o treści ogólnej oraz gest wskazania zamiast leksemu,
- IV zaimek i towarzyszący mu gest wskazania zamiast zdeformowanego leksemu,
- V pomocnicza akcja słowna po wymówieniach zdeformowanej postaci leksemu.

Przykłady, którymi posłużę się dla zobrazowania niepełności leksemowej wypowiedzi osób z afazją, czerpię z materiałów zebranych i zanalizowanych przeze mnie w pracy doktorskiej, którą przygotowałam pod kierunkiem doc. dr Haliny Mierzejewskiej. Wszystkie przytoczone tu przykłady pochodzą od tej samej osoby z afazją słuchową. Wybrane zostały z jej głośnych wypowiedzi powstałych w mojej obecności na temat treści trzech historyjek obrazkowych zatytułowanych: I. *Przygoda chłopca*, II. *Miła niespodzianka*, III. *Choroba dziewczynki*.

Ad. I. B r a k l e k s e m u k o n i e c z n e g o z p u n k t u w i d z e n i a i n f o r m a c y j n o ś c i t e k s t u

xuopčyk y žu žučiu.... žeby ... a i žeby to pes zabrać tutéi xuopčyk yy zabrać ye pes začyna r ra<sup>ω</sup>

Leksemowe braki występują już na wstępie wypowiedzi. Czasownikowy leksem RZUCIĆ pojawiający się w pierwszym wypowiedzeniu, tuż po nazwaniu sprawcy czynności (leksem rzeczownikowy CHŁOPCZYK), jest znaczeniowo niepełny: wymaga uzupełnienia leksemem rzeczownikowym – nazwą rzucanego przedmiotu. Desygnat rzeczownika konotowanego przez czasownik jest wprawdzie – na podstawie obrazka – trudny do jednoznacznego określenia, lecz jego leksemowe sprecyzowanie nie jest konieczne z punktu widzenia interpretacji treści kolejnych obrazków. Poza leksemami autosemantycznymi nazywającymi, które mogłyby się w tekście pojawić (leksemy rzeczownikowe odnoszące się do przedmiotów, którymi można rzucić), mówiący mógłby użyć zaimka nieokreślonego – *coś*. Desygnat werbalnie nie wyodrębniony (nie nazwany) przez mówiącego w pierwszym wypowiedzeniu, w następnym zostaje zasygnalizowany zaimkiem wskazującym *to* i gestem odsyłającym odbiorcę informacji poza tekst, do przedmiotu wyodrębnionego graficznie na obrazku. Zaimek i gest wypełniają miejsce w tekście otwierane przez leksem czasownikowy ZABRAĆ następujący po nazwaniu podmiotu czynności (PIES). W trzecim wypowiedzeniu nie pojawia się ani nazwa przedmiotu, ani zaimek, lecz po raz drugi leksem czasownikowy ZABRAĆ, tym razem w połączeniu z innym podmiotem czynności (CHŁOPCZYK). Z tak zarysowanej sytuacji wynika, że chodzi o drażnienia psa przez chłopca lub też o zabawę chłopca z psem.

W prezentowanym opisie czynność, która mogłaby być określona leksemem DRAŻNIĆ, została przedstawiona bardzo konkretnie i szczegółowo zarazem. Tę konkretność i szczegółowość mówiący osiągnął poprzez użycie dwóch leksemów czasownikowych: RZUCIĆ i ZABRAĆ oraz dwóch leksemów rzeczownikowych: CHŁOPCZYK i PIES, których role w opisywanych przez mówiącego zdarzeniach zmieniają się (CHŁOPCZYK RZUCIŁ, żeby to PIES ZABRAĆ tutaj, CHŁOPCZYK ZABRAĆ). Kolejna część tekstu zarysowuje zachowanie się psa (skutek drażnienia lub zabawy). Zjawia się połączenie dwóch leksemów: PIES ZACZYNA,

po czym następuje wymówienie będące prawdopodobnie nieudaną realizacją postaci fonologicznej leksemu WARCZEć: r ra<sup>ω</sup>. Dla współuczestnika aktu mowy cały analizowany fragment wypowiedzi, mimo braku w nim odpowiednich leksemów i mimo gramatycznej dysharmonii między członami wypowiedzeń (CHŁOPCZYK ZABRAć, PIES ZABRAć), jest fragmentem komunikatywnym. Komunikatywność tę osiąga nie tylko przez sprzyjające warunki, w jakich zachodzi informowanie, lecz także poprzez występowanie leksemów czasownikowych, opisujących zdarzenia następujące po sobie: RZUCIć, ZABRAć, ZACZYNAć. Leksemy czasownikowe są najbardziej informacyjne w przekazywaniu treści. Poza tym, na podstawie zarysowanych schematów składniowo-leksykalnych:

CHŁOPCZYK RZUCIŁ, żeby to PIES ZABRAć tutaj  
CHŁOPCZYK ZABRAć

odbiorca z dużym prawdopodobieństwem może określić brakujący leksem rzeczownikowy pod względem kategoryalnym (ustalenie, jaką jest częścią mowy) oraz pod względem semantycznym (przedmiot, którym można rzucić, drażnić psa).

Ad. II. Zaimek i gest wskazania fragmentu rzeczywistości pozajęzykowej zamiast leksemu

zuapau ten (wskazanie) ten' g  
(obiekt wskazany: przedmiot trzymany przez psa w zębach)  
vyrvau razem iuš stym (wskazanie) kapće  
(obiekt wskazany: dziura w worku)  
i to (wskazanie) fšystko šezi tam f tym... (wskazanie)  
znalazua y te (wskazanie) razem ... (wskazanie: kaptcie).

We wszystkich przytoczonych przykładach brak jest odpowiednich – dla wyrażenia treści kolejnych obrazków – leksemów rzeczownikowych. W określonym syntaktycznie miejscu wypowiedzenia pojawiają się zaimki z towarzyszącym im gestem wskazania, odsyłającym odbiorcę poza tekst. Gest i zaimek tworzą nierozzerwalną całość komunikatywną; wskazują na wyodrębniony przez mówiącego obiekt, którego nazwa nie pojawia się w danym momencie kształtowanego przez nadawcę tekstu (por. leksem KAPCIE w drugim z przytoczonych tu przykładów i jego brak w ostatnim).

Wszystkie zaimki użyte w funkcji deiktycznej zastępują brakujące leksemy. Można wyodrębnić następujące postaci zaimków w tekstach<sup>7</sup>: *to*; *ten*; *te*; *do tego*; *z tym*; *w tym*; *tu*; *tutaj*; *tam*.

Zaimek, występując w tekście w różnych formach fleksyjnych, nie tylko sygnalizuje odczuwany przez mówiącego brak leksemu ściśle określonego pod względem znaczenia (zjawia się w określonym kontekście leksemowym), lecz także w kontekstowo uwarunkowanej jego postaci fleksyjnej. Zaimki *to*, *ten*, *te* zastępują i jednocześnie sygnalizują leksemy w gramatycznej formie biernika i mianownika: PATYK, WOREK, KAPCIE; CZŁOWIEK. Wyrażenia *do tego*, *z tym* przygotowują

<sup>7</sup>Zarejestrowane postaci zaimków pochodzą z tekstów wypowiedzi wszystkich badanych osób dla celów pracy doktorskiej. Również niektóre leksemy, przytoczone niżej, nie zostały zobrazowane przykładami fragmentów tekstu.



kontekst dla fleksyjnej formy dopełniacza: do DOMu, do STUDNi, narzędnika z DZIURą.

Zaimki *tu, tutaj, tam* zastępują określone leksemy w formach odpowiadających okolicznikom miejsca: przed DOM; na PODWÓRKO; w WIADRZe; w GARDLe. Postaci zaimków naprowadzają odbiorcę na odpowiedni dla informacji leksem – pod względem znaczenia i postaci gramatycznej. Są więc swoistymi determinatorami<sup>8</sup> leksykalnymi i gramatycznymi afatycznego tekstu.

Ad III. Wyrażenie językowe o treści ogólnej i gest wskazania zamiast leksemu

węc f ten sposób (wskazanie)

Wyrażenie *węc w ten sposób* połączone z gestem wskazania elementu obrazka odnosi się do sytuacji, której nie można wyrazić, używając jednego leksemu. Wyrażenie to pojawia się w tekście po zasygnalizowaniu przez mówiącego wielu zdarzeń, które będą nieobojętne przy rozszyfrowywaniu sytuacji zastąpionej przez to wyrażenie. Z wcześniejszego fragmentu tekstu wynika, że jest zimno, spadł śnieg, a starszy pan (gest wskazujący człowieka połączony z zaimkiem *ten*) chciał wyjść po wodę do studni (gest wskazujący podwórko połączony z zaimkiem *tutaj*)<sup>9</sup>. Następnie pojawia się ważne, z punktu widzenia treści zamkniętej w wyrażeniu *węc w ten sposób*, stwierdzenie: *ale nie można*. Spójnik *ale* wnosi wiele informacji; ustosunkowuje treści nie wyrażone leksemami autosemantycznymi. Dzięki spójnikowi *ale* odbiorca wnioskuje – na podstawie wcześniej uzyskanych informacji – że człowiek wychodzący z domu jest zbyt lekko ubrany, aby mógł przebywać na podwórku. W następstwie tych niedostatecznie leksykalnie przekazanych informacji zjawia się wyrażenie *węc w ten sposób*.

Odbiorca nie ma tu jednak do czynienia z jednoznacznością, jak w wypadku zaimków z towarzyszącym im gestem wskazania obiektów. Wyrażenie *węc w ten sposób* odnosi się do złożonej sytuacji, a nie do jednego z jej elementów. Może zawierać w sobie treść odpowiadającą wypowiedzeniu: *węc musiał się ubrać* lub sekwencji wypowiedzeń w rodzaju: *bez ciepłego okrycia nie mógł wyjść na dwór, wrócił więc do domu, żeby się ubrać*.

Taki sposób informownia o treści obrazka wymaga od osoby słuchającej i zarazem patrzącej na obrazek większego, aniżeli w przypadkach Ad I, współdziałania z nadawcą tekstu.

Polega ono na szybkim wnioskowaniu, na podstawie informacji wcześniej przez nadawcę dostarczonych w wypowiedzi, o treści wyrażen językowych ubogich semantycznie, a przez to silnie uzależnionych od kontekstu. Nawet gest wskazania nie dopomaga w ustaleniu leksemowego składu dla treści pozajęzykowych wyrażonych w tekście bardzo ogólnie.

<sup>8</sup> Termin używany przez D. Buttler w pracy D. Buttler, H. Kurkowska, H. Satkiewicz, *Kultura języka polskiego*, Warszawa 1982.

<sup>9</sup> Wiele leksemów pojawiających się w tym fragmencie jest zniekształconych np. leksem SNIEG – ma taki przebieg głośniejszej realizacji *śf at ś śf śńeć śśńek*.

#### Ad IV. Zaimek i gest wskazania zamiast zdeformowanego leksemu

co iest ge f tym gu ge geruo ga ruo  
garuo dobże! i zobačy tam  
(leksem GARDŁo)

W przytoczonym fragmencie wypowiedzi zaimek połączony z gestem wskazującym obiekt (gardło) pojawia się po nieudanym wymówieniu oczekiwanego w danym kontekście leksemu GARDŁo w postaci wymówienia *ge*. Wyodrębniony z rysunku, lecz nie nazwany przez mówiącego obiekt badany sam sygnalizuje narzędnikową formą zaimka – *w tym*. Można by się było spodziewać, że tym samym przygotowuje gramatyczny kontekst dla leksemu GARDŁo w postaci w GARDLe.

Kolejne wymówienia następujące po sobie już po wypowiedzeniu zaimka *w tym* wskazują, że mówiący ma trudności ze strukturą fonologiczną nazwy wskazywanego przez siebie obiektu od drugiego jej dźwięku składowego. Wymówienia te można traktować jako zbliżanie się mówiącego do właściwej postaci fonologicznej leksemu GARDŁo.

Mówiący w akcji dochodzenia do właściwego brzmienia leksemu nie osiąga go, choć swoje ostatnie wymówienie ocenia jako dobre. W następnym wypowiedzeniu, po czasownikowym leksemie ZOBACZYŁ, nie pojawia się leksem GARDŁo, lecz zaimek *tam* i gest wskazania, które zastępują leksem GARDŁo. Można by sądzić, że zaimek *tam* występuje w funkcji anaforycznej – odesłania odbiorcy do nazwy, która pojawiła się we wcześniejszym fragmencie tekstu. (patrz: zniekształcona postać fonologiczna leksemu uznana przez mówiącego za poprawną.) Jednak zaimkowi *tam* towarzyszy jednocześnie gest zastępujący leksem. Być może jest to zachowanie mówiącego maskujące trudności, które pojawiają się w związku z użyciem – już po raz drugi w tekście – leksemu GARDŁo. Zaimek *tam* pełni zarazem funkcję deiktyczną.

W wyniku więc trudności związanych z postacią fonologiczną określonego przez kontekst semantyczny leksemu mówiący podejmuje na nowo próby zakomunikowania treści, którą chciał odbiorcy przekazać w nieudanym wymówieniu leksemu. Zdaje sobie sprawę z tego, że zdeformowana postać fonologiczna leksemu uniemożliwia przepływ informacji od nadawcy do odbiorcy.

#### Ad V. P o m o c n i c z a a k c j a s ł o w n a z a m i a s t z d e f o r m o w a n e g o l e k s e m u

polećiu żeby matce o o<sup>g</sup>, o<sup>g</sup> ... oputy  
opat <sup>y</sup> ten no zauożyć no ten ... tu iest  
... żeby ćepuo ... o<sup>g</sup> obo<sup>r</sup> óvinońć;  
dośl i da b<sup>y</sup> pup <sup>k</sup> yote iak se nazyva pop  
pompuie pempuie puie tutei ie šypko rob' o

W pierwszym z przytoczonych przykładów, po serii wymówień, które nastęrczają odbiorcy trudności w zidentyfikowaniu ich z postacią fonologiczną określonego leksemu (być może ma to być leksem rzeczownikowy OKŁAD), zjawia się wyrażenie

językowe *ten no*, które sygnalizuje brak właściwego leksemu. Poprzez wprowadzenie leksemu czasownikowego ZAŁOŻYĆ (stworzenie przez mówiącego kontekstu leksykalnego dla brakującego w tekście leksemu) badany przybliży odbiorcy znaczenie leksemu, którego brak odczuwa. Po akcji stwarzania kontekstu odwołuje się jednak do niewerbalnego sposobu przekazania informacji, mówiąc *tu jest*. Nie przestaje jednak na wskazaniu obiektu. Za pomocą spójnika *żeby* i leksemu przysłówkowego CIEPŁO (*żeby ciepło*) zarysowuje nowy kontekst, informując tym razem odbiorcę o celu, któremu nie nazwany w wypowiedzi obiekt służy.

Raz jeszcze podejmuje próbę głośnej realizacji postaci fonologicznej leksemu. Po kilku nieudanych wymówieniach pojawia się leksem czasownikowy OWINAĆ. Na tle całej akcji słownej związanej z zakomunikowaniem odbiorcy treści obrazka trudno jednak orzec, czy czasownikowy leksem OWINAĆ jest punktem dojścia do postaci fonologicznej leksemu zamierzonego przez mówiącego, czy też jeszcze jednym leksykalnym ogniwem naprowadzania odbiorcy na określoną przez mówiącego treść pozajęzykową nie wyrażoną werbalnie w początkowym fragmencie wypowiedzi.

W świetle rozważań trudno jednoznacznie zinterpretować wymówienia o o<sup>g</sup>, o<sup>g</sup> ... oputy opat<sup>y</sup>. Czy jest to nieudana realizacja postaci fonologicznej leksemu rzeczownikowego (OKŁAD), czy też leksemu czasownikowego (OWINAĆ).

W przytoczonym tu drugim przykładzie, po wymówieniach niezgodnych z brzmieniem polskich leksemów, pojawia się w końcu pytanie: *jak to się nazywa?*, którym mówiący sygnalizuje odbiorcy swoje trudności, po czym znów pojawia się seria wymowień, z których pierwsze zgodne jest z postacią fonologiczną leksemu POMPOWAĆ : POMPUJE. Mówiący, jak można przypuszczać, nie dostrzega tej postaci fonologicznej, która w kolejnych wymówieniach znów ulega deformacji. Odwołuje się więc do wskazania poza tekst, łącząc gest z zaimkiem *tutaj*.

Używając leksemów: przysłówkowego SZYBKo i czasownikowego ROBIĄ (*tutaj ... szybko robią*), informuje odbiorcę o czynności i jej przebiegu. Użycie przez mówiącego leksemów w pewnym sensie zastępczych – w stosunku do leksemów koniecznych z punktu widzenia treści obrazka: czasownikowego ROBIĆ i przysłówkowego SZYBKo – wskazuje jednak na rozumienie i wnioskowanie przez mówiącego o treści obrazków. Pomocnicza akcja słowna mówiącego, do której ucieka się w momencie powstania trudności z postacią fonologiczną leksemu, może spowodować po pierwsze: u słuchającego jednoznaczny identyfikację wyróżnionego przez nadawcę komunikatu obiektu z istniejącym w zasobie leksykalnym odpowiednim leksemem, nie zrealizowanym w danym fragmencie tekstu przez osobę mówiącą; po drugie, stworzenie językowego kontekstu (por. *ten, no założyć; no ten ... tu jest; żeby ciepło*), który niejako automatycznie podsunąłby osobie mówiącej i słuchającej właściwy leksem.

Przebieg całej wypowiedzi dowodzi, że mówiący zdaje sobie sprawę ze znaczenia leksemu, którego postać fonologiczna nie pojawia się w odpowiednim dla niej miejscu tekstu, doprecyzowuje to znaczenie w tworzonym przez siebie komunikacie.

Na podstawie przeprowadzonej analizy przykładów braku leksemów autosemantycznych nazywających w tekście afatyka można sformułować następujące wnioski:

1) Zachowanie werbalno-niewerbalne powstałe w procesie przekazywania informacji samo w sobie nie ma charakteru patologicznego (obserwowana zbieżność z mową żywą), natomiast jego nasilenie u osób z afazją pozostaje w związku z trudnościami specyficznymi afatycznymi.

2) Liczne zaimki i gesty – sygnały jednoznacznego odniesienia zaimków do wyodrębnianych przez nadawcę obiektów – maskują leksemowe luki w tekście i zapobiegają dezinformacji wypowiedzi, także w momentach, kiedy leksem pojawia się w zdeformowanej postaci fonologicznej. Tym samym sprzyjają komunikatywności wypowiedzi.

3) Stosowane przez mówiącego środki zastępcze zjawiające się zamiast brakujących leksemów lub ich zdeformowanej postaci dowodzą rozumienia przez mówiącego treści, które ma odbiorcy przekazać, a także rozumienia znaczeń leksemów, które w tekście bądź w ogóle nie wystąpiły, bądź ich postać fonologiczna uległa deformacji.

4) Akcja „poszukiwania” leksemu dla wyrażenia treści obrazka ujawnia niesemantyczny charakter trudności z wyrazem.

Warunki, w jakich zachodzi komunikowanie treści obrazka, maskują językowe trudności afatyczne, ale teksty głośnych wypowiedzi osób z afazją przytoczone w całości, in extenso, wyraźnie pokazują zakres i charakter deformacji leksemów. Zmienność i różnorodność wymówień stanowiących realizację<sup>10</sup> leksemów świadczą o niestabilności w afazji postaci fonologicznej leksemów.

---

<sup>10</sup>Terminu *realizacja* używam tu w znaczeniu, jaki nadała mu M. Mierzejewska. Realizacja to złożony, kilkustopniowy proces odtwarzania struktury językowej (artykulacyjno-brzmieniowej) według mózgowych wzorców; patrz H. Mierzejewska, *Afatyczna dezintegracja (...) op. cit.*, s. 223.

W pracach językoznawczych najczęściej rozumie się przez realizację tekstowy wariant leksemu, por. H. Kurkowska, *O przedmiocie i działach leksykologii*, „Prace filologiczne”, t. XXV, Warszawa 1974; A. Weinsberg, *Językoznawstwo ogólne*, Warszawa 1983.

## FORMY ZŁOŻONE POLSKIEGO IMPERATIWU

Celem poniższych rozważań jest próba rozstrzygnięcia, czy wyrażenia złożone typu *niech spojrzę, niech (on) przyjdzie, niech (oni) wyjdą, niech (my) wyjdziemy* można uznać za złożone formy trybu rozkazującego, tak jak to robią m. in. Tokarski (1973, s. 205) i Topolińska (1966), czy też je spośród form imperatiwu wykluczyć, jak proponują m. in. Saloni (1976, s. 79) i Laskowski (Gramatyka 1984, s. 133 – 134). Jeśli chodzi o trzecią osobę obu liczb, interesuje nas również jej honoryfikatywne użycie w funkcji drugiej osoby, np. *Niech Pan przyjdzie*; kwestię honoryfikatywnych form imperatiwu poruszymy niżej (zob. m. in. Huszcza 1981).

Z punktu widzenia formalnego, wydaje się, że wyrażenia z *niech* uzupełniają paradygmat osobowy prostych form imperatiwu, z tym, iż dla pierwszej osoby liczby mnogiej istnieją obydwie możliwości, co nie wszyscy opisujący polski tryb rozkazujący biorą pod uwagę (np. nie ma tego wyrażenia u Tokarskiego (*l.c.*), a u Topolińskiej (*op. cit.*) jest:

1. os. l. poj:	x	<i>niech wyjdę</i>
2. os. l. poj:	<i>wyjdź</i>	x
3. os. l. poj:	x	<i>niech wyjdzie</i>
1. os. l. mn:	<i>wyjdźmy</i>	<i>niech wyjdziemy</i>
2. os. l. mn:	<i>wyjdźcie</i>	x
3. os. l. mn:	x	<i>niech wyjdą</i>

Nie jest prawdą, że wyrażenia typu *niech wyjdziemy* (1. os. l. mn.) są w języku polskim przestarzałe i nieproduktywne. Świadczą o tym zarówno badania Topolińskiej, która sprawdzała akceptowalność tworzonych przez siebie przykładów, jak i nasze własne obserwacje. Niemniej jednak są one intuicyjnie rzadsze niż formy proste.

Fakt, iż w jednym paradygmacie formalnym występują wyrażenia, których brakuje w drugim i odwrotnie, nie jest wystarczającym argumentem za tym, by mówić o wzajemnym uzupełnianiu się paradygmatów. Łączenie dwóch typów wyrażen w jeden paradygmat wymaga tego, aby wyrażenia te miały zbliżone funkcje, i to chyba zarówno semantyczne, jak i składniowe. W poprzednich (Linde 1987, 1988) wersjach proponowanych przez nas kryteriów brakuje, przez nasze przeoczenie, tego zastrzeżenia, którego zasadność wydaje nam się oczywista.

Tożsamość funkcji składniowej obu typów wyrażen nie budzi wątpliwości, natomiast funkcja semantyczna nie przez wszystkich badaczy jest utożsamiana (*Gramatyka, l.c., Topolińska, op. cit.*). Dostrzegana przez nich różnica polega, o ile

dobrze rozumiemy, na tym, iż w zdaniach z formami prostymi mówi się o działaniach lub zachowaniach adresata (lub przynajmniej jednego z adresatów), czyli że desygnat podmiotu jest tożsamy z przynajmniej jednym spośród adresatów, natomiast w zdaniach z wyrażeniami złożonymi mówi się o zachowaniach innych osób: *Niech ja spojrzę*, nie musi być adresowane do mnie, ale mowa w nim jest o moim patrzeniu, itd.

Żaden ze znanych nam autorów tak tego nie formułuje, zazwyczaj mowa jest o odbiorcy lub o słuchającym, a nie o adresacie (owe rozróżnienie, często pomijane, zapożyczyliśmy od Weinsberga 1983, s. 10–11).

Naszym zdaniem owa tożsamość adresata i desygnatu podmiotu nie powinna być uznawana za cechę definicyjną trybu rozkazującego, gdyż jest to cecha, wyznaczająca osobę gramatyczną (właśnie drugą) dla paradygmatów osobowych wszelkich czasów i trybów odmiennych przez osobę. Za cechę definicyjną można natomiast uznać – i taka jest nasza propozycja – pewien element znaczenia form prostych, będący jednocześnie składnikiem znaczenia wyrażen złożonych z *niech*. Element ten proponujemy opisać za pomocą eksplikacji w postaci: 'niniejszą wypowiedzią chcę sprawić, żeby ...'. A zatem: *Niech ja spojrzę*. 'niniejszą wypowiedzią chcę sprawić, żebym spojrzała'.

*Spójrz*. 'niniejszą wypowiedzią chcę sprawić, żebyś spojrział';

*Niech on spojrzy*. 'niniejszą wypowiedzią chcę sprawić, żeby on spojrział';

*Spójrzmy*. 'niniejszą wypowiedzią chcę sprawić, żebyśmy spojrzeli';

*Niech spojrzymy*. 'niniejszą wypowiedzią chcę sprawić, żebyśmy spojrzeli';

*Spójrzcie*. 'niniejszą wypowiedzią chcę sprawić, żebyście spojrzeli';

*Niech spojrzą*. 'niniejszą wypowiedzią chcę sprawić, żeby spojrzeli'.

Przy tak wyodrębnionej wspólnej cesze znaczeniowej form prostych i wyrażen złożonych możemy uznać wyrażenia *niech spojrzę*, *niech spojrzy*, *niech spojrzą* za złożone formy imperatiwu, jako że uzupełniają one paradygmat form prostych. Natomiast wyrażenie *niech spojrzymy* nie uzupełnia luki w paradygmacie imperatiwu, gdyż miejsce pierwszej osoby liczby mnogiej jest już wypełnione przez formę *spójrzmy*, niemniej jednak należy to wyrażenie złożone włączyć do paradygmatu trybu rozkazującego, gdyż jego pozostawienie poza trybem da w rezultacie znowu niepełny paradygmat, tym razem wyrażen z *niech*, w którym realizowana będzie tylko jedna osoba gramatyczna (właśnie pierwsza pluralis).

Niewątpliwie jednak w obrębie tak postulowanego paradygmatu trybu rozkazującego formy proste i złożone różnią się znaczeniem, i to w sposób nie tylko wynikający z różnicy osób gramatycznych. Pokażemy to najpierw dla form pierwszej osoby liczby mnogiej, gdzie ze względu na istnienie obydwu form będzie to szczególnie widoczne.

Różnica (a właściwie opozycja) polega naszym zdaniem na tym, że w wypadku formy prostej konieczne jest, aby do spowodowania stanu rzeczy, o którym jest mowa, przyczynił się desygnat podmiotu (lub jeden z desygnatów), natomiast w wypadku formy złożonej wydaje się to wykluczone:

*Spójrzmy*. 'Niniejszą wypowiedzią chcę sprawić, żebyśmy spowodowali to, że spojrzeliśmy';

*Niech spojrzmy.* 'Niniejszą wypowiedzią chcę sprawić, żeby ktoś (nie my) spowodował to, że spojrzeliśmy'

Między formami prostymi i złożonymi pierwszej osoby liczby mnogiej zachodzi jeszcze jedna opozycja (zauważona również przez Topolińską, *op. cit.*). Otóż forma prosta dla tej osoby jest zawsze inkluzywna, tzn. informuje, że wśród desygnatów podmiotu znajduje się również odbiorca, natomiast forma złożona stanowi nie-nacechowany (neutralny) człon opozycji inkluzywności: ekskluzywności. (Topolińska nie precyzuje, czy opozycja ma charakter symetryczny czy asymetryczny). Słuszność proponowanych przez nas interpretacji dla obydwu form pierwszej osoby liczby mnogiej sprawdzaliśmy, szkicując sytuację, w której dane wypowiedzenie miałyby zostać wypowiedziane, i pytając, czy informator mógłby się w tej sytuacji tak wyrazić. Testowano zdanie *Nie organizujemy tego. vs Niech my tego nie organizujemy.* Okazało się, iż zdanie z formą prostą jest dopuszczalne, gdy adresat jest członkiem grupy, która ma organizować dane przedsięwzięcie, i gdy decyzja, kto ma organizować, jest zależna od jego woli. Natomiast zdanie z formą złożoną było dopuszczalne, gdy decyzja nie zależała bezpośrednio od woli adresata, niezależnie od tego, czy należał do grupy osób, do których owo organizowanie się odnosiło. Można łatwo takie sytuacje zbudować, np. z gronem pedagogicznym szkoły, jej dyrektorem (będącym członkiem grona pedagogicznego) i inspektorem oraz decyzją raz dyrektora, a raz inspektora.

Tak jak w przypadku *spójrzmy*, również dla drugiej osoby imperatiwu obu liczb *spójrz* i *spójrzcie* pełna eksplikacja musiałaby zawierać informację o tym, że dany stan rzeczy ma być spowodowany przez kogoś, będącego jednocześnie desygnatem podmiotu lub jego częścią (dla liczby mnogiej) – odpowiednie eksplikacje może sobie czytelnik zbudować sam.

Natomiast w wypadku form złożonych trzeciej osoby obu liczb nie trzeba, jak sądzimy, w eksplikacjach wprowadzać zastrzeżenia co do tego, kto ma spowodować zaistnienie danego stanu rzeczy. Dla *niech on wyjdzie* do tego, aby osoba wskazana zaimkiem wyszła, może przyczynić się wyłącznie on sam, bądź też ktoś inny, np. wyprowadzając ją.

Z kolei dla form pierwszej osoby liczby pojedynczej pełna eksplikacja musi zawierać zastrzeżenie, iż nadawca chce sprawić, by ktoś inny spowodował stan rzeczy, o którym jest mowa w zdaniu. Eksplikacja taka odnosi się wyłącznie do sytuacji, w których adresatem jest ktoś inny niż nadawca, np.: *Niech nie muszę tego powtarzać*, wypowiedziane do osób uporczywie nie wykonujących wielokrotnie powtarzanych poleceń nadawcy.

Wydaje się, iż pierwszoosobowe formy imperatiwu liczby pojedynczej w wypowiedziach nie mających na celu wywarcia wpływu na adresata w ogóle nie zawierają składnika 'niniejszą wypowiedzią chcę sprawić, żeby ...', lecz realizują inny alosem form imperatiwu: wyrażenie życzenia (znaczenie to tradycyjnie (m. in. przez Topolińską (*op. cit.*) jest nazywane optatywnym). Przykładem żywego użycia owej formy w tym właśnie znaczeniu może być zdanie: *Niech ja tego nie zapomnę oddać do biblioteki!* – wypowiedziane przez osobę, wyjmującą w sali wykładowej książki z torby. (Nie była to prośba o przypomnienie, zwrócona do obecnych osób).

Uwaga o optatywnym alosemie (obocznym znaczeniu) form imperatiwu wprowadza nas w kwestię polisemii owych form, dotychczas przez nas pomijaną. Mamy tu na myśli wszelkiego typu życzenia, w tym błogosławieństwa i przekleństwa – sprawcza moc tych ostatnich nie jest domeną językoznawstwa, ale magii – jak np. *idź do diabła!*, *wracaj zdrowy!*, *śpij dobrze!* itd.; wszelkiego typu wyrażenia, gdzie w formie imperatiwu wyrażony jest warunek, (następnik może ulec elipsie), np. *Niech cię tylko złapię, (to ...)*, *Spróbuj tylko nabrudzić, (to ...)*, *Przyjdź, to coś wymyślimy.* itd.; pewne „zdania ogólne”, głównie wypowiedziane jako bądź narzekania, bądź rady, zawierające przeciwstawienie, np.: *Wszystko dla nich rób, a oni ni słowa podziękowania!*, *Ucz się, ucz, a garb sam ci wyrośnie.* – w mniejszym lub większym stopniu sfrageologizowane (np. w pierwszym przykładzie ważne jest zachowanie treści: dobry uczynek, który spotyka się z niewdzięcznością, szczegóły mogą ulec zmianie); oraz wypowiedzi, które towarzyszą czynności wykonywanej przez nadawcę, tak jak w *Potopie* Kmicic mówi do Radziwiłła: *Zdychaj, parricido!*

Dla pierwszej osoby liczby pojedynczej znacznie częstsze są oczywiście alosemy o znaczeniu optatywnym.

Nasze dotychczasowe obserwacje dotyczące znaczenia prostych i złożonych form imperatiwu można podsumować następująco: w ich obrębie oprócz opozycji osoby i liczby gramatycznej zachodzi dodatkowo opozycja dotycząca tego, czy do zaistnienia stanu rzeczy wyrażonego w zdaniu ma się przyczynić desygnat podmiotu czy inna osoba (osoby). Formy proste informują, iż ma to być desygnat podmiotu, złożone formy pierwszej osoby obu liczb to wykluczają, natomiast trzecia osoba obydwóch liczb jest pod tym względem neutralna.

Pewną zaletą uznania wyrażen z *niech* za formy imperatiwu jest wynikające z niego duże uproszczenie w traktowaniu trzecioosobowych form w ich funkcji grzecznościowej: honoryfikatywnego *Niech pan przyjdzie* zamiast niehonoryfikatywnego *Przyjdź*. Zjawisko to jest identyczne z występowaniem trzeciej osoby w funkcji drugiej w innych trybach polszczyzny. Natomiast wyłączenie form złożonych z imperatiwu znacznie komplikuje opis wyrażen grzecznościowych, gdyż w takim wypadku trzeba dla nich „pożyczać” kształt językowy spoza trybu.

Za złożone formy imperatiwu należy naszym zdaniem uznać również wyrażenia postaci *Proszę wejść.*, *Proszę usiąść.* itd. Wyrażenia takie, nie dające sprowadzić się do czasownika *prosić* i bezokolicznika w funkcji dopełnienia (np. nie mogą być odpowiedziami na pytanie *O co proszę?*), stanowią wariant zarówno niehonoryfikatywnych form drugiej osoby, jak i honoryfikatywnych form trzecioosobowych i w świetle przyjętych przez nas kryteriów, powinny być uznane za formy trybu rozkazującego (Na istnienie owych wyrażen, ich funkcje, oraz na konieczność rozstrzygnięcia kwestii ich miejsca w systemie polszczyzny zwrócił naszą uwagę R. Huszcza – informacja ustna i Huszcza 1980).



## BIBLIOGRAFIA

- Huszcza 1980: Huszcza R., *O gramatyce grzeczności*, „Pamiętnik Literacki” 1980.
- Huszcza 1981: Huszcza R., *Zaimki osobowe w systemie języka*, (w:) Weinsberg A. (red.), *Podsystemy języków naturalnych*, Warszawa 1981.
- Linde 1987: Linde-Usiekiewicz J., *Polska strona bierna jako złożona forma czasownikowa*, „Poradnik Językowy” 1988, z. 8.
- Linde 1988: Linde-Usienkiewicz J., *Cechy definicyjne złożonej formy czasownikowej – na materiale hiszpańskim i polskim*, „Polonoslavica Varsoviensia”, Warszawa 1988.
- Gramatyka 1984: Grzegorzczkowska R., Laskowski R., Wróbel H. (red.) *Gramatyka współczesnego języka polskiego. Morfologia*, Warszawa 1984.
- Saloni 1976: Saloni Z., *Cechy składniowe polskiego czasownika*, Warszawa 1976.
- Tokarski 1973: Tokarski J., *Fleksja polska*, Warszawa 1973.
- Topolińska 1966: Topolińska Z., *O kategoriach gramatycznych polskiego imperatiwu*, „Język Polski” XLVII (1966), z. 3.
- Weinsberg 1983: Weinsberg A., *Językoznawstwo ogólne*, Warszawa 1983.

## RYMOWANKI – SKŁADNIK STYLU POTOCZNEGO

### MIEJSCE RYMOWANEK W ZASOBIE LEKSYKALNYM

Rymowanki<sup>1</sup> są składnikiem zasobu potocznej frazeologii<sup>2</sup>. Tak jak wszystkie mianowicie frazeologizmy, te rymowanki, „które są odpowiednikami neutralnych wspólnotyloowych wyrazów i grup syntaktycznych – uzupełniają system nominatywny stylu potocznego, tworzą warstwę ekspresywnych nazw wielowyrazowych”<sup>3</sup>, jak np. *luz-blues, czysta ojczysta, przeprowadzka od Wicka do Wacka*, te zaś, „które mają postać autonomicznych wypowiedzi, stanowią formuły adresatywne i konwersacyjne stylu potocznego [...]”<sup>4</sup>, jak np. *Ciachu machu i po strachu; Poprosz swagra, to ci zagra; Onufry, pakuj kufry*. Krzyżanowski<sup>5</sup> włączył rymowanki do przysłów bądź zwrotów przysłowiowych. Z tym jednak, sądzę, nie można się zgodzić, już choćby dlatego, że rymowanki, jak te wymienione wyżej, nie podlegają żadnemu z pięciu kryteriów oceny przysłowia właściwego i trzech – przysłowia niewłaściwego sformułowanych przez niego samego we wstępie do *Nowej księgi* [...]. Tymi kryteriami dla przysłowia są: 1) alegoryczność, 2) obrazowość, 3) dydaktyzm, 4) niezmienność, 5) powszechność międzynarodowa; dla przysłowia niewłaściwego – 1) dydaktyzm, 2) niezmienność, 3) powszechność. Nie jest bowiem rymowanka alegorią, nie zawiera morału, ma treść przeważnie dosłowną, a jej ewentualna obrazowość – charakter konkretny. Odnosi się do spraw aktualnych, codziennych, najzwyklejszych, wprost do elementów mówienia; stąd raczej jest przemijająca, raczej szybko zapomniana, często przekształcana i uzupełniana, jak np. ta: *Jutro futro, a dziś miś*. Z takimi cechami, jak dosłowność i aktualność, wiąże się stopień jej leksykalizacji. Wydaje się, że wśród rymowanek najwięcej jest konstrukcji o treści wynikającej z sumy znaczeń poszczególnych składników wyrazowych, a więc nie zleksykalizo-

<sup>1</sup> Wszystkie występujące w artykule przykłady w liczbie 280 pochodzą z mojej kartoteki, obejmującej w chwili pisania artykułu ponad 300 rymowanek; nie są one zarejestrowane w *Nowej Księdze przysłów* [...]. J. Krzyżanowski, który zamieścił w niej wiele innych rymowanek, zaliczywszy je do przysłów, jak np. z *górkę na pazurki; baję baję; jutro futro*.

<sup>2</sup> Por. D. Buttler, *Polskie słownictwo potoczne*, „Poradnik Językowy”, 1978, z. 1.

<sup>3</sup> J. w. s. 7.

<sup>4</sup> J. w. s. 7.

<sup>5</sup> J. Krzyżanowski, *Nowa księga przysłów i wyrażen przysłowiowych polskich*, Warszawa 1969.

wanych, np. *Dobre było, ale mało, jeszcze więcej by się zdało; Kocha trocha; Kopa i nie ma chłopa; Kto poczuł, ten wytoczył; Za kolejką po ścianie, każdy się dostanie*. Wiele jest rymowanek częściowo zleksykalizowanych, w których jeden tylko składnik związku ma postać osobliwą, np. *Cicho, cicho, bo idzie pan Zdzicho; Chodzi o to, żeby nie wpaść w błoto; Dzień dobry, jestem z Kobry*, wreszcie najmniej liczna jest grupa rymowanek całkowicie zleksykalizowanych, mających znaczenie całościowe, np. *Czary mary diabeł stary; Hokus pokus; Huzia na Józia; Lipa z sosną razem rosna*.

Jedną z właściwości rymowanek jest ich możliwe nacechowanie środowiskowe; a więc są rymowanki stosowane tylko w środowisku graczy w karty, np. *kiery jak ogiery*, wśród pijaków, np. *Dychę dasz, pierwszy chłasz*, w wojsku, np. *Rączka na wysokości bączka* (przy mustrze z karabinem), wśród handlarzy, np. *Taaakie duże, takie róże*.

W dalszym ciągu zajmę się tylko tymi rymowankami, które nie mają nacechowania środowiskowego, są natomiast składnikami do wyboru ogólnej potocznej odmiany mówionej, stosowanymi we wzajemnych kontaktach „twarzą w twarz” przez dorosłych i niedorosłych użytkowników języka pochodzących z różnych warstw społecznych.

#### Sytuacyjne i tematyczne uwarunkowania użycia rymowanek

Rymowanki są środkiem językowym występującym w akcie mowy w kontaktach „twarzą w twarz”. Są w pełni zrozumiałe tylko w formie ustnej i tylko jako składnik rzeczywistej sytuacji komunikacyjnej (czego nie można powiedzieć o przysłowiu). Wtedy bowiem ich treść jest uzupełniana, a często modyfikowana znaczącymi elementami parajęzykowymi, tj. intonacją, modulacją, tempem głosu, pauzą i akcentem wyrazowym, a także pozajęzykowymi, tj. mimiką i gestykulacją oraz wiedzą rozmówców o postaciach, wydarzeniach i przedmiotach będących przedmiotem rozmowy.

Pojawiają się wyłącznie w sytuacjach nieformalnych, gdy role społeczne nadawcy i odbiorcy są takie same, bądź nie są przez nadawcę celowo brane pod uwagę, i gdy do użycia rymowanek upoważniają wzajemne role uczestników aktu mowy, takie jak stopień zażyłości i odpowiednio długi okres znajomości. Realizują one szczególne intencje nadawcy. Może to być chęć zaskoczenia adresata, rozśmieszenia go, rozładowania ciężkiej atmosfery, nadanie sytuacji mówienia, niezależnie od jego treści, lekkiego, niefrasobliwego nastroju, stworzenia wreszcie wzajemnego, bez troskiego, często cwaniackiego porozumienia, więzi na zasadzie „równy z równym” i „sami swoi”. Spełnieniu wymienionych intencji służą rymowanki, takie jak: *Maly! Co wytrzeszczasz galy?; Nie bój się brachu, bo ja sam w strachu; Uwaga, rozbieram się do naga!; Wieje halny, gną się palmy; Wkładam kiecę i lecę; W naszym fachu nie ma strachu; W razie czego w leb tamtego*. Inną intencją mówiącego jest chęć dobitniejszego wyrażenia własnych uczuć, zwykle ironii, pogardy i lekceważenia, oraz opinii, przeważnie ujemnych, a również pragnienie mocniejszego oddziaływania na uczucia i

wolę adresata. Takie intencje mają spełniać rymowanki, np. *Bajery do kamery; Cacy cacy karta pracy; Francja elegancja; Grecja dyskrecja; Ja na to lachę kładę i dalej jadę; Kupi, jak psa oblupi; Lanie po ścianie; Ludzkie ucho nie słyszało, ludzkie oko nie widziało; Najgorsza choroba, jak ktoś ma zajoba; Ni pies, ni wydra, coś na kształt świdra; siki św. Weroniki (o herbacie); Sraty taty, d[...] w laty; Uwaga, bo idzie lamaga; Zapłaci, cynamonem z gaci*<sup>6</sup>.

Tematem rymowanek są sprawy codziennego życia; jego istotny składnik to kontakty międzyludzkie. Drugi człowiek, jego wygląd, osobowość, działalność i osiągnięcia, jest stałym przedmiotem zainteresowania i oceny, co w szczególny sposób wyraża się w rymowankach. Jest to zawsze<sup>7</sup> ocena ujemna: ironiczna, ośmieszająca, podważająca wartości lub demaskująca wartości pozorne. Rymowanki te rzadziej bywają kierowane wprost do adresata jako jego ocena, mogą bowiem być przyczyną obrazy i kłótni. Częściej oceniają trzecią osobę, a wtedy jednoczą uczestników aktu mowy we wspólnym froncie złośliwości bądź niechęci łagodzonymi jednak dowcipem. Jeśli nawet adresat nie podziela opinii nadawcy, to nie wyraża sprzeciwu. Bo właśnie po to została użyta rymowanka, by jej szczególna ekspresja narzuciła adresatowi ocenę. Rymowanki oceniające człowieka dotyczą a) jego wypowiedzi, b) wyglądu zewnętrznego, c) cech osobowości i d) pozycji zawodowej. Oto przykłady: a) ocena wypowiedzi: *bajdy ciotki Adelajdy; Lanie wody wyszło z mody, lanie wina się zaczyna; pic i nic; Picu, picu, mój dziedzicu; pierdum plastrum; pizdu gwizdu; Powiedział trzy rzeczy od rzeczy; Tak, tak, ryba to piękny ptak; Taki bajec to do jajec; Tery bzдеры, cztery litery; Trutu tutu, pęczek drutu*, b) ocena wyglądu zewnętrznego: *atleta, tylko siła nie ta; bary, jak wróbel stary; babcia — drypcia; chłopaki — strażaki, dziewczyny — maliny; ciotka — Klotka; Cud — miód — ultramaryna; cyce jak donice; duży jak leb kurzy; francik elegancik; gruba dynia, leb jak świnia, ręce, nogi jak pierogi; gruby na pół śrubby; jedno oko na Maroko, a drugie na Tunis; mina jak z komina; Taka ładna, taka śliczna, jak ta małpa zoologiczna; Z daleka podobny do człowieka, z bliska do świni pyska; Z tyłu fale, z przodu wcale*, c) ocena osobowości: *chłopak roztropek; Chodzi, chodzi, jak zachodzi, to odchodzi; Co dechnie, to brechnie; dzidzi, co na oczy nie widzi; głowa radziecka, a rozum dziecka; Grzeczny tata, grzeczna mama, a synalek kawal chama; kapusta, głowa pusta; kawal chłopca, a jałopa; Lepszy picer niż oficer; Najpierw kocha, a potem wynocha; Naprzód sięga, potem przysięga; On za tobą jak za ścianą, ściana się wali, a on idzie dalej; Pepi, co wie wszystko lepiej; Perła, co pierła; picuś lancuś; srala mądrala; Takie chojraki w obliczu paki; Wańka wstańka; Wysoka jak brzoza, a głupia jak koza; Wysoki jak topola, a głupi jak fasola*, d) Ocena pozycji i działalności zawodowo-społecznej: *artysta malarz z zawodu kanalarz; dzieci śmieci; kierowca bombowca; Koniec końcem będzie gońcem; Mechanik, co mu się zepsuł kranik; Mierny, bierny, ale wierny; Radny bezradny; Raz da i już gwiazda; Skok dziadka piernika w nurty nocnika*.

<sup>6</sup>W tej grupie najwięcej jest rymowanek z wyrazami wulgarnymi i obscenicznymi — ok. 30 na ok. 300. Tych wyjątkowo drastycznych nie przytaczam.

<sup>7</sup>Na ok. 300 rymowanek ok. 72 ocenia człowieka, w tym tylko jedna pozytywnie.

Kontakty międzyludzkie prowokują nie tylko do sądów o wartości człowieka, ale również do oddziaływania na jego wolę, co znajduje odbicie w rymowankach<sup>8</sup>. Ich forma jednak powoduje, że nie jest to oddziaływanie napastliwe i agresywne, wręcz przeciwnie, ton rymowanek jest żartobliwy, wnoszą one do rozmowy humor, nawiązują raczej dobre kontakty międzyludzkie, budują raczej przychylne bliźnim postawy. Nawet przekleństwa i wykrzykniki są łagodzone dobraniem rymowanego wyrazu. Przykłady: a) rymowanek zachęcających do działania lub wyrażających rozkaz oraz b) rymowanek przekleństw i wykrzykników: a) *Chap! mecyje za szyję; Cieni, bo goście w sieni; Cnotka albo piechotka; Dzisiaj nie wtorek, zapnij rozporek; Jak do draki, to my w krzaki; Jazda, panie Gazda; Jeszcze dwie damy i odjeżdżamy; Jeszcze zdwie frajerki do szoferki!; Jeśli nie pamiętasz, kup se elementarz; Jojne, bądź spokojne; Kochajmy się, nie dajmy się!; Krzywo, prosto, byle ostro; Lu go w migdał, żeby krzyk dał; Mały, nie bądź zuchwały; Nie tak ostro, moja siostró; Och, och trzymajcie mnie we dwóch!; Oj, ty Mazur, nie dokazuj; Pisz pan, panie Hiszpan; Pleć pleciugo byle długo; Pomalu, panno Alu; Powolutku aż do skutku; Puścić gaz i skończyć raz; Róbcie trumnę, bo ja umrę; Róbcmy rząd i chodźmy stąd; Trzymaj się ramy, bo zakręcamy; Siwy, nie bądź zgryźliwy; Za pirze i na powietrze świeże!; Zbieraj lachy pod pachy; Z drogi, bo połamię nogi; Przykłady b) *Ciach mach!; Dwa dęby i raz w zęby; Do jasnej ciasnej; Ja chromolę taką dolę; Ja cię kręcę w lewej ręce!; Łupu, cupu!; Mam go tam go, gdzie go mam go (Mam cię tam cię, gdzie cię mam cię); O rety! babskie kotlety!; Pieska twoja niebieska; Psiakrew przez dwa f, srutu – tutu; stęku – stęku; szuru – buru!; trzask prask.**

Sporo jest rymowanek<sup>9</sup> używanych w sytuacjach nawiązywania, podtrzymywania bądź zrywania kontaktu nadawcy z adresatem. Celem ich użycia jest odrytualizowanie i odkonwencjonalizowanie tego kontaktu. Rymowanki nawiązujące kontakt, np. *Cześć, cześć, Warszawa wita wieś; Czołem, społem, niebawem; Ence pence, w której ręce? Ja do pani, a pani ani – ani; Jak zdrowko, boża krówko?; Lala, but ci się rozwala; Podaj blat, będziesz brat; Serwus, jestem nerwus.* Tu należą chyba rymowanki – zaczepki w rodzaju: *Babciu, dziura w kapciu; Ejże! Ja ci się obejrzę; Harcerz! bo się usmarczesz; Zuchu! podrap się po brzuchu.* Rymowanki podtrzymujące kontakt: *Jak, się zatabaczy, to się przeinaczy; kaczo, byczo, indyczo; Tak, tak, to dobry znak; Wola boska, zapalimy papieroska.* Rymowanki zrywające kontakt: *Co? – Pstro!; Dwie dziurki w nosie i skończyło się; Do widzenia, ślepa Genia [...]; Koniec, bomba, kto słuchał, ten trąba; Pocałuj mnie w cyc i nie mów nic; Tu się zgina dziób pingwina.* (Z gestem Kozakiewicza).

Kolejną grupę<sup>10</sup> tworzą rymowanki odnoszące się do najzwyklejszych faktów życia codziennego, a) stwierdzają one te fakty lub je oceniają, wyrażając jednocześnie subiektywną postawę emocjonalną nadawcy: własną wyższość, kpinę, bez troskę, lekceważenie, minimalizowanie i bagatelizowanie faktów, b) nazywają różne realia codzienności. Przykłady pierwszych: *Achu, achu i do piachu; A lud roboczy wytrzesz-*

<sup>8</sup>Ok. 65 na ok. 300.

<sup>9</sup>Ok. 73 na ok. 300.

<sup>10</sup>Ok. 74 na ok. 300.

*cza oczy; Figo fago, on w koszuli, ona nago; Idą, idą, jeden z palą, drugi z dzidą; Ja mu w gaz, a on zgasł; Każdy głupek wali w słupek; Leżem i kwiczem; Polamała kości i teraz się złości; Pakt paktem, a fakt faktem; Poszły pawie po trawie; Przepadło prześcieradło; Przyjechali kowboje, każdy robi swoje; Szczyt techniki zrobić z jajek tiki-tiki; Wycieczka z Tłuszczą peron opuszcza; Zjadł linę i siedzi godzinę; Życie przekwita i kwita. Przykłady drugich: *ćmoje boje; esy floresy; gaik maik; hocki klocki; kizia mizia; skok na bok; loki fioki; okulary babci starej; roczny niewidoczny; rosa z nosa; kok w bok; szachermacher; szal ciał; szwarc mydło i powidło; śmigus dyngus; to i owo na różowo; udo cudo; wysokie ce z niskiego de.**

Żywa i różnorodna sytuacja komunikowania się „twarzą w twarz” powoduje, że rymowanki mogą zmieniać swoje zabarwienie emocjonalne i przybierać różne odcienie znaczeniowe i formy. W zależności bowiem od intonacji i mimiki mówiącego rymowanka np. *szachermacher* może wyrażać aprobatę bądź dezaprobatę czyjś działania, może być nazwą czegoś (*Taki szachermacher się nie uda*), a również określeniem czynności (*Szachermacher i forsa jest!*).

### Funkcje rymowanek

Dominującą funkcją rymowanek jest funkcja poetycka. Ich twórcy i użytkownicy bowiem celowo rezygnują z przyjętych powszechnie, znormalizowanych form językowych i dobierają takie, które wywołując reakcję odbiorcy nie ze względu na treść, bląhą przecież, lecz ze względu na słowa, w jakich została wyrażona. Ich dobór nie wynika z potrzeby potocznego komunikowania się. Przykładem jest rymowanka *kilo kitu u sufitu*. Potoczny wyraz *kit*, znaczący coś, co nic nie jest warte („jest do kitu”), obrósł tu wyrazami nic nie znaczącymi w tym związku, ale wzmacniającymi pogardliwą ocenę.

Przy dominującej funkcji poetyckiej najsilniej uwidacznia się funkcja ekspresywna, czego przykładem powyższa rymowanka, a oprócz niej funkcja impresywna i fatyczna. Funkcję impresywną mają rymowanki nakłaniające odbiorcę do działania, np. *Otwórz usta, zamknij oczy, to ci coś dobrego wskoczy; Nogi z drogi!; Uciekajcie śledzie, bo król jedzie*. Funkcję fatyczną realizuje wiele rymowanek, przełamujących szablony formuł grzecznościowych, jak np. *Pepito, co ci to?; Serwus oberwus*. Ponieważ w rymowankach ważna jest forma przekazu, ich funkcja informatywna jest słabo zaznaczona; nie jest bowiem intencją nadawcy przekazywanie informacji, lecz zaskoczenie i zadziwienie adresata, jak np. w rymowankach: *Wyszedł na taras i wróci zaraz; Taki dings, co robi szprings*. Do tego rodzaju nieinformatywnych przekazów należą rymowanki złożone z zaimków, pozwalające adresatowi jedynie na domysły, np. *O tyle... o ile; ni stąd ni z owąd; ten tego owego; ni to, ni owo; tamto owamto; taka owaka*; oraz rymowanki z niby-wyrazów: *śmeges teges; trele morele*; a wreszcie rymowane odpowiedzi na pytania: *-Kto tam?—Hipopotam; — Kiedy?—Na św. Dygdy, co go nie ma nigdy.*

## Wykładowiki funkcji poetyckiej rymowanek

Rymowanki odznaczają się dużą zwięzłością formy przy wyrazistej przeważnie, błyskotliwej i dosadnej treści. Każda z rymowanek tworzy zamknięty układ znaczeniowo-intonacyjny. Najdłuższe mają formę jednego zdania złożonego<sup>11</sup>, najkrótsze – dwóch wyrazów. Zdania złożone, a często również pojedyncze, mają przeważnie budowę dwudzielną, symetryczną, w której część antykadencyjna i kadencyjna są równe pod względem długości, gdyż każda z nich ma tę samą liczbę sylab, a czasem również akcentów wyrazowych, np. *Co mówisz papą, nie pokazuj łapą; Przyjdzie kit, będzie git; Na układy nie ma rady*. Struktura taka tworzy swoisty rytm, wzmocniony wewnętrznym rymem o funkcji rytmizującej i kompozycyjnej, podkreślającej dwudzielność budowy. Spotyka się rymowanki złożone z więcej niż dwóch rytmicznych członów, tworzą one ciąg jednostek podobnych pod względem sylab bądź akcentów wyrazowych, jak np. *Kochaj, szalej, nie pytaj co dalej; Lody, lody, jedno jajko, kubel wody; Chodzi dziadek na obiadek, bo dostał po babci spadek*. W takich rymowankach rymem są najczęściej objęte człon pierwszy z ostatnim.

Zdarzają się rymowanki z celowo załamany rytmem, co tworzy efekt zawiedzionego oczekiwania. Ma to miejsce w rymowankach z wyrazem obscenicznym, np. *Nie strasz, nie strasz, bo się ze ... snu zbudzisz*.

Rymowanki krótsze, nie będące zdaniem, są na ogół konstrukcjami frazeologicznymi o charakterze nominalnym<sup>12</sup>. Wśród nich najwięcej konstrukcji: rzeczownik + rzeczownik i rzeczownik + wyrażenie przyimkowe, np. *gadka szmatka; fikcja i abstrakcja; figa z makiem, pasternakiem; lanie na kolanie*. Mniej zaś jest konstrukcji<sup>13</sup>: rzeczownik + przymiotnik, takich jak *mowa tronowa*, przymiotnik + przymiotnik: *jednolity przyzwoity* oraz rymowanych wykrzykników i niby-wyrazów, jak *szurum burum; trala lala*.

W konstrukcjach nominalnych dwu- i kilkuwyrazowych funkcję rytmizującą pełni zawsze rym, czasem również powtarzalność akcentów, jak w przykładzie: *chętny, skrzętny, obojętny*.

W konstrukcjach złożonych z dwóch członów zakończonych rymem przeważnie każdy człon ma jednakową liczbę sylab, np. *posły osły; fikołki, koziolki*, zaś mniejsza liczba rymowanek jest złożona z członów o nierównej liczbie sylab, ale człon dłuższy zawsze jest na drugim miejscu<sup>14</sup>, np. *kiecka radziecka; Nerwy w konserwy!*

Osobliwością wielu rymowanek jest to, że rym nie pełni w nich funkcji semantycznej. Wyrazy są dobierane bowiem tylko dla rymu, ze względów fonicznych, i nie kształtują treści rymowanki, jak to jest w przykładach: *Cześć, cześć unia Brześć; Ecie pecie w galarecie; kilo kitu, laga i wino malaga; O to chodzi w mieście Łodzi; sobota imieniny kota; Poszły konie po betonie*.

<sup>11</sup> Ok. 160 na ok. 300.

<sup>12</sup> Ok. 100 na ok. 300.

<sup>13</sup> Ok. 25 na ok. 300.

<sup>14</sup> Na 100 ok. 62 konstrukcje z członami o równej liczbie sylab i ok. 38 z drugim członem dłuższym.

Dla celów fonicznych zmieniana bywa postać fonetyczna wyrazu, np. *Grunt to prund; śmichy chichy; Świci jak za duszę kici; plusk minusk*; przekształcana budowa słowotwórcza bądź fleksyjna, np. *dżentel-mentel; Hula babula; Trzasło i zgasło; Wytryki do Afryki; Ale – lele; wywrót na szywrót; niedziela imieniny ciela*. Dla potrzeb rymu są tworzone niby-wyrazy, nie mające żadnej wartości słownikowej, np. *dziamdzia mamdzia; fiuu bździu; figle migle; husia siusia; hala drała*.

Do szczególnego typu rymowanek należy zaliczyć rymowane odpowiedzi na pytania: *Co?, Kiedy?, Który?, Co to?*, np. – *Co? – Durniów sto! – A ty jeden, to sto jeden; – Co to? – Złoto; – Gdzie? – W Lipnie, jak koń zadek wypnie; – Który – Bury; – Kiedy? – Nocą, jak się nogi pocą*. Stanowią one osobliwą zabawę słowną, podobnie jak rymowane odpowiedzi na powitania, np. – *Cześć! – Nie ma co jeść; – Czołem! – Zjedz kluski z rosółem; – Czuwaj! – Kluski wsuwaj*, oraz słowne reakcje różnego rodzaju, np. – *Daj! – Daj to chiński sprzedawca jaj; -G [...]; – Zjedz je równo – Posyp makiem, zjedz ze smakiem; – Pokaż! – Ja nie tokarz; – Smacznego! Nie ma do czego; – Świnia! – Jak ja świnia, to ty wieprz, ja jem ciastka, a ty pieprz;*

Znane są, a kiedyś były modne, rymowane pytania i odpowiedzi, przy czym w tych drugich jest często wyraz obsceniczny, a całość zwykła domyślna, np. – *Znasz Krupę? – To pocałuj go w d[...]; – Znasz bajkę o nosie? – To odczep no się! – Znasz bajkę o skokach? – To znikaj w podskokach!*

Zauważalne jest w rymowankach zestawianie wyrazów jakby z przeciwstawnych sobie sfer życia, co tworzy lekceważące czy ironiczne zabarwienie całości, np. *Pani z panem zajadają kluski z chrzanem; g [...] z chrzanem, parmezanem; Paniczu! świnie kwicz!*

### Częstość występowania rymowanek

Przeciętny użytkownik języka lubi rymowanki, zarówno jako nadawca, jak i odbiorca, toteż są one środkiem językowym częstszym w użyciu niż by się zdawało, tyle tylko, że chyba mało opisanym. Obsługują one nie tylko akty mowy „twarzą w twarz”, jak te, o których była mowa wyżej. W formie rymowanek bywają układane tytuły książek i artykułów, np. *Od fraka do waciaka; Dwa lyki Ameryki; Ferie zdrowo na sportowo*; tytuły programów telewizyjnych, np. *Ojczyzna – polszczyzna, Pół godziny dla rodziny; Pora na Telesfora*; hasła reklamowe i propagandowe, np. *Pasta Kiwi but ożywi; I w kryzysie nie damy się; Bez twego udziału będzie mniej do podziału*; Teksty okolicznościowe z okazji ślubu, urodzin, koleżeńskie spotkanie, nigdzie nie utrwalane; życzenia imienninowe i świąteczne, np. *Wiele szczęścia i słodyczy w Dniu Imienin Pani życzy - xy; Z nowym Rokiem nowym krokiem; Starym obyczajem podzielmy się jajem*; parafrazy i modyfikacje przysłów oraz nowe przysłowia, np. *Czekaj tatka fiatka; Bugdoł, Bóg wziął; Nie matura, lecz chęć szczera, zrobie z ciebie oficera*; dowcipy, np. *Na nic kruczki na nic gierki, kiedy w garnku są obierki; Kto nie strzyże się na jeża, temu partia nie dowierza*; nie mówiąc już o rymowankach zbliżonych do literatury, jak wpisy do pamiętników i epitafia.



Wszystkie one świadczą o dużej potrzebie twórczości językowej, o dużej potrzebie wyrażania i modyfikowania rzeczywistości różnym układem i grą słów. Można mówić o ich funkcji ludycznej, są bowiem stosowane również dla przyjemności zabawiania się słowem, podobnego do zabawiania się rzeczą, piłką, kostką Rubika czy szachami. Z tym, że według moich spostrzeżeń im człowiek jest młodszy, tym chętniej się bawi i rzeczami, i słowami. Szybciej zanika chęć do zabawy rzeczą, dłużej się utrzymuje chęć do zabawy słowami.

ZADYMA, ZADYMIARZ

Wyraz *zadyma* pojawił się w polszczyźnie ogólnej zaledwie przed kilku laty – w okresie stanu wojennego lub nawet już po nim. Znaczenie tego rzeczownika do dziś nie jest ostre, można je chyba określić jako: 'demonstracja uliczna, organizowana przede wszystkim przez grupy młodzieży, kończąca się zwykle interwencją sił porządkowych i starciami demonstrantów z funkcjonariuszami milicji'. Jest to leksem niewątpliwie nacechowany potocznością, co w prasie daje się odczuć nie tylko wskutek używania go w określonym kontekście słownym, lecz także przez częste stosowanie cudzysłowu przy jego zapisywaniu<sup>1</sup>. Trudno jednoznacznie określić typ zabarwienia emocjonalnego, towarzyszącego temu określeńiu. W ustach demonstrującej młodzieży ma ono niewątpliwie nacechowanie pozytywne, przez dziennikarzy jest natomiast – jak się wydaje – używane z pewnym dystansem, jako cytata z innej odmiany języka. Istotnie, o ile wiadomo, rzeczownik *zadyma* nie jest neologizmem młodzieżowym, lecz został zapożyczony do gwary socjalnej tej grupy z gwary więziennej. Badaczka kategorii semantycznych leksyki tej gwary, Anna Oryńska, podaje omawiany tu wyraz jako składnik gwary więźniów i przypisuje mu znaczenie 'awantura'<sup>2</sup>. Przejęcie *zadymy* do gwary młodzieżowej i dalej – do polszczyzny potocznej, spowodowało więc modyfikację znaczenia tego rzeczownika, o ile można sądzić idącą w kierunku jego ukonkretnienia: *zadyma* to już nie każda awantura, lecz określony typ awantury ulicznej<sup>3</sup>.

Interesujące wyniki daje analiza słowotwórcza omawianego wyrazu. Narzucające się w pierwszej chwili przypuszczenie, iż jest to augmentatiwum od rzeczownika *zadyмка* 'gęsty śnieg padający przy silnym wietrze', nie potwierdza się ze względu na brak zbieżności znaczeniowej między oboma wyrazami.

O wiele bardziej prawdopodobne jest przypuszczenie, że *zadyma* to formacja odczasownikowa, derywowana od verbum *zadymiać* (raczej od tej formy niedokonanej niż od dokonanego *zadymić*). Wszak, jak informują słowniki, *zadymiać* to między innymi: 'napępiać, przesłaniać dymem', a zjawisko określane przez ten czasownik – spowodowane albo wskutek użycia różnych substancji dymotwórczych przez demonstrantów, albo przez zastosowanie odpowiednich środków dymnych przez milicję, jest istotną częścią tego, co nazywa się *zadyką*.

<sup>1</sup>Tylko „Gazeta Wyborcza”, stylizująca także język informacji na polszczyznę potoczną, używa stale rzeczownika *zadyma* bez cudzysłowu.

<sup>2</sup>Por. A. Oryńska, *Kategorie semantyczne leksyki języka potocznego i gwary więziennej*, [w:] *Język a kultura*, t. II pod red. J. Puzyniny i J. Bartmińskiego, Wrocław 1990.

<sup>3</sup>Powyższy wywód jest słuszny pod warunkiem, że *zadyma* w gwarze więziennej istotnie oznacza każdą awanturę. Być może jednak w cytowanym artykule podaje się tylko najogólniejsze znaczenie przytaczanych wyrazów, sygnalizuje się tylko, markuje ich sens, a nie podaje się dokładnych eksplikacji.

Wspomniany tu model słowotwórczy *zadymiać* → *zadyma* jest żywy we współczesnej polszczyźnie; można przytoczyć zgodne z nim analogiczne derywaty czynnościowe — *zabawa*, *wyprawa* czy *zaprawa* (utworzone wprawdzie raczej od czasowników w formie zwrotnej: *zabawiać się*, *wyprawiać się* i *zaprawiać się*) czy wreszcie „młodzieżowy” derywat dewerbalny *rozzróbka* (od *rozzrabiać*), który był prawdopodobnie bezpośrednim wzorem dla *zadymy*.

Być może zresztą tak, jak utworzono deminutiwum *rozzróbka* od *rozzróbka*, tak samo powstanie kiedyś wyraz określający polityczną awanturę uliczną niewielkich rozmiarów — *zadymka*. Byłby on, rzecz prosta, homonimem słowotwórczym istniejącej już od dawna w polszczyźnie ogólnej *zadymki* — zjawiska pogodowego.

O ile jednak rozważania dotyczące homonimicznej *zadymki* można zaliczyć do sfery futurologii językoznawczej, o tyle realnością językową jest inny wyraz związany semantycznie z *zadymą* — *zadymiarz* 'demonstrant biorący udział w zadymie'. Ustalenie pochodności semantycznej tego wyrazu nie jest całkiem proste. Można go bowiem parafrazować jako 'ten, który bierze udział w zadymie' albo jako (może trochę mniej logicznie); 'ten, który zadymia'. Także pochodność formalna jest możliwa od obu podstaw: *zadym-ać* → *zadym-arz* i *zadym(a)* → *zadym-arz*, choć ten drugi kierunek motywacji formalnej wydaje się mniej prawdopodobny. Za pochodnością odczasownikową *zadymiarza* przemawia zatem derywacja formalna, za tym, że jest on derywatem odrzeczownikowym — pochodność semantyczna. Ta druga jest naszym zdaniem istotniejsza, co przy niewykluczalności także denominalnej pochodności formalnej każe nam przychylić się do uznania odrzeczownikowego charakteru derywatu *zadymiarz*.

Charakterystyczne, że nie pojawił się dotąd rzeczownik żeński — *\*zadymiara* (*\*zadymiarka* jest mało prawdopodobna — wyraz taki brzmi jak nazwa jakiegoś urządzenia czy maszyny) ani przymiotnik (*\*zadymowy?*, *\*zadymiarski?*) od omawianego rzeczownika *zadyma*.

Czas pokaże, czy był to jeszcze jeden wyraz-efemeryda, czy też słowo to zagości na dłużej w leksyce polszczyzny. Ten drugi wypadek byłby możliwy jednak chyba tylko wtedy, gdyby ciągle aktualne było zjawisko, do którego *zadyma* się odnosi.

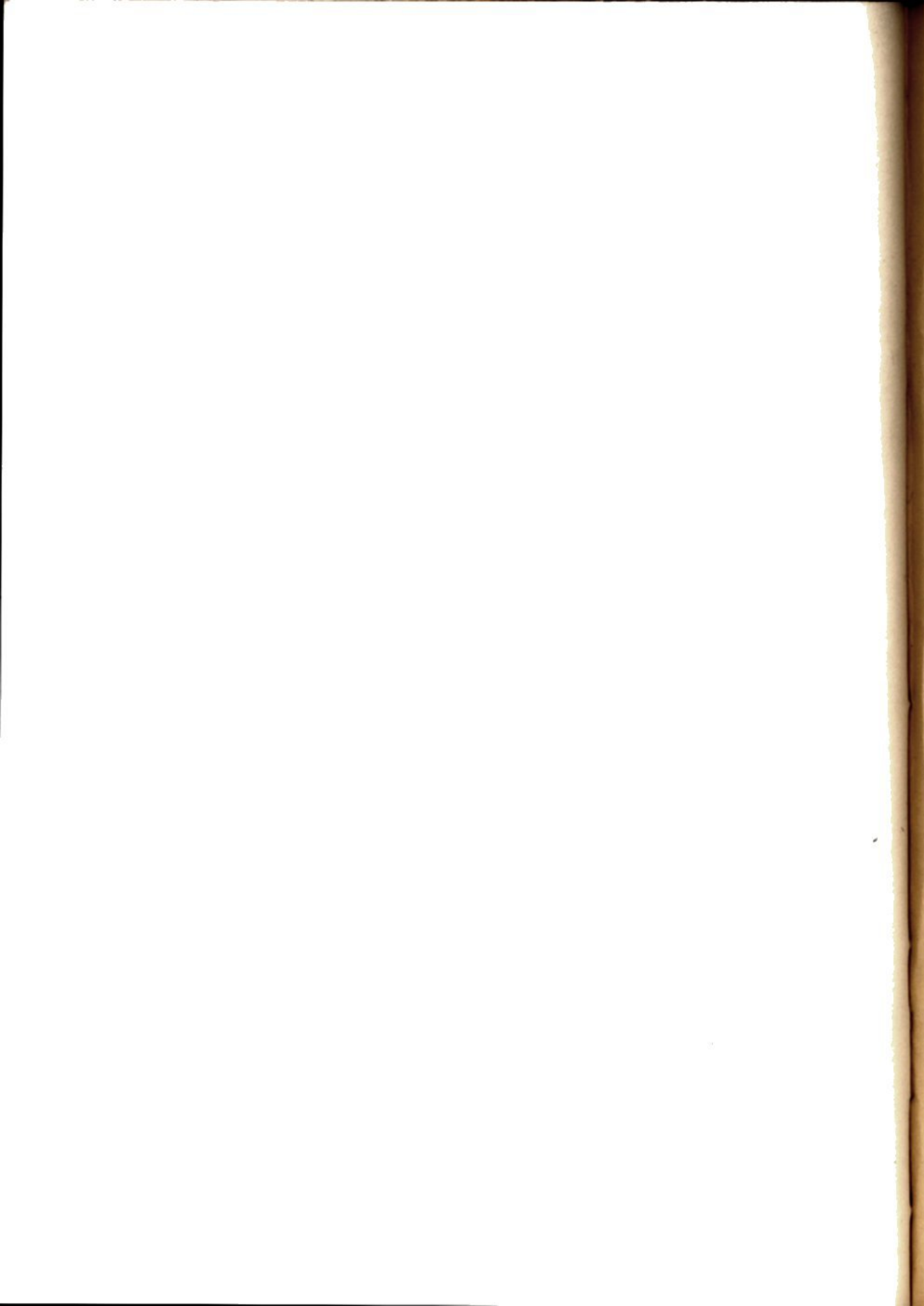
A. M.



**Państwowe Wydawnictwo Naukowe  
Oddział w Łodzi 1990**

Wydanie I. Nakład 1312+108 egz. Ark. wyd. 6,00. Ark. druk. 4,75.  
Papier offset. kl. III, 80 g. 70×100. Oddano do składania w maju 1990 r.  
Podpisano do druku we wrześniu 1990 r. Druk ukończono we wrześniu 1990 r. Zam. 0354

**Zakład Graficzny Wydawnictw Naukowych  
Łódź, ul. Żwirki 2**



## INFORMACJE DLA AUTORÓW „PORADNIKA JĘZYKOWEGO”

Ze względu na konieczność ujednoczenia graficznej strony tekstów drukowanych w „Poradniku Językowym” oraz w celu usprawnienia prac redakcyjnych podajemy niżej zasady, których będziemy przestrzegać w naszym piśmie. Uprzejmie prosimy wszystkich Autorów o stosowanie ich w maszynopisach.

- Objętość artykułu nie powinna przekraczać 14 stron znormalizowanego maszynopisu (format A4, 30 wierszy na stronie po około 60 miejsc znakowych w wierszu, margines z lewej strony – 3,5 cm), objętość recenzji zaś – stron 8.
- Przypisy należy podawać po artykule, na osobnych stronach maszynopisu.
- Tablice i wszelkie wykresy, ponumerowane i opatrzone informacją, do którego miejsca w tekście się odnoszą, również powinny być dołączone na końcu artykułu na oddzielnych kartkach.
- W cudzysłowie podajemy tytuły czasopism oraz cytaty – jeżeli nie są wyodrębnione w inny sposób (np. inną wielkością pisma).
- Kursywą (w maszynopisie podkreślenie linią falistą) wyodrębniamy wszystkie omawiane wyrazy, zwroty i zdania, ponadto tytuły książek i części prac, tzn. rozdziałów i artykułów, oraz zwroty obcojęzyczne wplecione w tekst polski.
- Podkreślenia tekstowe oznaczamy spacją (druk rozstrzelony – w maszynopisie podkreślenie linią przerywaną).
- Znaczenie wyrazów omawianych podajemy w łapkach ‘ ’
- Do adiestacji tekstu używamy czarnego ołówka.
- Prace należy dostarczać w trzech egzemplarzach maszynopisu; autorów przysyłających po raz pierwszy swoje prace prosimy o dokładne podawanie imion, nazwisk, tytułów zawodowych lub naukowych, nazw miejscowości, adresów prywatnych i ewentualnie numerów kont PKO i telefonów.

Cena w prenumeracie zł 260, –  
Cena w wolnej sprzedaży zł 1.500, –

## WARUNKI PRENUMERATY CZASOPISMA

# P O R A D N I K J Ę Z Y K O W Y

Wpłaty na prenumeratę przyjmowane są tylko na okresy kwartalne. Informacji o cenach udzielają urzędy pocztowe oraz oddziały kolportażowe w miastach.

Prenumeratę przyjmują:

- oddziały kolportażowe właściwe dla miejsca zamieszkania lub siedziby prenumeratora – odbioru zamówionych egzemplarzy dokonuje prenumerator w wyznaczonych punktach sprzedaży lub w inny, uzgodniony sposób,
- urzędy pocztowe i listonosze – od prenumeratorów z terenów wiejskich lub innych miejscowości, w których nie ma oddziałów kolportażowych, a w miastach tylko od osób niepełnosprawnych – poczta zapewnia dostawę zamówionych egzemplarzy pod wskazany adres pod warunkiem uiszczenia dodatkowej opłaty za każdy doręczony egzemplarz. Wysokość opłat za każdy kwartał ustala poczta.
- Centrala kolportażu Prasy i Wydawnictw, 00-958 Warszawa, konto PBK XIII Oddział Warszawa 370044-1195-139-11 – tylko od prenumeratorów zlecających dostawę za granicę.

Prenumerata ze zleceniem dostawy za granicę jest o 100% wyższa; w przypadku zlecenia dostawy drogą lotniczą – koszt dostawy lotniczej w pełni pokrywa prenumerator.

Terminy przyjmowania prenumeraty:

- na kraj i za granicę – do 20.XI. na I kw. roku następnego  
do 20.II. na II kw.  
do 20.V. na III. kw.  
do 20.VIII. na IV kw.

Bieżące i wcześniejsze numery można nabyć w Księgarni Państwowego Wydawnictwa Naukowego, ul. Miodowa 10, Warszawa. Również można je nabyć, a także zamówić (przesyłka za zaliczeniem pocztowym) we Wzorcowni Ośrodka Rozpowszechniania Wydawnictw Naukowych PAN, Pałac Kultury i Nauki, 00-901 Warszawa.

Subscription orders for all the magazines published in Poland available through the local press distributors or directly through the Foreign Trade Enterprise

ARS POLONA,

00-068 Warszawa, Rakowskie Przedmieście 7, Poland

Our bankers:

BANK HANDLOWY S.A. 20 1061-710-15107-787

Por. Jęz. 6(475) s. 405–480 Warszawa–Łódź 1990  
Indeks 369616